

**Uniwersytet w Białymstoku**  
**Wydział Filologiczny**  
**Kolegium Literaturoznawstwa**  
Filologia polska

**Paulina Siedlecka**  
70556

**Przestrzeń w fantastyce. Suwałki i Suwalszczyzna w  
twórczości Artura Urbanowicza**

Praca magisterska  
napisana pod kierunkiem  
prof. dr. hab. Dariusza Kuleszy  
w Katedrze Współczesności i  
Tradycji Literackiej

Białystok 2021

## Spis treści

Wstęp.....	3
Rozdział 1. Zwrot przestrzenny w literaturze .....	5
1.1. Postmodernizm.....	6
1.2. Nowy regionalizm.....	8
1.3. Przestrzeń w posthumanizmie i humanistyce nie-antropocentrycznej.....	11
1.4. Podsumowanie .....	16
Rozdział 2. Przestrzeń w fantastyce.....	18
2.1. Przestrzenie fantastyczne .....	19
2.2. Przestrzenie przejściowe .....	22
2.2.1 Osobne/nieproporcjonalne fabularnie .....	22
2.2.2. Współistniejące .....	24
2.3. Przestrzenie postapokaliptyczne .....	27
2.4. Przestrzenie realne metropolitalne .....	30
2.5. Przestrzenie realne prowincjonalne.....	33
2.6. Podsumowanie .....	36
Rozdział 3. Suwałki i Suwalszczyzna w twórczości Artura Urbanowicza.....	37
3.1. <i>Gałęziste</i> .....	38
3.1.1. Historyczna mapa jaćwieska .....	39
3.1.2. Mapa turystyczna .....	41
3.1.3. Miejsce Suwałk w powieści .....	45
3.1.4. Mapa imaginatywna.....	46
3.2. <i>Grzesznik</i> .....	53
3.2.1. Przedpiekle.....	54
3.2.2. Piekło .....	56
3.2.2.1. Krąg publiczny.....	60
3.2.2.2. Krąg Samiela.....	62
3.2.2.3. Krąg Marka .....	65
3.3. <i>Inkub</i> .....	73
3.3.1. Domy.....	75
3.3.1.1. Domy czarownicy .....	76
3.3.1.2. Domy Bondziów/Joniów.....	79
Zakończenie: Suwalszczyzna według Urbanowicza.....	83
Bibliografia .....	86
Streszczenie.....	90

## Wstęp

Kategoria przestrzeni, w której mają miejsce wydarzenia fabularne, odgrywa ważną rolę w wielu narracyjnych dziełach i nurtach literatury. Niemniej istotna bywa ona w szeroko rozumianej fantastyce, zarówno w science fiction, horrorze, jak i samej fantasy. Czasem może stanowić jedynie nieistotne tło, ale niekiedy jej oddziaływanie na bohaterów staje się niezwykle ważne, a nawet kluczowe.

Rozważania nad rolą przestrzeni w fantastyce nie doczekały się jeszcze zbyt wielu obszernych prac naukowych na gruncie polskiego literaturoznawstwa. Natomiast utwory związane z Suwałkami i Suwalszczyzną, również te wyszczególnione w tytule pracy, prawdopodobnie nie zostały do tej pory opracowane przez żadnego badacza.

W pierwszym rozdziale pracy magisterskiej zostały przedstawione podstawy teoretyczne dotyczące zmian w postrzeganiu przestrzeni w literaturze po zwrocie przestrzennym. Za pierwszy z kluczowych punktów ewolucji tego zjawiska autorka uznaje podejście postmodernistyczne, w którym przestrzeń zaczęła być postrzegana jako istotny czynnik mogący wpływać na bohaterów i inne elementy świata przedstawionego. Kolejne istotne spojrzenie na miejsca pojawiło się wraz ze zwrotem regionalnym, gdy uwaga badaczy została skierowana na obrzeża i marginesy. Również perspektywa posthumanistyczna i nie-antropocentryczna nie pozostała obojętna wobec przestrzeni w literaturze, bowiem według niej miejsca mają swoje „życie” nawet bez człowieka.

Drugi rozdział stanowi przegląd różnorodnych sposobów organizacji przestrzeni w fantastyce na przykładach konkretnych dzieł. Pierwszy model stanowią światy fantastyczne, w których autorzy tworzą zupełnie nowe, wymagowane uniwersa rządzące się własnymi prawami. Jako drugi rodzaj autorka wskazuje przestrzenie „przejściowe”, zarówno takie, gdzie światy realny i fantastyczny są nieproporcjonalnie fabularnie, jak i takie, gdzie oba w jakimś stopniu współistnieją obok siebie. Jako wartość uwzględnienia w typologii przestrzeni fantastycznych należy również uznać światy w utworach należących do nurtu postapokaliptycznego, gdzie miejsca akcji zwykle wyraźnie naznaczone są “końcem świata”. Ostatnim wyszczególnionym modelem kreacji przestrzeni w fantastyce jest umieszczanie akcji w przestrzeniach realnych, wzorowanych na realnym świecie. Taką strategię autora można podzielić na dwa typy: miejsca metropolitarne oraz miejsca prowincjonalne. Te ostatnie stanowią punkt wyjścia do dalszej części pracy.

W rozdziale trzecim znajduje się analiza sposobu przedstawienia Suwałk i Suwalszczyzny w powieściach Artura Urbanowicza. W *Gałęzistym* zostały wyszczególnione cztery rodzaje postrzegania przestrzeni: jaćwieska mapa historyczna, mapa miejsc turystycznych, topograficzne położenie Suwałk oraz mapa imaginatywna. Analizę opisu miejsca akcji w *Grzeszniku* podzielono na przedpiekle oraz samą wizję piekła, skupioną na trzech kręgach: publicznym, Samiela oraz Marka Suchockiego. W *Inkubie* autorka zwraca uwagę głównie na sposób ukazania przestrzeni domów, zwłaszcza należących do czarownicy oraz rodziny Bondziów/Joniów. Zakończenie rozdziału stanowi podsumowanie.

Praca ma charakter analityczny i przeglądowy, podejmuje się opisu niebadanych jeszcze w polskim literaturoznawstwie powieści Artura Urbanowicza. Pokazuje różnorodność ukazywania przestrzeni w literaturze, zwłaszcza fantastycznej.

## Rozdział 1. Zwrot przestrzenny w literaturze

Przestrzeń, zwana niekiedy miejscem akcji, stanowi dla wszystkich utworów mniej lub bardziej istotny składnik świata przedstawionego. W swoim klasycznym już szkicu z 1978 roku Janusz Sławiński wyraził przekonanie, że w bliskiej przyszłości problematyka przestrzeni literackiej zacznie być równie silnie eksploatowana jak wcześniej narracyjność czy dialogowość.

[Przestrzeń – uzup. P.S.] wysuwa się oto w zainteresowaniach badawczych poetyki na czołowe miejsce: okazuje się, że nie jest już po prostu jednym z komponentów rzeczywistości przedstawionej, lecz stanowi ośrodek semantyki dzieła i podstawę innych występujących w nim uporządkowań. Fabuła, świat postaci, konstrukcja czasu, literacka sytuacja komunikacyjna, ideologia dzieła – jawią się coraz częściej jako pochodne względem fundamentalnej kategorii przestrzeni, jako jej aspekty, partykularyzacje czy przebrania<sup>1</sup>.

Badacz wykazał się przenikliwością, ponieważ w roku zorganizowania VII Kongresu Sławistów na Zachodzie trwały już procesy prowadzące ku tak zwanemu zwrotowi przestrzennemu, który w późniejszych latach dotarł również do Polski. Obecnie mówi się nawet o tym, że mamy do czynienia nie z pojedynczym nurtem zainteresowanym tymi zagadnieniami, ale kilkoma spacyjnymi orientacjami badawczymi – zwrotem przestrzennym, zwrotem topograficznym czy zwrotem topologicznym – występującymi w różnych kontekstach i przywołującymi nieco odmienne perspektywy poznawcze<sup>2</sup>. Na potrzeby tej pracy jako termin nadrzędny, którym opisać można ogół nurtu, przyjęty zostanie jednak zwrot przestrzenny.

Za najważniejsze współczesne nurty wpływające na postrzeganie przestrzeni uznane zostały postmodernizm, a także wynikające z niego w różny sposób: nowy regionalizm oraz posthumanizm wraz z humanistyką nie-antropocentryczną. W każdej z tych koncepcji badawczych będą wskazane elementy wiążące się z tematyką spacyjną.

---

<sup>1</sup> J. Sławiński, *Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*, w: *Przestrzeń i literatura. Tom poświęcony VIII Kongresowi Sławistów*, pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1978, s. 10.

<sup>2</sup> Zob. K. Gieba, *Zwroty ku przestrzeni w badaniach literackich – próba uporządkowania pojęć i podstawowe rozróżnienia*, „Przestrzenie Teorii” 2015, nr 23, s. 27-28.

## 1.1. Postmodernizm

Pochodzenie zwrotu przestrzennego badacze wiążą zwykle z różnymi nowymi koncepcjami, które zaczęły pojawiać się w humanistyce, głównie europejskiej, od końca lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku, zwłaszcza za sprawą Michaela Foucault i Henriego Lefebvre'a<sup>3</sup>. Zainteresowania pojęciem przestrzeni wzrosło jednak dopiero w ostatnim dziesięcioleciu stulecia i dopiero wtedy te liczne idee połączyły się pod nazwą zwrotu przestrzennego. Ewa Rybicka wymienia trzy istotne zjawiska, które miały na to wpływ. Jednym ze źródeł tego skryształowania się był zwrot kulturowy ze swoją nową geografią kulturową. Jako kolejny ważny czynnik należy uznać *urban studies* niosące ze sobą rozważania nad specyfiką miast. Za trzeci akcelerator zmian wskazuje się z kolei *cultural studies*, w których podkreślano nierozwalny związek przestrzeni i kultury. W Polsce prekursorami tego nurtu byli Tadeusz Sławek, Ewa Rewers i Stefan Symiotiuk<sup>4</sup>.

Kategoria przestrzeni w zwrocie przestrzennym nie posiada charakteru trwałego i stabilnego pojęcia, ze względu na ich kilkudziesięcioletnią już historię, a także nomadyczność i transdyscyplinarność. Można jednakże wyszczególnić kilka parametrów, które pojawiają się w różnych orientacjach badawczych nurtu:

odejście od idei przestrzeni-kontenera, uznanie roli czynników społecznych i kulturowych w rozumieniu i konstruowaniu przestrzeni, a jednocześnie usankcjonowanie przestrzenności i lokalności jako współczynników kształtowania zjawisk społecznych i kulturowych, a wreszcie powiązanie przestrzeni i różnych form władzy<sup>5</sup>.

Kolejnym ważnym wyznacznikiem jest odejście od dominacji linearnego historycznego postępu i ewolucyjności na rzecz nowej wyobraźni przestrzennej, która skupia się na symultaniczności, synchroniczności, układach sieciowych czy cyrkulacji i rozprzestrzenianiu się.

Na początku badacze zainteresowani zwrotem przestrzennym *de facto* skupiali się na przestrzeni, ale w ostatnich latach ich uwaga zaczęła koncentrować się raczej na kategorii coraz bardziej geograficznie pojmowanego miejsca.

---

<sup>3</sup> Zob. E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 20.

<sup>4</sup> Zob. tamże, s. 21.

<sup>5</sup> Tamże, s. 22.

Przestrzeń, lokalizacja czy miejsce nie stanowią jedynie przedmiotu badań, ale stopniowo stają się pojęciami i narzędziami naukowymi. Kategorie spacialne, takie jak opozycja centrum i peryferii, granice, pogranicza, lokalność, regionalność, globalność czy deterytorializacja, kreuja ramy poznawcze oraz przyrządy, którymi można w inny, nowy sposób opisać zjawiska, nie tylko te powiązane z przestrzenią.

Konsekwencją ciągłego transferu pojęć i teorii jest fakt, że nie da się narysować dokładnego schematu zwrotu przestrzennego, a najbardziej trafną metaforą wydaje się sieć komunikacyjna, w obrębie której dokonuje się wymiana pomiędzy różnymi postnowoczesnymi zjawiskami, takimi jak zwrot postkolonialny: relacje centrum i peryferii, zwrot ikoniczny: mapa, krajobraz czy zwrot performatywny: sprawczy potencjał przestrzeni<sup>6</sup>.

Mimo swojej złożoności i wielowątkowości w teoriach o przestrzeni można wyszczególnić kilka charakteryzujących je tendencji. Pierwszą z nich jest rozumienie związków pomiędzy przestrzenią a kulturą, językiem i literaturą jako ciągle krzyżujących się i mieszających ze sobą, wspomnieć należy tu o takich procesach jak tekstualizacja przestrzeni i uprzestrzennienie dyskursu. Za kolejną można uznać dynamiczne ujęcie przestrzeni jako konfiguracji niestałych parametrów lub czegoś tranzytowego. Ważne okazuje się również łączenie spacialności z czasowością. Szczególne zwrócenie uwagi na przestrzenie hybrydyczne to także istotna tendencja, tak jak i ponowne zwrócenie się do kategorii miejsca, które wiąże się z podkreśleniem lokalnych, regionalnych oraz innych jednostkowych cech samego badacza czy autora oraz mające z tym związek problematyzowanie przeciwstawienia globalne – lokalne. Jako kolejna istotna kwestia jawi się stanowisko, iż literatura performatywnie nadaje znaczenie przestrzeni, powołuje ją i kreuje. Następnym wartym poświecenia uwagi czynnikiem stanowią upojęciowienia podmiotu, które uwypuklają znaczenie jego przestrzennego umiejscowienia oraz migracyjnych, mobilnych czy nomadycznych trajektorii biograficznych. Ostatnią taką tendencją jest przesunięcie punktu widzenia od ontologii do ideologii, od poetyki przestrzeni do poetyki miejsca, a nawet jego polityki<sup>7</sup>.

Na gruncie polskim zwrot przestrzenny rozwija się coraz prężniej, Rybicka zauważa, że badacze skłaniają się ku poszukiwaniu własnej specyfiki nurtu, która byłaby uwarunkowana historycznie i geograficznie<sup>8</sup>.

---

<sup>6</sup> Zob. tamże, s. 30.

<sup>7</sup> Zob. tamże, s. 45-46, 54.

<sup>8</sup> Zob. tamże, s. 26.

W kontekście badań literackich w rodzimej terminologii używa się zarówno określenia „zwrot przestrzenny”, jak i „zwrot topograficzny”, ponieważ ich ewentualne rozróżnienie nie zostało jeszcze ugruntowane. Uznana badaczka zagadnień związanych z przestrzenią proponuje jednak, by stosować w tym zakresie drugi termin, jako „lokalną (...) odmianę zwrotu przestrzennego, lokalną, to znaczy odnoszącą się do domeny (...) dziedzin przyznających językowemu ujęciu przestrzeni największe znaczenie”<sup>9</sup>. Najogólniejsze założenia zwrotu przestrzennego stanowią ramę dla zwrotu topograficznego, a kierunki wyznaczone przez te orientacje prowadzą w różne terytoria badań literackich i pisarstwa.

Związaną z wieloma innymi obszarami i skomplikowaną kwestię stanowi również zagadnienie relacji miejsca i literatury. Może dotyczyć ona powiązań pisarzy z konkretnymi miejscami. Odniesienia między konkretnymi przestrzeniami a tekstami można opisać stwierdzeniem, że „literatura jest pryzmatem, który przekształca autentyczne *loci* w miejsca literackie”<sup>10</sup>. W związku z tym, obecnie najczęściej przyjmuje się stanowisko, że miejsca geograficzne i literatura są wobec siebie komplementarne.

## 1.2. Nowy regionalizm

Genezę współczesnego polskiego literackiego regionalizmu wywodzi się zwykle z romantyzmu. Rozważania o lokalności pojawiały się oczywiście również w pozytywizmie, ale to młodopolska fascynacja Podhalem czy działalność Stefana Żeromskiego nabrały istotniejszego znaczenia i rozwijały się bardzo dynamicznie do wybuchu II wojny światowej. W dwudziestoleciu regionalizm rozumiano jako

ruch społeczny napędzany troską o terytorium najbliższe i bliskie, które jest jednym z wielu regionów jako części składowych kraju i państwa (...). Regionalista zdobywa[ł] wiedzę o kulturze regionów i upowszechnia[ł] ją, aby scalić Rzeczpospolitą i usprawnić działanie struktur państwowych<sup>11</sup>.

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 34.

<sup>10</sup> Tamże, s. 36.

<sup>11</sup> Z. Chojnowski, *Literaturoznawstwo regionów (w poszukiwaniu skutecznych perspektyw badawczych)*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich : badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, pod red. M. Mikołajczak i E. Rybickiej, Kraków 2012, s. 16.



Regionalizm był więc niejednokrotnie obciążony polityką nacjonalistyczną i mógł nabierać negatywne znaczenie, jednak nie należy zapominać o fakcie, że tego typu praktyki związane były z wspomnianą wyżej odbudową kraju po 1918 roku.

Pierwszą próbę stworzenia autorskich propozycji badań nad regionalizmem przedstawiła Stefania Skwarczyńska w swoim artykule z 1937 roku. Główne wnioski szkicu prowadziły do stwierdzenia, że wspólnoty między literaturoznawstwem a regionalizmem nie należy ograniczać jedynie do literatury regionalnej, tematu i języka, ale również należy brać pod uwagę osobowość twórcy, proces tworzenia czy odbiór danego dzieła<sup>12</sup>.

W okresie PRL-owskim regionalizm eliminowano, tłamszono bądź pozorowano, ponieważ do kwestii istotnych należało umacnianie monokultury. Nurt pojawiający się na Ziemiach Odzyskanych, zwany „soregionalizmem”, przyjmował karykaturalne formy, w których odwoływał się do wyobrażonych, a nie prawdziwych, dziejów danych ziem.

Zjawisko literatury „małych ojczyzn” oraz utworów „korzennych” zaczęło pojawiać się po 1989 roku. Oba te terminy odnoszą się do miejsc zamieszkiwania czy wychowywania się autorów, które w jakiś sposób go kształtowały, a w późniejszym czasie stanowiły inspirację czy pełniły rolę mitotwórczą. Często widziano w nich antidotum na przychodzący z zewnątrz kosmopolityczny postmodernizm. Prądy te zostały jednak gruntownie skrytykowane przez badaczy, a i sami autorzy kojarzeni z tymi nurtami – tacy jak Stefan Chwin czy Andrzej Stasiuk – wypierali się związków z nimi<sup>13</sup>.

Najważniejsze cechy dwudziestopierwszowiecznego regionalizmu próbuje natomiast podsumować w swoim artykule Małgorzata Mikołajczak. Pierwszym zagadnieniem w tym dyskursie jest zaangażowanie, zazwyczaj emocjonalne, w którym łączą się zasadniczo dwie postawy. Najczęstsze stanowisko opiera się na idealizacji, laudacyjności, obronie i promocji regionu czy tworzeniu mitu wybitnych jednostek z nim związanych, jednakże występuje również postawa ze zgoła drugiego bieguna, deprecjonująca regionalne megalomanie i lokalne ambicje<sup>14</sup>.

---

<sup>12</sup> Zob. E. Rybicka, dz. cyt., s. 339.

<sup>13</sup> Zob. tamże, s. 334.

<sup>14</sup> Zob. M. Mikołajczak, *Dyskurs regionalistyczny we współczesnym (polskim) literaturoznawstwie – pytania o status, poetykę i sposób istnienia*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich : badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, pod red. M. Mikołajczak i E. Rybickiej, Kraków 2012, s. 34.

Jako kolejną cechę badaczka wymienia terytorializację, bowiem zainteresowanie literaturą tworzoną na geograficznie określonym obszarze przestrzeni i klasyfikowaną pod wpływem kryterium tego przyporządkowania sprawia, iż to właśnie przestrzeń staje się dominantą tematyczną.

Uprzywilejowanie tematu lokalnego znajduje wyraz w akcentowaniu miejsca urodzenia pisarzy, szukaniu związków ich twórczości z miejscem, w badaniu kolorytu lokalnego, analizowaniu literackich kreacji prywatnej ojczyzny, tworzeniu literackich map regionu itp.<sup>15</sup>

Socjologizacja również stanowi istotne zagadnienie związane z regionalizmem, ponieważ badacze niejednokrotnie muszą koncentrować się na pozaestetycznych walorach wypowiedzi i socjokulturowym kontekście literatury.

Kolejną cechą jest konfrontacyjność, ponieważ nurt ten zajmuje się wieloma opozycyjnymi zagadnieniami, zderza ze sobą chociażby wspomniane już „centrum” i „peryferia”, „nowatorstwo” i „tradycjonalizm” czy „kosmopolityzm” i „zaściankowość”<sup>16</sup>. W tym kontekście ważny problem stanowią też relacje pomiędzy twórczością krajową a literaturą regionalną.

„Związki owej twórczości [regionalnej – uzup. P.S.] z folklorem, twórczością »rodzimą« sprawiają, że regionalna »inność« ma znamiona kultury archaicznej, pierwotnej”<sup>17</sup>, więc można mówić o niej poprzez zjawisko etnografizacji, które wymienione zostało przez Mikołajczak jako ostatnia cecha. Dla jego opisu autorka posłużyła się terminami narracji exregionalnej i narracji inregionalnej. Pierwsze pojęcie odnosi się do postawy, w której badacz znajduje się na zewnątrz i ujmuje literaturę danego regionu z swojej własnej, odmiennej perspektywy, drugie natomiast uwzględnia poszukiwanie lokalnego znaczenia, które przypisują tekstom mieszkańcy danego miejsca, od wewnątrz<sup>18</sup>.

Natomiast Rybicka, opisując współczesne badania nad regionem, posługuje się terminem nowego regionalizmu, by wskazać na istotne różnice względem poprzednich orientacji badawczych ukierunkowanych na zagadnienia związane z lokalnością<sup>19</sup>. Jeden z podstawowych czynników stanowi fakt, że „regionalizm literacki nie jest już

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 35.

<sup>16</sup> Zob. tamże, s. 37.

<sup>17</sup> Tamże, s. 38.

<sup>18</sup> Zob. tamże, s. 40.

<sup>19</sup> Zob. E. Rybicka, dz. cyt., s. 347.

traktowany jako bezkrytyczne pielęgnowanie patriotyzmu lokalnego, ale jako pole badawcze wskazujące na kluczowe, a zarazem ponadlokalne problemy współczesności”<sup>20</sup>. Nowy regionalizm w literaturoznawstwie jest zatem – według badaczki – projektem, który zmierza do

rekonceptualizacji obszaru badawczego w perspektywie współczesnych orientacji w polskiej i światowej humanistyce: badań antropologiczno-kulturowych, komparatystyki, badań postzależnościowych i postkolonialnych, geopoetyki, etnopoetyki, humanistyki nie-antropocentrycznej, a także problematyki pamięci zbiorowej i kulturowej czy postpamięci<sup>21</sup>.

### **1.3. Przestrzeń w posthumanizmie i humanistyce nie-antropocentrycznej**

Posthumanizm jest pojęciem, które pojawiło się w dyskursie naukowym na przełomie mileniów, jednak jego korzeni można szukać już w pierwszej połowie dwudziestego stulecia. Idee z nim związane to „zestaw poglądów i koncepcji opisujących zasadniczą zmianę, jaka dokonuje się w postrzeganiu pozycji człowieka w środowisku synergetycznie z nim współdziałających istot żywych, maszyn, sztucznej inteligencji (AI) oraz sztucznego życia (ALife)”<sup>22</sup>. Koncepcje te silnie łączą się z tak zwanym zwrotem nie-ludzkim w humanistyce. Wbrew pozorom i często mylnemu łączeniu posthumanizmu z niejednokrotnie krytykowanym transhumanizmem<sup>23</sup>, ten pierwszy

zakłada (...) konieczność przeformułowania tradycyjnych pojęć leżących u podstaw myśli zachodniej od stuleci. Nie chodzi jednak o odrzucenie i zanegowanie humanizmu, lecz jego rozwinięcie i krytyczną kontynuację w czasach bio-techno-logii, czyli w rzeczywistości zmuszającej do stawiania pytań i poszukiwania

---

<sup>20</sup> E. Rybicka, *Wprowadzenie. Region – rzeczywistość wyobrażona*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich : badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, pod red. M. Mikołajczak i E. Rybickiej, Kraków 2012, s. 6.

<sup>21</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka...*, dz. cyt., s. 347.

<sup>22</sup> P. Zawojski, *Posthumanizm, czyli humanizm naszych czasów*, „Kultura i Historia” 2017, nr 32, s. 68.

<sup>23</sup> Zob. tamże, s. 73. Zawojski wskazuje, że rozumienie posthumanizmu w sposób jaki opisuje go chociażby Kazimierz Krzysztofek w swoim artykule *Człowiek posthumanistyczny?* („Kultura Współczesna” 1999, nr 1) jest błędne i nazbyt zawężające znaczenie pojęcia.

odpowiedzi na temat szczególnego rodzaju zbliżeń pomiędzy tym, co biologiczne (i postbiologiczne) oraz tym, co technologiczne<sup>24</sup>.

Zagadnienia związane z przestrzenią stanowią część dyskursu w posthumanistyce oraz humanistyce nie-antropocentrycznej, co będzie ukazane w dalszej części podrozdziału. Jednym z nurtów, w którym przedmioty, a więc również miejsca, znajdują się w centrum uwagi, są studia nad rzeczami. Mówiąc o tym kierunku badań należy przede wszystkim podkreślić, że nie chodzi w nim o usunięcie z nich człowieka, a o rezygnację z centralnego jego umiejscowienia, z perspektywy czysto antropocentrycznej. „Prowadzone w ramach nowej humanistyki dyskusje na temat tożsamości, inności oraz wykluczenia coraz częściej obejmują byty nie-ludzkie: zwierzęta, rośliny i rzeczy”<sup>25</sup>, bez wątpienia nie chodzi o to, że badania tego typu stanowią zupełnie nowy obszar rozmyślań humanistycznych, lecz o inne kategorie interpretacyjne i podejście badawcze, które rzucają nowe światło na dyskurs nad rzeczami. Paradoksalnie można powiedzieć, że w humanistyce coraz bardziej rozwija się zawłaszczanie przedmiotów, które odbywa się najczęściej pod płaszczykiem ochrony ich podmiotowości oraz prowadzenia walki o wolność i sprawiedliwość w ich imieniu<sup>26</sup>. Ludzie próbują wypowiadać się w imieniu przedmiotów, nie da się przecież inaczej, więc opowieści rzeczy zawsze będą związane z naszymi. W kontekście badań nad innością byty nie-ludzkie stają się pełnoprawnymi uczestnikami dialogu kultur; „pełnoprawny[mi] – choć nie równie aktywny[mi] i mocny[mi]”<sup>27</sup>. We współczesnych rozważaniach nad rzeczami nie są już one odbierane negatywnie jako coś zagrażającego człowiekowi, ale pozytywnie, „jako współtwórcy ludzkiej tożsamości”<sup>28</sup>, jak we wspomnianej wcześniej kategorii „małych ojczyzn”. Dla wielu z badaczy przedmioty – a więc także przestrzenie, które są z nich zbudowane – wyznaczają dziś pewne granice zarówno humanistyki rozumianej jako dziedzina zajmująca się człowiekiem, jak i wywodzącego się z niej rozumienia podmiotu<sup>29</sup>.

Równie ważnym sposobem nowego pojmowania przestrzeni we współczesnych badaniach literackich zorientowanych wokół posthumanizmu wydaje się ekokrytyka.

---

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna : teoria, interpretacje, krytyka” 2008, nr 3, s. 11.

<sup>26</sup> Zob. tamże, s. 13.

<sup>27</sup> Tamże, s. 14.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże, s. 20.

Pierwsze oznaki zainteresowania tematyką środowiskową można odnaleźć już w latach sześćdziesiątych poprzedniego stulecia<sup>30</sup>, aczkolwiek za początki tego nurtu uznaje się raczej lata osiemdziesiąte dwudziestego wieku, jednak czasem jej prawdziwego rozkwitu była dopiero końcówka następnego dziesięciolecia<sup>31</sup>. Ta pierwsza, najwcześniejsza fala humanistyki ekologicznej skupiała się przede wszystkim na środowisku rozumianym jako coś naturalnego, nienaruszonego działaniami człowieka, pierwotnego, dzikiego; szukała w przyrodzie czegoś obcego, niemającego nic wspólnego z ludźmi<sup>32</sup>. Druga fala ekokrytyki przeniosła jednak nacisk z czystej nieskalanej natury na ogólnie pojmowane środowisko, przestrzeń, która wchodzi w relacje z człowiekiem i nie tylko może go kształtować, ale również sama podlega diametralnym nieraz przemianom. Część badaczy wyróżnia również trzecią, a nawet czwartą, falę krytyki środowiskowej<sup>33</sup>, które pojawiły się już w dwudziestym pierwszym wieku. Najważniejszą zmianą, którą wprowadził ten odłam ekokrytyki, było stworzenie globalnej, ponadnarodowej perspektywy, „przekraczającej granice kultur i (ekologicznych) mitografii narodowych”<sup>34</sup>. Czwarta fala zajmuje się natomiast sceptycznym, ale niezmiennie twórczym, oglądem pozostałych faz, wprowadzając także ekokrytykę materialną, która przeciwstawia się dematerializowaniu świata<sup>35</sup>. W ramach ekokrytyki nie można jednak mówić o progresywnym następowaniu po sobie poszczególnych faz, a nawarstwianiu się i przenikaniu koncepcji z różnych etapów jej historii.

Domańska pisze, że dzisiejsza humanistyka ekologiczna to:

multidyscyplinarna dziedzina badań, której celem jest integrowanie i niehierarchiczne traktowanie nauk humanistycznych i przyrodniczych, wiedzy zachodniej, wschodniej i tubylczej. Podstawę humanistyki ekologicznej stanowi ontologia związków promująca zarówno ludzkie relacje międzykulturowe, jak i związki międzygatunkowe. Humanistyka ekologiczna głosi konieczność podporządkowania się prawom ekologicznym i ujęcia ludzkości jako części większej całości żyjącego systemu. Odwołuje się ona do etyki szacunku, wzajemności i międzygatunkowej solidarności, która ma istotne znaczenie dla

<sup>30</sup> Zob. J. Tabaszewska, *Ekokrytyczna (samo)świadomość*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 8.

<sup>31</sup> Zob. E. Domańska, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1-2, s. 18-19.

<sup>32</sup> Zob. J. Tabaszewska, dz. cyt., s. 9.

<sup>33</sup> Zob. A. Ubertowska, „Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty”. *Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 22.

<sup>34</sup> Tamże, s. 23.

<sup>35</sup> Zob. tamże, s. 33.

przemyślenia idei sprawiedliwości społecznej i uczynienia jej otwartą na byty nie-ludzkie.<sup>36</sup>

Jeśli chodzi natomiast o literaturę i badania literaturoznawcze, celem ekokrytyki jest badanie związków między tekstem a środowiskiem oraz odnajdywanie takich dzieł, które mogą stanowić głos w dyskusji na temat aktualnych problemów środowiskowych. Poszukuje ona języka do mówienia o rzeczach, doświadczeniach i zjawiskach, które są nieodłączną częścią ludzkiego oraz nie-ludzkiego środowiska, które łączą oba te światy w jedną całość<sup>37</sup>.

Niezwykle istotnym zagadnieniem ekokrytycznym, związanym z przestrzenią jest „tekst środowiskowy”, wprowadzony przez Lawrence'a Buella<sup>38</sup>. Badacz wymienia podstawowe właściwości, które mogą świadczyć o przynależności dzieła do tego rodzaju dzieł. Przede wszystkim, w tekście środowiskowym przyroda nie powinna być jedynie tłem, ramą przedstawienia czy środkiem stylistycznym, lecz istotnym składnikiem fabuły bądź czynnikiem mającym wpływ na postacie. „Nadrzędnym przeświadczeniem, którego uszczegółowieniem byłaby konstrukcja tekstu powinno być przekonanie, że ludzka historia jest zawsze generowana przez historię naturalną”<sup>39</sup>.

Kolejny warunek stanowi fakt, że w takim dziele punkt widzenia człowieka nie występuje jako jedyna brana pod uwagę perspektywa. Ważnym wymiarem jest etyczne zorientowanie wypowiedzi, którego istotną składową powinna być kwestia odpowiedzialności za stan środowiska.

Trzecim aspekt wiąże się z tym, że

Buell silnie akcentuje inkluzywne rozumienie „środowiskowości/ekologiczności” jako (potencjalnej) właściwości każdego tekstu i szerzej, kulturowego artefaktu. Tekst jest traktowany jako świat, cechą dystynktywną tekstu środowiskowego jest „światotwórstwo” (*world-making*), czego najbardziej znamienym przykładem wydają się „fikcje spekulatywne”, ekologiczne utopie i dystopie (*Diuna* Franka Herberta, *Droga C. McCarthy’ego*), które wyzyskują zdolność do wymyślenia całego, oryginalnego świata (np. po zniszczeniu planety).<sup>40</sup>

---

<sup>36</sup>E. Domańska, *Humanistyka ekologiczna*, dz. cyt., s. 21.

<sup>37</sup>Zob. J. Tabaszewska, dz. cyt., s. 11.

<sup>38</sup>Zob. A. Ubertowska, dz. cyt., s. 26.

<sup>39</sup>Tamże, s. 27.

<sup>40</sup>Tamże, s. 28. Warto wspomnieć, że obie wskazane przez autorkę artykułu pozycje będą szerzej omówione w rozdziale drugim pod kątem swoistego światotwórstwa właśnie.

Tekst środowiskowy pokazuje ludzi w nierozzerwalnym związku z przestrzenią. Często pojawia się w nim dynamiczne ukazywanie spacialnych jakości, przejawiające się w podkreślaniu wartości literatury podróżniczej i związanej z wędrówką, w której przemieszczanie się czy podróż zmieniają się w narracyjną strukturę zapisu relacji ze środowiskiem.

Jako kolejną właściwość tego typu dzieł można wymienić operowanie „swoistym chronotopem”<sup>41</sup>. Czasowość pór roku, naturalne przemiany i podziały występują tu z pozostającą stale w ruchu przestrzenią.

Ważnym zagadnieniem dotyczącym tekstu środowiskowego jest problem redefinicji podmiotu w kategoriach środowiskowych. „Sposób pojmowania człowieka jako bytu, »zajmującego jedną z nisz w sieci interaktywnych *bios*« sprawia, że w konsekwencji literatura środowiskowa osłabia albo wręcz neguje pozycję postaci i kompetencje osobowego narratora, traktowane jako przywilej antropocentrycznie rozumianej jaźni.”<sup>42</sup> Kontekst literatury podkreśla jednak nienaruszalność istnienia podmiotu, ulega on jednak zasadniczemu przeformułowaniu.

Ekokrytyka porzuca zainteresowanie gatunkami introspektywnymi, takimi jak literatura kontemplacyjna czy powieść psychologiczna, i bardzo interesuje się tymi, które charakteryzują się silną asercją, zainteresowane są światem pozatekstowym, kładą nacisk na sferę przedmiotową opisu.

Równocześnie „opisywanie natury” zawiera silny komponent medytacyjny i rapsodyczny, z mocno istniejącym „ja” narratora, którego wrażliwość filtruje doznania natury. Nie jest jednak tak, że krytyka środowiskowa forsuje redukcjonistyczny model „mimesis” jako pewnej utopii radykalnej bezpośredniości i jest z zasady wroga wyrafinowanym konceptom teoretycznym w duchu poststrukturalizmu.<sup>43</sup>

Pojawia się tu pojęcie „ekstraspekcji”, którą charakteryzuje nastawienie na wgląd w naturę czy świat zewnętrzny, czyli przekierowanie energii odbiorcy, ale w wyrafinowany sposób, unikając ślepego powtarzania realizmu.

Ostatnim problemem związanym z tekstami ekologicznymi pozostaje kwestia ich organiczności. Rozważania te można prowadzić w oparciu o teorię „organicznego

---

<sup>41</sup> Tamże, s. 29.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Tamże, s. 30.

formalizmu”, która zakłada, że natura, z którą mamy styczność, jednocześnie pozostaje realna i przetworzona, ujęta w obręby kultury<sup>44</sup>. Inną zasadniczą cechą takiego dzieła może być również płynność, procesualność i niestabilność, które przejawiają się w zdolnościach materii do ciągłej przemiany.

Mówiąc o humanistyce ekologicznej związanej z przestrzenią, można również przywołać teorię środowiskową Timothy’ego Mortona. Jednym z pojęć zawartych w tym spojrzeniu jest „ekomimesis”, czyli

„ideologiczna siatka wierzeń, praktyk (retorycznych), procesów skupionych wokół idei świata zewnętrznego” (i natury), stwarzająca iluzję autentyczności, czasu teraźniejszego (narracji i lektury), (...). „Ekomimesis” wspomaga tworzenie fantazmatów natury, potocznych jej wyobrażeń, które pod pozorem troski o środowisko przemycają nastawienie antropocentryczne.<sup>45</sup>

Podsumowując, oczywistą konsekwencją posthumanistycznej deantropologizacji dyskursu i zwrócenia się humanistyki w stronę bytów nie-ludzkich było zainteresowanie się między innymi przestrzenią, która stanowi nieodłączny składnik „niemego” otoczenia człowieka.

## 1.4. Podsumowanie

Jak zauważył Sławiński we wspomnianym na początku rozdziału eseju, „pod wspólnym hasłem »przestrzeń« występują (...) w dociekaniach literaturoznawczych zjawiska nader rozmaite, które muszą być opisywane w odmiennych językach”<sup>46</sup>, czego dowodzi chociażby wyklarowanie się opisanych w tej pracy współczesnych nurtów badawczych zajmujących się tematyką przestrzeni.

Każdy z nich próbuje podejść do tego zagadnienia w nieco inny sposób: postmodernistyczny zwrot topograficzny kładzie nacisk na powiązanie literatury i kultury z przestrzenią, często konkretną, nowy regionalizm zwraca szczególną uwagę na lokalność, a dyskurs posthumanistyczny i nie-antropocentryczny próbują niejako oddzielić przestrzeń od człowieka i nadać jej własny głos.

---

<sup>44</sup> Por. tamże, s. 31.

<sup>45</sup> Tamże, s. 37.

<sup>46</sup> J. Sławiński, tamże, s. 11.



Korzystając ze wspomnianych najnowszych perspektyw interpretacyjnych, można dokonać zupełnie innego odczytania kategorii przestrzennych w wielu tekstach, zarówno dawnych, jak i współczesnych.

Po powyższym przyjrzeniu się ewolucji pojmowania kategorii spacji w literaturze współczesnych badaczy, chciałabym przejść do kolejnego rozdziału, w którym przedstawię stworzoną przeze mnie swego rodzaju typologię rodzajów przestrzeni w szeroko pojętej fantastyce.

## Rozdział 2. Przestrzeń w fantastyce

Problematyka czasu i przestrzeni należy do szczególnie istotnych w wielu podgatunkach fantastyki, zarówno w science fiction, horrorze, jak i samej fantasy. Czasem może stanowić jedynie nieistotne tło, ale niekiedy jej oddziaływanie na bohaterów staje się niezwykle ważne, a nawet kluczowe. „Podczas gdy literatura realistyczna podporządkowuje się raczej prawom natury, twórczość różnego rodzaju fantastów dąży do ich obalenia, a więc do przewyciężenia także zjawisk czasoprzestrzennych”<sup>47</sup>. Choć w gruncie rzeczy całą literaturę można nazwać „światem fikcji”, owa fikcyjność różni się od siebie w utworach realistycznych i fantastycznych. Tatiana Stepnowska pisze:

Pierwsza z nich, tworząc realistyczne czy też naturalistyczne światy przedstawione, tj. zgodne z kanonem i formami ontologii realnej rzeczywistości, jest synonimem obrazowania mimetycznego. Druga zaś powstaje jako swoista deformacja i modyfikacja realnego świata, jako umowność wyższego rzędu. Słowem, fikcja w świecie przedstawionym fantastyki jest zdwojona, zintensyfikowana, burząca i bluźniercza w porównaniu z fikcją realistyczną<sup>48</sup>.

We wspomnianym przez badaczkę eseju, Umberto Eco dokonuje podziału fantastycznych światów przedstawionych na cztery rodzaje: allotopię, w której pojawia się rzeczywistość zasadniczo odmienna od realnej i zachodzą tam zjawiska niemożliwe do zaistnienia naprawdę; utopię, która kreuje idealny wariant świata paralelny z naszym; uchronię, w której występują hipotetyczne wizje rzeczywistości zmodyfikowane przez dodanie do niej fantastycznych elementów, oraz metatopię i metachronię snujące wizje o przyszłości według występujących tendencji rozwojowych<sup>49</sup>. Klasyfikacja ta nie oddaje jednak pełnej specyfiki i rozpiętości odmian rodzajów przestrzeni.

Natomiast przywołany przez Stepnowską Darko Suvin swoje rozróżnianie światów przedstawionych w fantastyce sprowadza do niejako pomiaru „intensywności występowania w nich funkcji poznawczej. Najsilniej jest ona zaakcentowana w SF,

---

<sup>47</sup> H. Dubrowik, *Modyfikacje przestrzeni i czasu w polskiej literaturze fantastycznej XIX i XX wieku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy” 1990, nr 14, s. 5.

<sup>48</sup> T. Stepnowska, *Spory o istotę i granice światów przedstawionych fantastyki*, w: *Tekstowe światy fantastyki*, pod red. M.M. Lesia, W. Łaskiewicz i P. Stasiewiczza, Białystok 2017, s. 14.

<sup>49</sup> Por. U. Eco, *Nauka i fantastyka*, przeł. R. Kłós, w: *Spór o SF: Antologia szkiców i esejów o science fiction*, wyb. R. Handke, L. Jęczyk, B. Okólska, Poznań 1989, s. 98-99.

a najsłabiej – w baśni. Mit tworzy świat utartych wyobrażeń powstałych na najniższym poziomie rozwoju cywilizacji, *fantasy* – to kosmos transcendentalnej ignorancji”<sup>50</sup>. Taki prosty podział także wydaje się niedostateczny.

Trochę bardziej skomplikowaną typologię proponuje Andrzej Sapkowski w *Rękopisie znalezionym w smoczej jaskini*. Pojawiają się tu takie kategorie jak „za zamkniętymi drzwiami”, który opiera się na założeniu, że

oprócz naszego świata, tego realnego, tego, w którym żyjemy, tego, który znamy i którego prawa rozumiemy, istnieje jeszcze coś innego – jakiś świat paralelny, równoległy, jakaś fantastyczna, rządząca się prawami magii Kraina. Do owej Krainy wiodą jakieś „drzwi” (...). Drzwi takie trzeba odnaleźć (bo zwykle są ukryte) i umieć sforsować, bo zwykle są zamknięte i chronione przed postronnymi jakimś zabezpieczającym czarem<sup>51</sup>.

Autor wymienia również między innymi „Nibylandie”, czyli światy przedstawione całkowicie powstałe w wyobraźni autora, „jednorożce w ogrodzie”, w których najdziwniejsze, fantastyczne i niecodzienne wydarzenia rozgrywają się w sceneriach zupełnie realistycznych, czy *urban fantasy*, gdzie magia wkracza do „betonowo-asfaltowej dżungli (...) miast”<sup>52</sup>. Ta klasyfikacja, mimo większej złożoności, również nie wyczerpuje tematu występujących w fantastyce rodzajów przestrzeni.

W związku z tym niezadowalającym opracowaniem rodzajów przestrzeni fantastycznych chciałabym zaproponować nową typologię, uwzględniającą stosunek świata przedstawionego dzieła do rzeczywistości.

## 2.1. Przestrzenie fantastyczne

Podróż przez niezliczone fantastyczne przestrzenie rozpocznie się od światów stworzonych przez autorów-demiurgów. Bez wątplenia jedną z ciekawszych form kreacji przestrzeni w fantastyce jest tworzenie przez pisarza zupełnie nowych, wymagowanych światów, które rządzą się własnymi prawami. Ma to miejsce zwłaszcza w *high fantasy* czy w utworach fantastyki naukowej umiejscowionych „dawno, dawno temu w odległej galaktyce”. Fikcyjna przestrzeń, „Nibylandia”, może skłaniać się ku realiom jakiejś minionej epoki historycznej – wielu twórców posługuje

---

<sup>50</sup> T. Stepnowska, dz. cyt., s. 15.

<sup>51</sup> A. Sapkowski, *Rękopis znaleziony w smoczej jaskini*, Warszawa 2001, s. 36.

<sup>52</sup> Tamże, s. 46.

się konstrukcją świata upodobnionego do ziemskiego, europejskiego średniowiecza, do którego dodane są na przykład elementy magiczne czy fikcyjne rasy jak elfy, krasnoludy i orkowie – lub wyglądać zupełnie odmiennie oraz posiadać własne prawa fizyki i inne zasady nią rządzące. Doskonałym przykładem tego rodzaju kreacji przestrzeni są Śródziemie powołane do istnienia przez Johna Ronda Reuela Tolkiena w *Hobbicie*, czyli *tam i z powrotem* czy kosmiczne uniwersum *Kronik Diuny* Franka Herberta.

Tolkienowska kraina „jest położon[a] na Ardzie (tak bowiem brzmi nazwa Ziemi, »Królestwa Manwego«); na północ od ponurego kontynentu Morenore i na wschód od rozległego lądu Aman”<sup>53</sup>. Zbudowano ją niezwykle drobiazgowo – zgodnie z dołączonymi do książek mapami, a wszystkie lokacje i obszary mają swoje nazwy, często nawet wiele ich wersji. Na potrzeby swojego świata autor stworzył nie jeden, a kilka fikcyjnych języków dla ras ją zamieszkujących: najbardziej rozwinięte zostały dwie formy elfickiego: quenya i sindarin<sup>54</sup>, pojawiają się również języki entów, krasnoludów, ludzi, Wspólna Mowa oraz Czarna Mowa wykorzystywana przez sługi Saurona. Wszystkie krainy Śródziemia posiadają bogatą historię, często wypełnioną licznymi konfliktami zbrojnymi, która odcisnęła piętno na przestrzeni, a także charakterystyczne ukształtowanie terenu i krajobrazy, gatunki fauny oraz flory, klimat czy architekturę specyficzną dla dawnych lub bardziej teraźniejszych – względem wydarzeń z *Hobbita* i *Władcy Pierścieni* – mieszkańców. Każda z krain czy państw posiada własne życie polityczne oraz struktury społeczne: inaczej decyduje się o różnych sprawach w spokojnym zamieszkanym przez hobbitów Shire, a inaczej w wielkich królestwach Gondoru czy Rohanu, gdzie pojawiają się kwestie sukcesji tronu oraz feudalnych zależności. Lokacje potrafią zarówno zachwycać swoim pięknym niczym elfickie Rivendell słynące ze smukłej elfiej architektury, jak i wywoływać uczucie strachu, niepokoju i zagrożenia na wzór dzikich ostępów Mrocznej Puszczy czy wulkanicznych pustkowi Mordoru. Pomimo upływu wielu lat, do dziś Śródziemie uznaje się za jednego z protoplastów tego rodzaju kreacji przestrzeni, który stanowi wzór dla twórców *high fantasy*.

---

<sup>53</sup> Jr. P.C. Fenlon, J.M. Ney-Grimm, *Śródziemie – Przewodnik po Śródziemiu*, przeł. M. Kaskiewicz, Warszawa 1998, s. 7.

<sup>54</sup> Por. K.W. Fonstad, *Atlas Śródziemia. Przewodnik po świecie Tolkiena*, przeł. T.A. Olszański, Warszawa 2011, s. 244.

W swojej serii książek Frank Herbert podjął się stworzenia wizji całej galaktyki na kanwie naszego wszechświata. Akcja toczy się w bardzo odległej przyszłości, w której technologia pozwoliła na to, że ludzie rozsiani są po niezliczonych planetach. W pierwszych kilku częściach cyklu fabuła skupia się na pustynnej Arrakis, tytułowej Diunie, jednak autor w przypisach oraz narrator i postacie wspominają również o innych miejscach w owym kosmosie. Większą część planety zajmuje Wielki Blech:

otwarta, płaska pustynia, w przeciwieństwie do ergu pokrytego wydmami. Otwarta pustynia rozciągała się pomiędzy 60 stopniem szerokości geograficznej północnej a 70 stopniem szerokości geograficznej południowej. Były to najczęściej piasek i skały, ze sporadycznie wypiętrzającymi się wychodniami skalnymi<sup>55</sup>.

Sama Diuna istotna jest w tym świecie głównie z jednego powodu, a mianowicie w całej galaktyce panuje ład społeczno-polityczno-ekonomiczny, na który znacząco wpływa melanz, substancja wydobywana jedynie na Arrakis, umożliwiająca między innymi poszerzenie ludzkiej świadomości niezbędne do bezpiecznych kosmicznych podróży międzywymiarowych. W piaskach planety znajdują się złoża tej przyprawy, a jedynymi stałymi mieszkańcami, poza ogromnymi dżdżownicopodobnymi czerwiami pustyni, są Fremeni, którzy przez wieki przystosowali się do trudnych warunków planety. Co warto wspomnieć, wszystkie postacie występujące w tym uniwersum uznaje się za członków rasy ludzkiej, bez względu na ewolucyjne zmiany w ich wyglądzie, które mogłyby na pierwszy rzut oka temu przeczyć. Jak pokazuje przykład Herbertowskiego uniwersum, umieszczenie akcji utworu w kosmicznych realiach pozwala na podobną wolność twórczą jak przy *high fantasy*, a nieskończoność i nieograniczoność przestrzeni międzygwiazdnych pobudza w podobny sposób wyobraźnię nie tylko twórców literatury.

Stworzenie „przestrzeni fantastycznej” w dziele literackim jest paradoksalnie najłatwiejszym, a jednocześnie najbardziej wymagającym sposobem kreacji świata przedstawionego – prostym, bo autor może sobie pozwolić na całkowitą dowolność co do praw takim miejscem rządzących i nie musi dostosowywać się do żadnych realiów, ale w konsekwencji tego zmuszony jest do kompleksowego opracowania wielu kwestii, by świat pozostawał spójny.

---

<sup>55</sup> F. Herbert, *Diuna*, przeł. M. Marszał, Poznań 2018, s. 669.

## 2.2. Przestrzenie przejściowe

Kolejnym typem kreacji przestrzeni w fantastyce, którą wyróżniłam, są „przestrzenie przejściowe”. Termin ten w moim rozumieniu dotyczy dzieł posiadających niejako dwa rodzaje przestrzeni – wzorowaną na realnym świecie oraz fantastyczną – pozostających w związku ze sobą, jednak mniej lub bardziej wyraźnie odgraniczonych od siebie. W tym rodzaju tworzenia przestrzeni niejednokrotnie pojawiają się różne przejścia i bramy czy portale, które pozwalają na poruszanie się pomiędzy oboma rodzajami miejsc, jednak nie zawsze są one niezbędne. Przestrzenie przejściowe można podzielić na nieproporcjonalne fabularnie oraz współistniejące.

### 2.2.1 Osobne/nieproporcjonalne fabularnie

Podstawowym kryterium dla wyróżnienia „przestrzeni osobnych” jest stosunek występowania w fabule przestrzeni realnych do tych fantastycznych, w którym znaczącą przewagę mają te nierealne. Jest to ten sam typ, który Sapkowski nazwał „za zamkniętymi drzwiami”: świat wzorowany na realistycznym występuje tu najczęściej jako miejsce, w którym znajduje się przejście do świata fantastycznego, a po przekroczeniu granicy znika i często staje się niemal całkowicie nieistotny dla bohaterów. Taki sposób ukazania świata przedstawionego pojawia się chociażby w *Alicji w Krainie Czarów* Lewisa Carolla czy *Opowieściach z Narni* Clive’a Staplesa Levisa. Szczególną uwagę warto zwrócić na wspomniane wcześniej miejsca przejścia.

W powieści Carolla realistyczne miejsce akcji, które stanowi najprawdopodobniej współczesna autorowi dziewiętnastowieczna Anglia, a dokładniej bliżej nieokreślony brzeg rzeki, pojawia się jedynie w kilku pierwszych oraz ostatnich akapitach dzieła, gdyż stanowi jedynie punkt wyjścia dla fantastycznych sennych przeżyć głównej bohaterki w tytułowej Krainie Czarów.

Udało jej się dojrzeć, jak królik wskakuje do nory pod żywopełtem. (...)

Królicza nora, niczym tunel, wiodła prosto i potem nagle ostro skręcała w dół. Tak ostro, że Alicja nie miała nawet czasu, aby się zastanowić, czy nie lepiej się zatrzymać, kiedy już spadała w dół bardzo głębokiej studni.

Albo studnia była bardzo głęboka, albo Alicja spadała bardzo wolno, bo długo myślała o tym, co jeszcze się wydarzy. (...) [Z]aczęła oglądać ściany studni. Wtedy zauważyła, że były wypełnione kredensami i półkami. Tu i ówdzie na kołkach wisiały mapy i obrazki. (...)

W dół, w dół, w dół. (...)

[N]agle grzmotnęła na kupę patyków i suchych liści, kończąc przy tym swój lot.

(...)

[P]rzed nią rozciągało się długie przejście, na końcu którego widziała biegnącego Białego Królika. (...)

Była tuż za nim, jednak gdy skręciła za róg, nie mogła go nigdzie dostrzec. Znajdowała się teraz w długim, rozświetlonym przez rząd lamp holu o niskimi suficie.

Wzdłuż całego korytarza były różne drzwi, ale, jak Alicja się przekonała na własnej skórze, wszystkie były zamknięte<sup>56</sup>.

W serii często absurdalnych przygód z dziwnymi kompanami dziewczynka podróżuje przez liczne miejsca składające się na Krainę Czarów: zmniejszona pływa w kałuży własnych łez, odwiedza domek Białego Królika czy cudowny ogród otaczający pałac Królowej Kier. W czasie niesprawiedliwego procesu na sali sądowej Alicja, zaatakowana przez karty, budzi się i trafia z powrotem do realnego świata, którego ponowne pojawienie się zamyka opowieść.

C.S. Lewis poświęca w pierwszej części *Opowieści z Narnii* nieco więcej miejsca na zarysowanie realnego świata, narrator wyraźnie umiejscawia akcję w czasie II wojny światowej i opisuje, dlaczego rodzeństwo Pevensie znalazło się w domu Profesora. Dzieci spędzają trochę czasu na poznawaniu niezwykłego domostwa, zanim w czasie zabawy w chowanego Łucja natrafia na magiczną szafę-portal do fantastycznej krainy.

Kiedy zajrzała do środka, zobaczyła rząd wiszących płaszczy. Były to przeważnie futra, a trzeba wam wiedzieć, że dla Łucji nie było nic miłszego nad zapach i dotyk futer. Nie wahając się ani chwili, weszła do szafy i zanurzyła się w futrach, z rozkoszą wtulając w nie twarz. (...) Postąpiła krok czy dwa w głąb i stwierdziła, że wewnątrz jest jeszcze drugi rząd płaszczy. Tutaj było już prawie zupełnie ciemno i Łucja wyciągnęła ręce przed siebie, by nie uderzyć głową w tylną ścianę szafy. Zrobiła jeszcze jeden krok naprzód, potem jeszcze dwa lub trzy, wciąż spodziewając się, że końcami palców dotknie drewnianej ściany.

Ale nic takiego nie nastąpiło. „To musi być naprawdę ogromna szafa” – pomyślała, posuwając się wciąż dalej i rozgarniając miękkie futra, aby zrobić sobie miejsce. Nagle zauważyła, że coś skrzypi pod jej nogami. (...) Ale zamiast

---

<sup>56</sup> L. Carroll, *Alicja w Krainie Czarów*, przeł. M. Machay, Kraków 2019, s. 6-8.

twardego i gładkiego drewna podłogi wyczuła coś miękkiego, sypkiego i zimnego.  
(...)

Teraz jej twarz i ręce przestały wyczuwać miękkość futer, a napotkały coś twardego i szorstkiego, a nawet kłującego.

– Ależ to zupełnie przypomina gałęzie drzew! – wykrzyknęła i nagle zauważyła jakieś światło. I to wcale nie kilkanaście centymetrów przed sobą, tam gdzie powinna być tylna ściana szafy, lecz w oddali. W chwilę później zdała sobie sprawę, że stoi pośrodku lasu, jest noc, pod nogami ma najprawdziwszy śnieg, którego płatki wirują w powietrzu. (...)

Między czarnymi pniami drzew wciąż widziała otwarte drzwi szafy, a nawet kawałek pustego pokoju<sup>57</sup>.

Dziewczynka oczarowana niezwykłą ośnieżoną krainą po drugiej stronie starego mebla przekonuje również swoje rodzeństwo do wkroczenia do Narnii, przenikniętego magią świata, który – podobnie jak Śródziemie – może służyć za wzór przestrzeni wykreowanej na potrzeby *high fantasy* rozgrywającego się w realiach średniowiecznych, pełnego nieprzebranych lasów, równin idealnych na pola bitew oraz monumentalnych budowli jak zamki. Wszystkie niezwykle wydarzenia, które w krainie po drugiej stronie szafy rozgrywają się latami, w realnym świecie trwają jedynie parę sekund, o czym dorośli już królowie i królowe Narnii przekonują się, przechodząc ponownie przez ukrytą wśród futer i płaszczy bramę do realnego świata i stając się na powrót dziećmi, którymi byli na początku opowieści.

Jak pokazały powyższe przykłady, w tym rodzaju kreacji świata przedstawionego przestrzeń fantastyczna i realna stanowią dwa nierozdzielne ze sobą składniki, jednak znaczenie tej drugiej jest znacznie mniejsze, stanowi często swego rodzaju klamrę do osadzenia w niej miejsc wykreowanych przez wyobraźnię autora.

### **2.2.2. Współistniejące**

Kolejna odmiana tworzenia przestrzeni w fantastyce to taka, gdy mówimy o światach przedstawionych, gdzie miejsca realne współistnieją w fabule w podobnych proporcjach co te fantastyczne. Zwykle elementy nadnaturalne i realistyczne przenikają się w jakiś sposób, wpływając na siebie, jednak granice pomiędzy oboma rodzajami przestrzeni wciąż pozostają dość wyraźne. Aby zilustrować ten rodzaj podziału fikcyjnych światów,

---

<sup>57</sup> C.S. Lewis, *Lew, Czarownica i stara szafa*, w: tegoż, *Opowieści z Narnii*, tłum. A. Polkowski, Poznań 2010, s. 11-12.



posłużę się przykładami z uniwersum Harry'ego Pottera stworzonego przez Joanne Kathleen Rowling oraz z pierwszej części cyklu *Tunele* pióra Rodericka Gordona i Briana Williamsa.

W książkach poczytnej brytyjskiej autorki świat czarodziejów oraz świat zwykłych, niemagicznych ludzi znajdują się tuż obok siebie, jednak mugole często nie mogą dostrzec przejść czy należących do magów budynków, ponieważ ukryte są one pod niezliczonymi zaklęciami kamuflującymi. Pub Dziurawy Kocioł sprawiał wrażenie, że zwykli londyńscy przechodnie go nie zauważają, a przejście na ulicę Pokątną pełną czarodziejskich sklepów ukryte jest za magicznym murem. Także przejście na peron dziewięć i trzy czwarte, z którego odjeżdżał pociąg do szkoły czarodziejów, na dworcu Kings Cross w brytyjskiej stolicy pozostawało dobrze ukryte przed niepożądanym wzrokiem, więc jeszcze niezaznajomiony z prawami magicznej części świata Harry musiał poprosić o pomoc napotkaną panią Weasley, która wyjaśniła mu:

Musisz tylko iść prosto na tę barierkę między peronami dziewięć i dziesięć. Nie zatrzymuj się i nie bój się, że na nią wpadniesz, to bardzo ważne. Gdy ktoś jest trochę nerwowy, najlepiej pobiec prosto na barierkę<sup>58</sup>.

Ku zdziwieniu chłopca nie uderza on w ścianę, ale przenosi się na poszukiwany przez siebie peron, gdzie czeka już na niego pociąg. Sam zamek, w którym mieściła się Szkoła Magii i Czarodziejstwa w Hogwarcie, również znajdował się w bliżej nieokreślonej, ale realnej lokalizacji na terenie Szkocji, jednak mugole widzieli w jego miejscu jedynie ruiny. W pozostałych częściach cyklu oraz wszelkich książkowych oraz filmowych uzupełnieniach uniwersum znajduje się jeszcze więcej czarodziejskich przestrzeni, których granice oraz wejścia znajdują się w niemagicznym świecie, jak umiejscowione pod ziemią Ministerstwo Magii, do którego można było się dostać, używając budki telefonicznej znajdującej się na jednej z londyńskich ulic. Inne jedynie pozostają ukryte przed mugolami za pomocą uroków, jak dom Weasley'ów czy Lovegoodów umiejscowione gdzieś na południe od wioski Ottery St. Catchpole w angielskim hrabstwie Devon. Mimo, że czarodzieje strzegą pilnie swoich tajemnic i cały czas ukrywają istnienie magicznego świata, wciąż pozostaje on nierozzerwalnie związany z tym wzorowanym na realnym.

---

<sup>58</sup> J.K. Rowling, *Harry Potter i Kamień Filozoficzny*, przeł. A. Polkowski, Poznań 2016, s. 105.

Niedostrzegalny dla zwykłych, niewtajemniczonych ludzi świat znajduje się także pod fikcyjnym, ale położonym na terenie Wielkiej Brytanii podlondyńskim miasteczkiem Highfield w *Tunelach*. Zgodnie z opowieścią snutą przez autorów, w pierwszej połowie osiemnastego wieku niejaki sir Gabriel Martineau, upozorowawszy swoją śmierć w pożarze, przeniósł się ze swoimi współpracownikami i podwładnymi do sieci potajemnie wykopanych pod miasteczkiem tuneli. Pod ziemią zaczęli oni budować swoją własną społeczność, odkryli również, że pod stolicą Zjednoczonego Królestwa znajduje się podziemne miasto zbudowane przez tajemniczą cywilizację jeszcze przed dwunastym wiekiem przed naszą erą. Na początku fabuły pierwszej części cyklu w Highfield zostaje odkrytych kilka ceglanych studni, które doprowadzają powietrze do podziemnego systemu wentylacji, co staje się powodem wkroczenia głównego bohatera Willa Burrowsa, oraz jego przybranego ojca, do świata pod powierzchnią. Nieliczne tunele prowadzące na powierzchnię łączyły się z pomieszczeniami technicznymi, z których można było przejść do prowadzących głęboko w dół szybów wind. Po przejściu przez kilkoro osobliwych drzwi bohaterowie natykają się na osobliwy widok.

Zobaczyli przed sobą ulicę.

Stali na środku drogi niemal równie szerokiej jak autostrada, która biegła i nikła w dali zarówno z lewej, jak i z prawej strony. Wzdłuż jej skraju ciągnął się szereg wysokich latarni.

Jednak jeszcze bardziej zdumiewające było to, co znajdowało się za linią latarni, po drugiej stronie jaskini. Jak okiem sięgnąć, w obu kierunkach ciągnęły się domy. (...)

Wyglądało na to, że budynki zostały wykute w ścianach jaskini, przez co przypominały na wpół odkopane skamieliny. Ich dachy łączyły się z łukowatymi ścianami groty, a w miejscu kominów znajdowała się skomplikowana sieć ceglanych kanałów, biegnących w górę skalnego lica i nikających w mroku pod sufitem jaskini niczym zastygłe smugi dymu.

[Dom, do którego podeszli – dop. P.S.] był to elegancki w swej prostocie budynek wzniesiony z bloków piaskowca, stylem przypominający typowe gregoriańskie domy. Znajdujące się po obu stronach wejścia okna podzielono na dwanaście równych części, a za nimi majaczyły bogato haftowane zasłony. Same

drzwi pokryte były grubą warstwą zielonej emalii i zaopatrzone w kołatkę oraz spatynowany mosiężny przycisk dzwonka<sup>59</sup>.

Jak się później okazało, dotarli do Ćwiartki, miasta granicznego, a większość potomków Martineau i jego ludzi zamieszkuje ogromną jaskinię zwaną Kolonią.

Cal przysunął się do Willa, patrząc wraz z nim na olbrzymią przestrzeń otwierającą się za oknem powozu. Po obu stronach drogi stały rzędy budynków, nad nimi zaś po ścianach jaskini biegły niezliczone ceglane przewody, przypominające nabrzmiałe krwią, niezdrowe żyły. W oddali widać było kominy, z których wydobywały się języki błękitnych płomieni i pionowe smugi dymu, sięgające sklepienia grotu. Tam dym zbierał się w jedną olbrzymią chmurę, a jej powierzchnia falowała łagodnie niczym wody brązowego oceanu.

Ludzie-albinosi żyjący w podziemnych kompleksach żyli od kilku wieków w większości odcięci od świata zewnętrznego i jego rozwoju technologicznego, strzegąc przejść do swojego domu przed Górnoziemcami. Według wiedzy mieszkańców podziemnego świata, poza ich osadami, w jeszcze niższych warstwach skał, znajdowała się Głębia, do której zapuszczali się jedynie nieliczni.

Akcja obu przywołanych uniwersów rozgrywa się na terenach Wielkiej Brytanii, rzecz jasna tworzą one swoje graniczące ze sobą przestrzenie nieco inaczej, jednak z pewnością wspólny mianownik stanowi tu pojawianie się mniej lub bardziej subtelnych znaków istnienia świata fantastycznego w tym wzorowanym na realny.

### **2.3. Przestrzenie postapokaliptyczne**

Nieco poza stworzoną przeze mnie w pewnym stopniu gradacyjną typologią przestrzeni fantastycznych znajdują się światy przedstawione utworów postapokaliptycznych, ze względu na swoją specyfikę są one jednak na tyle istotne i interesujące, że postanowiłam poświęcić im nieco uwagi. Bez wątpienia zagłada znanej nam rzeczywistości to jeden z najważniejszych motywów w fantastyce ostatnich lat, pojawiający się już na kartach dziewiętnastowiecznych powieści katastroficznych<sup>60</sup>. Stworzono bardzo wiele scenariuszy hipotetycznego końca świata: w niektórych cała

---

<sup>59</sup> R. Gordon, B. Williams, *Tunele*, przeł. J. Ochab, Warszawa 2008, 190-193.

<sup>60</sup> Por. D. Oramus, *O pomieszaniu gatunków. Science fiction a postmodernizm*, Warszawa 2010, s. 178. Oczywiście w naturalny sposób prądródłem wyobrażeń końca świata są fragmenty biblijnej Księgi Daniela oraz Apokalipsa świętego Jana.

planeta ulega zniszczeniu, w innych mniejsze obszary. Niejednokrotnie sprawcą niefortunnej w skutkach serii wydarzeń jest sama ludzkość, kiedy indziej sama przyroda dokonuje zniszczeń, a czasem są to siły magiczne bądź pozaziemskie w postaci kosmitów. „Ludzie albo giną co do jednego, albo – o wiele częściej – garstka z nich przeżywa i próbuje wegetować wśród ruin. Stwarzają podwaliny nowego ładu społecznego lub podlegają uwstecznieniu”<sup>61</sup>. Jako przykłady kreacji postapokaliptycznych przestrzeni wzorowanych na pozostałościach po zagładzie realnego świata zostaną zaprezentowane właśnie dwa odmienne podejścia do wielkiej katastrofy.

„*Droga* McCarthy’ego jest rzadkim przypadkiem użycia techniki SF w sposób radykalnie realistyczny(...)”<sup>62</sup>. Sam moment tragicznego dla Ziemi zdarzenia nie został tu opisany wprost, pojawia się jedynie wspomniany przez głównego bezimiennego bohatera. Postapokaliptyczny obraz Stanów Zjednoczonych w powieści zdominowany jest przez wszechobecną szarość, co wynika z pokrywającego niemal wszystko popiołu oraz wciąż buro zachmurzonego nieba. Ciemny pył zanieczyszcza również wodę w rzekach, strumieniach, a nawet w oceanie. Czarne wstęgi asfaltowych dróg przecinają wymarły krajobraz, otoczone z obu stron kikutami spalonych drzew i wyschniętą trawą. Nawet sypiący na niektórych terenach śnieg jeszcze przed opadnięciem na ziemię przybiera szarą barwę. W wielu miejscach stoją porzucone samochody i ciężarówki, a w splądrowanych domach, sklepach i innych budynkach, które ocalały przed pożarami, wśród nielicznych ocalałych mebli leżą głównie stopy śmieci i szmat.

Z nastaniem długiego zmierzchu dotarli do rzeki, zatrzymali się i patrzyli zza betonowej balustrady na martwą wodę płynącą wolno poniżej. W oddali na całunnie sadzy zarysy spalonego miasta jakby wyciętego z czarnej markizety. Zobaczyli je ponownie o zmroku, kiedy pchając ciężki wózek długą stromizną, przystanęli, żeby odpocząć, a mężczyzna ustawił wózek bokiem, by się nie stoczył. Ich maski zszarzały już wokół ust, a oczy okolone były ciemnymi obwódkami. Usiedli w popiele na poboczu i patrzyli na wschód, gdzie sylwetka miasta ciemniała w nadchodzącej nocy. Nie zobaczyli żadnych świateł<sup>63</sup>.

---

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> Tamże, s. 188.

<sup>63</sup> C. McCarthy, *Droga*, przeł. R. Sudół, Kraków 2020, s. 149.

Ślady obecności nielicznych ocalałych przed katastrofą ludzi oraz pozostałości po ich obozach i ogniskach również pojawiają się niekiedy, a bohaterowie napotykać także bardziej makabryczne widoki: zwłoki w różnym stopniu rozkładu, objedzone ludzkie kości czy szpaler z odciętych głów. Równie szara co inne krajobrazy plaża, która stanowi cel wędrówki mężczyzny i chłopca, również pokryta jest wyrzuconymi przez morze śmieciami i fragmentami przedmiotów, a wśród siwych, przybrzeżnych fal można zauważyć porzucone wraki statków. Jak nietrudno dostrzec, „McCarthy w odróżnieniu od większości katastrofistów tworzy wizje radykalne. Nie kataklizm, którego skutki znikną po pokoleniu czy dwóch (...), ale prawdziwe, ostateczne wymieranie”<sup>64</sup>.

W jednym z opowiadań Andrzeja Pilipiuka z tomu *Litr ciekłego ołowiu* pojawia się to popularniejsze i mniej ekstremalne podejście do nurtu „postapo”. Akcja *Harcerki* rozgrywa się w czasach po wielkiej zarazie, która spustoszyła między innymi Polskę. Na terenach naszego kraju przeżył około jeden procent populacji. Przedstawiona w opowiadaniu Warszawa składa się głównie z szczątków budynków i mostów, nad którymi panowanie przejęła roślinność.

[N]adal nie widziała nawet śladu ruin wielkiego miasta. Gąszcz, gdzieniegdzie tyse placki w miejscach, gdzie drzewa i chaszcze nie zdołały jeszcze skruszyć betonowych nawierzchni. Żadnych domów, nawet śladu człowieka... Na Wiśle nie dostrzegła łódek. W brzegów nie zbudowano pomostów. Najwyraźniej cały ten teren był całkowicie bezludny<sup>65</sup>.

W niszczących wnętrzach mieszkań gniją meble, odpadają tynki i sufity, na podłogach leżą szczątki sprzętów i przedmiotów codziennego użytku, gdzieniegdzie można się też natknąć na ludzkie szkielety. W tym nowo powstałym ekosystemie znaleźć można wiele gatunków zwierząt, takich jak wilki, sarny czy zające, a nawet tygrysy i niedźwiedzie. Nieuregulowana działalnością człowieka Wisła swobodnie wylewa, zmieniając wielokrotnie swoje koryto i tworząc nowe wyspy. Na Zamku Ujazdowskim znajduje się coś w rodzaju stolicy rozciągającego się na terenach dawnej aglomeracji warszawskiej królestwa księcia Oskara, które liczy „jeszcze piętnaście ufortyfikowanych osad (...) i czterdzieści posterunków obserwacyjnych”<sup>66</sup>. Przyczółek,

---

<sup>64</sup> D. Oramus, dz. cyt., s. 195.

<sup>65</sup> A. Pilipiuk, *Harcerka*, w: tegoż, *Litr ciekłego ołowiu*, Lublin 2016, s. 190.

<sup>66</sup> Tamże, s. 247.

w którym mieszka tytułowa „harcerka”, ulokowany jest w pierścieniu kamienic z zamurowanymi zewnętrznymi oknami i drzwiami, do którego prowadzi żelazna brama. W środku, poza kwaterami do spania znajdują się też między innymi szkoła, kaplica czy drobne poletka i pastwiska dla zwierząt hodowlanych. Poza Warszawą i jej okolicami osadnictwo przetrwało również na przykład na wschodzie, w postaci Księstwa Lubelskiego będącego federacją wolnych miast, czy w okolicach Torunia, jednak na skutek awarii elektrowni atomowej we Wrocławiu część zachodniej Polski jest skażona. W rzeczywistości *Harcerki* życie po końcu świata jest trudne, ale z pewnością można tu mówić o szansie na odrodzenie się cywilizacji.

Utwory należące do gatunku fantastyki postapokaliptycznej bez wątpienia posiadają światy przedstawione interesujące pod względem opisu przestrzeni, co pokazały wspomniane wyżej utwory. W zależności od rodzaju i skali zagłady, miejsca przekształcają się pod jej wpływem w inny sposób i w różnych zakresach, stawiając przed żyjącymi w nich bohaterami szereg odmiennych wyzwań wymagających nauczenia się sztuki przetrwania. Uważam więc, że brak choćby wspomnienia o przestrzeniach postapokaliptycznych w niniejszej typologii byłby sporym niedopatrzeniem.

## 2.4. Przestrzenie realne metropolitalne

Można pokusić się o stwierdzenie, że utwory dziejące się w wykreowanych unikalnych światach stanowią jeden ze sztandarowych nurtów fantastyki. Jednak nadprzyrodzone elementy, jak miało to miejsce już w starożytnych mitach czy średniowiecznych romansach, pojawiają się także w dziełach, których akcja rozgrywa się w świecie kreowanym na realny lub łądząco do niego podobnym, już bez wspomnianych wcześniej przejść czy granic. Można dostrzec to najczęściej w podgatunkach zbliżonych do *low fantasy*, na przykład, w konwencji *urban fantasy*, gdzie

widzimy współczesne wielkie miasto, jego ulice, place, korytarze metra, małe sklepiki i butiki, wielkie hale handlowe, a często także biblioteki i muzea. Na mimetyczny obraz tego, zazwyczaj wiernie oddanego miasta (...) nakłada się współistniejący w nim i pod nim świat fantastyczny<sup>67</sup>.

---

<sup>67</sup> D. Oramus, dz. cyt., s. 57.

Innymi słowy, pełna szkła, betonu i stali przestrzeń miejska, zwłaszcza dużych metropolii, zostaje skontrastowana z magią i innymi paranormalnymi zjawiskami. Tak zwana „fantastyka bliskiego zasięgu” to właśnie taka, której akcja rozgrywa się tuż obok nas, na wyciągnięcie ręki, w przestrzeniach nam bliskich. Twórcy często wybierają na tło swoich fabuł miejsca powszechnie znane i zakorzenione w świadomości kulturowej, jak Londyn czy wielkie amerykańskie miasta, a w literaturze polskiej – Warszawa, Kraków lub Wrocław, które widział niemal każdy za sprawą filmu czy telewizji,

Na gruncie rodzimej fantastyki wykorzystanie dobrze znanej scenerii pojawiło się chociażby w trzech zbiorach opowiadań Andrzeja Pilipiuka o praskich wampirach (*Wampir z M-3*, *Wampir z MO*, *Wampir z KC*). Krwio pijcy walczą tam z niedogodnościami nie-życia w szaro-burej peerelowskiej i okołookrągłostołowej rzeczywistości stolicy kraju nad Wisłą. Nieumarli mieszkają w starej kamienicy na Pradze, Marek i Igor pracują w fabryce zwanej potocznie „Drucianką”, codziennie przechadzają się dość ponurymi ulicami miasta wśród zwykłych ludzi.

Marek i Gosia rozłożyli parasole i wyszli z bramy kamienicy w deszcz. Dochodziła dwudziesta. Latarnie paliły się jedną trzecią mocy. Stanęli na przystanku. Trzynastka nadjechała po chwili. Dziewczyna skasowała bilet, jej towarzysz miał miesięczny. Zasiedli na nowoczesnych plastikowych siedzeniach i pojazd, poskrzypując, ruszył. Mijali sypiące się elewacje. Szyny przecięły kawał nieużytków, a po chwili po lewej zabłyśły światła dworca Warszawa Wschodnia. Dosiadło się tylko paru pasażerów. Instynktownie zajęli miejsca jak najdalej od pary krwio pijców. Tramwaj, skrzypiąc osiami i brzęcząc obłuzowanymi szybami, toczył się wzdłuż „jammika” vel „glizdy” – długachnego gierkowskiego bloku mieszczącego na parterze kilkanaście sklepów<sup>68</sup>.

Stworzenia takie jak wampiry, wilkołaki czy zombie starają nie rzucać się w oczy wśród monottonnych budynków z wielkiej płyty. Nadnaturalne istoty sprawiają pozory normalnego życia w komunistycznym państwie, by nie wzbudzać podejrzeń władzy, która teoretycznie wyklucza wiarę w istnienie wszelkiego życia po śmierci i zjawisk paranormalnych, ale posiada swoją „specjalną, ściśle tajną komórk[ę] powołaną do kontroli i likwidacji realnie istniejących przejawów zabobonów ludowych<sup>69</sup>” – Wydział

---

<sup>68</sup> A. Pilipiuk, *Wampir z M-3*, Lublin 2011, s. 57-58.

<sup>69</sup> Tamże, s. 157.

Z, „jak zabobon”<sup>70</sup>. Dla wielu mieszkańców Warszawy miasto przedstawione w odrobinę krzywym zwierciadle może stanowić mniej lub bardziej nostalgiczny powrót do tamtych realiów.

Doskonałym przykładem wykorzystania rozpoznawalnej przestrzeni jest również Nowy Jork ukazany w serii młodzieżowych powieści *Dary Anioła* autorstwa Cassandry Clare. Główna bohaterka po odkryciu swojego prawdziwego pochodzenia zaczyna bowiem widzieć wśród dzielnic miasta ukryte dzięki „urokowi” przed zwykłymi ludźmi miejsca, czasami inne oblicza lokacji wcześniej jej znanych. Schowane przed niepożądanym wzrokiem kryjówki czarowników, wampirów i wilkołaków, pełne magicznych składników i artefaktów targowiska czy fantastyczna roślinność wyrastająca w pobliżu siedlisk i przejść do krainy Faerie – rodu istot podobnych do elfów i wróżek – kontrastują z szerokimi ulicami pełnymi ludzi oraz pojazdów, stacjami metra, wieżowcami, klubami i innymi nowoczesnymi budynkami. Bohaterowie, również ci niebędący ludźmi, korzystają z komunikacji miejskiej czy zwykłych restauracji, ale wtajemniczonym nie trudno natknąć się na miejsca, w których menu kryją się takie pozycje jak krew, surowe mięso czy dania z magicznych składników. Także nowojorski Instytut, siedziba Nocnych Łowców, dla nieobdarzonych Wzrokiem śmiertelników wygląda jedynie jak ruiny, gdy w rzeczywistości jest okazałym neogotyckim budynkiem.

– Mieszkasz tutaj? – Simon gapił się na starą katedrę z wybitymi szybami i żółtymi policyjnymi taśmami na drzwiach. – Przecież to kościół.

Jace sięgnął pod koszulę i ściągnął z szyi łańcuszek. Wisiał na nim mosiężny klucz, który wyglądał tak, jakby pasował do starego kufra odkrytego na strychu. Kiedy wcześniej wychodzili z Instytutu, Jace nie zamykał drzwi, tylko je zatrzasnął.

– Uważamy, że dobrze jest mieszkać na poświęconej ziemi.

– Rozumiem, ale, bez obrazy, to straszna rudera – zauważył Simon, patrząc z powątpiewaniem na płot z kutego żelaza otaczający budynek, na śmieci walające się wokół schodów.

Clary wyobraziła sobie, że bierze jedną z nasyconych terpentyną szmat Jocelyn i wyciera obraz, który miała przed oczami, zmywając czar jak starą farbę. I udało się. Spod fałszywej fasady zaczął prześwitywać prawdziwy, niczym światło przez ciemne szkło. Clary zobaczyła wysokie iglice katedry, lśniące okna z szybami

---

<sup>70</sup> Tamże, s. 158.



w ołowiowych ramach, mosiężną tablicę z nazwą instytutu przymocowaną do kamiennej ściany przy drzwiach wejściowych. Dopiero po dłuższej chwili, niemal z żalem pozwoliła tej wizji zniknąć<sup>71</sup>.

Nadprzyrodzony Świat Cieni, wtopiony od setek lat w miejski krajobraz, zdaje się żyć w harmonii z industrialnymi przestrzeniami i naturalnie dostosowywać się do ich przemian.

Przywołane przeze mnie przykłady wykorzystania konwencji *urban fantasy* ilustrują, jak interesującym chwytem literackim może być umieszczenie fantastycznych elementów i lokacji w przestrzeniach wielkomiejskich. Co zaskakujące, nierealistyczne miejsca jednocześnie kontrastują z tymi wzorowanymi na realnych, ale także przy odpowiedniej ich kreacji potrafią istnieć z nimi w symbiozie i tworzyć razem spójny świat przedstawiony utworu.

## 2.5. Przestrzenie realne prowincjonalne

Jednak autorzy fantastyki, jakby w zgodzie z ruchami postkolonialnymi i nowym regionalizmem, zwracają również uwagę na „prowincję” i umieszczają fabuły w miejscach „historycznie niemych”, które rzadko – o ile w ogóle – pojawiały się w literaturze głównego nurtu. Przestrzenie takie mają w sobie nieodkryty i nieeksploatowany wcześniej przez innych potencjał i z racji swojej małomiasteczkowej czy wiejskiej specyfiki dają twórcom zupełnie inne możliwości niż na przykład otoczenia metropolitalne. Zwłaszcza we współczesnej polskiej literaturze fantasy odślanianie nieznanego odbywało się niemal równocześnie z wykorzystywaniem wspomnianych w poprzednim podrozdziale dobrze już znanych czytelnikom lokacji.

Jednym z głównych propagatorów takiej postawy jest wspomniany kilkakrotnie Andrzej Pilipiuk, który akcję dużej części swoich opowiadań o światowej sławy egzorcysty Jakubie Wędrowyczu umieszcza w Wojsławicach i Starym Majdanie – wsiach znajdujących się niedaleko Chełma na Lubelszczyźnie, skąd sam pochodzi. Realia małych aglomeracji pozwalają na ukazanie fantastycznych wydarzeń i postaci w zupełnie innych sceneriach: nie brak tam pól, łąk, lasów, ruin, gospodarstw rolnych

---

<sup>71</sup> C. Clare, *Miasto Kości*, przeł. A. Reszka, Warszawa 2009, s. 147-148.

czy starych chat, w których wnętrzach czas zatrzymał się nawet kilkadziesiąt lat przed akcją opowiadań.

Dla postronnego obserwatora to, co się działo, musiało wyglądać jak potop, pożar i huragan jednocześnie. Wreszcie wróg wycofał się. Tym razem musiał zdrowo oberwać. Jakub poszedł po szufelkę i raz jeszcze pozgarniał świńskie żarcie do wiadra.

We wsi ludzie zaczęli ostrożnie wychodzić z ruin swoich domostw. Kilkunastosekundowe wyładowanie mocy przepaliło wszystkie korki, pozrywało dachy i wybiło szyby. Stare chałupy poprzekrzywiały się, nowe murowańce stały gołe, pozbawione całkowicie tynku. Liście drzew zalegały ziemię, a powalone płoty niczego już nie ogradzały. Mieszkańcy, jak zwykle, gdy działo się coś dziwnego, podnieśli oczy na stojące na wzgórzu domostwo Wędrowycza.

Wśród powszechnego zniszczenia jego chałupa i okalające ją budynki stały sobie wesoło bielejąc, no prawie bielejąc, w słońcu. Nietknięte. Ale tak to już w życiu bywa. Przypadki chodzą po ludziach, jednego rozdepczą, a drugiego nie.

Jakub z wiadrem wszedł do chlewu. Pierwotnie budynek ten pełnił funkcje rupieciarni. Gospodarz naściagał tu wszelkiego możliwego szmelcu w rodzaju starych telewizorów, pralek, części różnych maszyn i innego bzdziejstwa, pozyskanego z gminnego wysypiska śmieci. W wolnych chwilach, w przyływie dobrego humoru, zamykał się w środku z kilkoma flaszkami i aż do rana w świetle lampy naftowej zgłębiał zasady działania współczesnej techniki<sup>72</sup>.

W takiej scenerii główny bohater przy użyciu swojej wiedzy o zjawiskach paranormalnych oraz nadnaturalnych zdolnościach nie raz mierzy się zarówno z całkowicie realistycznymi milicjantami, ale także wampirami, zombie, utopcami, czarownicami czy przybyszami z innych planet. Dodatkowymi atutami takiej prowincjonalnej przestrzeni są unikalne miejscowe legendy oraz koloryt lokalny, które mogą stanowić doskonałe źródło inspiracji dla autora i dzięki jego wyobraźni docierają do szerszego grona odbiorców.

Inny ciekawy przykład wykorzystania niezbyt eksploatowanego literacko miejsca pojawia się w opowiadaniu Andrzeja Sapkowskiego *W leju po bombie* ze zbioru *Maladie i inne opowiadania*, w którym ukazane zostają naznaczone konfliktem zbrojnym Suwałki z rzeczywistości alternatywnej, gdzie są one miejscem walk armii litewskiej, amerykańskiej i niemieckiej. Topografia z opowiadania nie ma jednak wiele

---

<sup>72</sup> A. Pilipiuk, *Kroniki Jakuba Wędrowycza*, Lublin 2001, s. 111-112.

wspólnego z prawdziwym wyglądem Suwałk: obok pomnika Marii Konopnickiej czy zasygnalizowania istnienia rzeki Czarnej Hańczy główny bohater, a jednocześnie narrator, wymienia ulice o dziwnych nazwach czy budynki nieistniejących sklepów i instytucji, których ściany pokrywają napisy i graffiti w różnych językach.

Na Nowym Rynku prawie nie było ludzi. Właściciele sklepów ryglowali drzwi, spuszczały żelazne żaluzje i kraty. Czynny był tylko McDonald's, bo McDonald's jest eksterytorialny i nietykalny. Jak zwykle, siedzieli tam i obżerali się korespondencją różnych koncernów prasowych i ekipy telewizyjne różnych stacji. Otwarta też była księgarnia „Atena”, należąca do mojego znajomego, Tomka Hodorka<sup>73</sup>.

Krajobraz naznaczają również oznaki trwającej wojny: tytułowe leje po bombach, ślady po kulach, barykady z worków z piaskiem, ruiny zniszczonych budynków, wśród których ostrzeliwują się niemal nieustannie żołnierze.

Wybiegłem na ulicę, w rzeński, październikowy poranek. Do szkoły jest kawałek drogi. Czasu jednak miałem dość, postanowiłem zatem pokonać cały dystans lekkim biegiem. Jogging, rozumiecie? Samo zdrowie i kondycja. Tym bardziej że komunikacja miejska zbankrutowała pół roku temu.

W tym, że coś się dzieje, połapałem się natychmiast. Trudno było się nie połapać – od północnej strony miasta, od Maniówki, rozległa się nagle kanonada, a za moment coś urżnęło z taką siłą, że zachwiały się cały dom, z brzękiem wyleciały dwie szyby w budynku Ligi Morskiej i Kolonialnej, a na fasadzie kina „Palladium” załopotowały plakaty propagandowego filmu „Litości, mamó”, wyświetlanego na porankach przy niskiej frekwencji.

Kilka minut później urżnęło ponownie, a zza dachów wyskoczyły w bojowej formacji cztery pomalowane w brązowe i zielone plamy Mi-28 „Havoc”, dymiące raketami odpalanymi spod wysięgników. Dookoła śmigłowców zamigotały pociski smugowe, wystrzeliwane z dołu<sup>74</sup>.

Można więc stwierdzić, że autor wykorzystał tu przede wszystkim fakt położenia geograficznego miasta i jego okolic na terenach „historycznie” litewskich, nie dbając o autentyczność, niemniej jednak to jedno z pierwszych pojawień się Suwałk w fantastyce.

---

<sup>73</sup> A. Sapkowski, *W leju po bombie*, w: tegoż, *Maladie i inne opowiadania*, Warszawa 2012, s. 137.

<sup>74</sup> Tamże, s. 135-136.

Przestrzenie realne nazwane na potrzeby tej pracy prowincjonalnymi są bardzo popularne wśród autorów chcących umieścić swój świat przedstawiony w ramach „fantastyki bliskiego zasięgu”. Z pewnością bardziej nieznane literacko miejsca mają w sobie dodatkowy potencjał do umieszczania w nich fabuł, a sami mieszkańcy takich okolic mogą zagłębiać się w takie opowieści w zupełnie inny sposób, na co zwracał już uwagę wspomniany wcześniej nowy regionalizm.

## 2.6. Podsumowanie

Przywołane w tym rozdziale liczne sposoby kreacji przestrzeni pokazały, że utworzenie nowej, bardziej szczegółowej klasyfikacji ich podziału może być użyteczne we współczesnych badaniach nad literacką fantastyką.

Mimo wyraźnych różnic w sposobach motywacji elementów fantastycznych wszystkie światy przedstawione fantastyki tworzą jedność – odmienny od mimetyzmu typ literatury, której zadaniem jest artystyczna realizacja pojęcia „fantastyczność”, zgodnie ze znaczeniem jakie dają mu ludzie na danym etapie rozwoju cywilizacyjnego. Fantastyka demonstrowuje względność naszej wiedzy o świecie i zaświadcza o stopniu naszego poziomu cywilizacyjnego<sup>75</sup>.

Niezależnie czy bierzemy pod uwagę światy stworzone całkowicie w wyobraźni autora, przejściowe posiadające jednocześnie elementy przestrzeni realnych i fantastycznych, postapokaliptyczne albo pozostające w nurcie „fantastyki bliskiego zasięgu”, każdy z nich może stanowić ciekawe i spójne tło dla rozgrywającej się w dziele fabuły.

Taką właśnie kompleksową przestrzenią są Suwałki i Suwalszczyzna w twórczości Artura Urbanowicza, co będę chciała pokazać w kolejnym rozdziale.

---

<sup>75</sup> T. Stepnowska, dz. cyt., s. 20.

## Rozdział 3. Suwałki i Suwalszczyzna w twórczości Artura Urbanowicza

Suwalszczyzna należy raczej do terenów „historycznie niemych” na literackiej beletrystycznej mapie Polski, niewielu twórców zdecydowało się dotychczas na osadzenie tam swojej fabuły czy opisanie jej w poezji. Same Suwałki, obecnie prężnie rozwijające się miasto niemal siedemdziesięcioletnie<sup>76</sup>, do 2016 roku – poza wspomnianym w poprzednim rozdziale opowiadaniem Sapkowskiego, które tak naprawdę ma niewiele wspólnego z rzeczywistym obrazem stolicy Suwalszczyzny, oraz kilkoma częściami serii *Pan Samochodzik*<sup>77</sup> napisanymi przez pochodzącego z Suwałk Ireneusza Sewastianowicza posługującego się pseudonimem Andrzej Irski – nie doczekało się również zbyt wielu obszerniejszych wzmianek, zwłaszcza w fantastyce.

Młody stażem autor Artur Urbanowicz, *nota bene* rodowity suwalczanin, okazał się pierwszym odważnym, który umieścił większość fabuły swojej debiutanckiej powieści grozy *Galęziste* właśnie na terenach północno-wschodniej Polski. Kolejne dzieła autora również albo opisują wydarzenia rozgrywające się głównie na Suwalszczyźnie – *Grzesznik*, *Inkub*, opowiadanie *87 centymetrów* – albo zawierają wzmianki o niej i nawiązania – *Paradoks*. Co więcej, wszystkie te fabuły rozgrywają się w jednym uniwersum, o czym świadczą mogą występować tych samych postaci w każdym z utworów oraz słowa samego autora<sup>78</sup>. Nie jest to bynajmniej twórczość niszowa i czytana jedynie w regionie, ponieważ do tej pory twórca został nominowany bądź nagrodzony wyróżnieniami takimi jak Złoty Kościec czy Nagroda Polskiej Literatury Grozy im. Stefana Grabińskiego<sup>79</sup>. Warto przyrzeć się różnorodnym sposobom, których używa Urbanowicz, by reinterpreterować suwalskie i suwalszczańskie przestrzenie w swoich utworach.

---

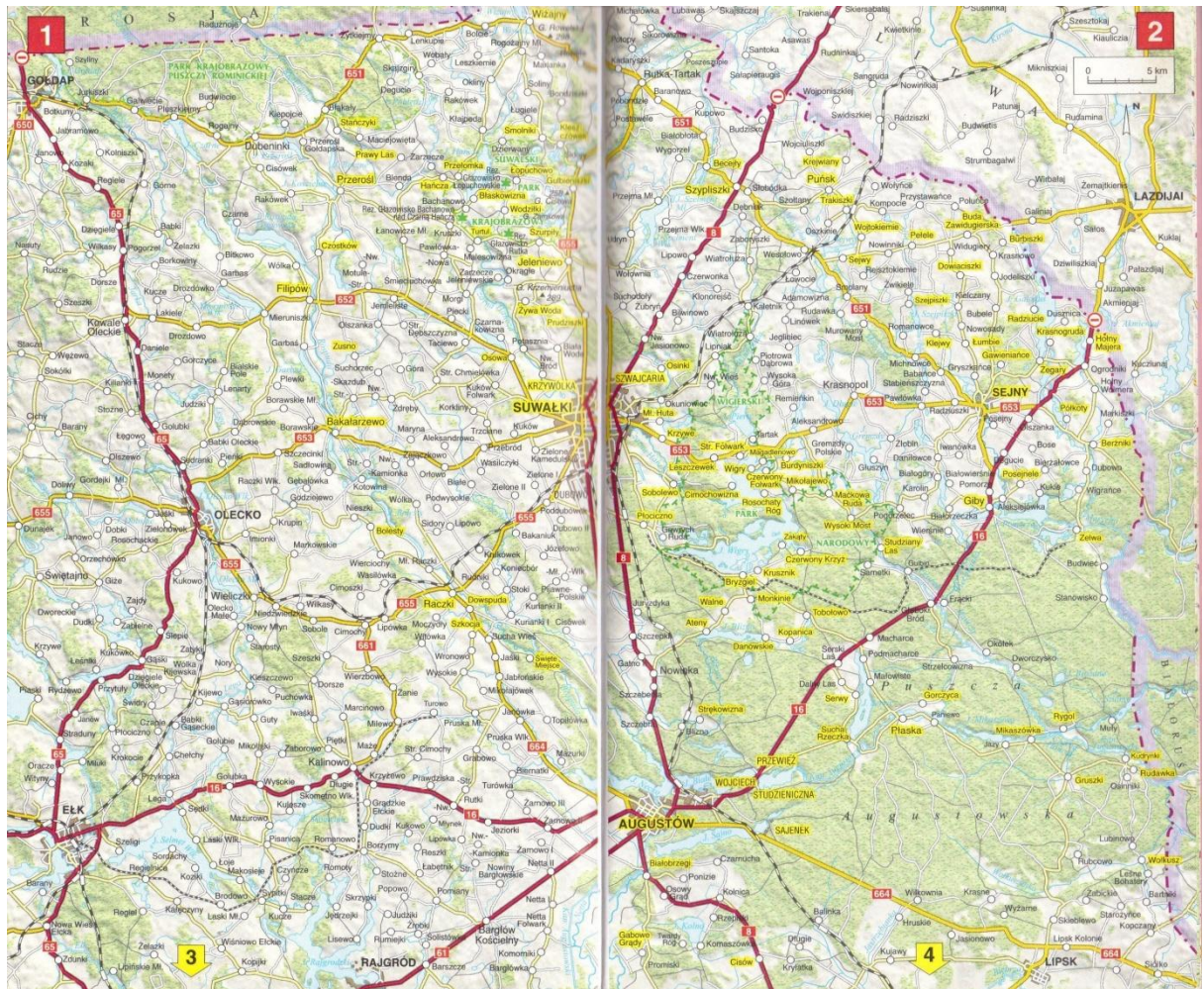
<sup>76</sup> Hasło *Suwałki* w Wikipedii, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Suwa%C5%82ki> [dostęp: 20.12.2020]

<sup>77</sup> Zapoczątkowany przez Zbigniewa Nienackiego cykl o *Panu Samochodziku* po śmierci autora był kontynuowany przez kilkunastu innych autorów.

<sup>78</sup> W powieściach znajdują się posłowania, w których Urbanowicz podkreśla istnienie nawiązań do poprzednich powieści w każdej z następnich książek. Na stronie autorskiej znajdują się również dokładnie je wskazujące „Suplementy dla dociekliwych”, Zob. Oficjalna strona autorska Artura Urbanowicza, <https://artururbanowicz.com/blog/> [dostęp: 20.12.2020]

<sup>79</sup> Hasło *Artur Urbanowicz* w Wikipedii, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Artur\\_Urbanowicz](https://pl.wikipedia.org/wiki/Artur_Urbanowicz) [dostęp: 20.12.2020]

### 3.1. Gałęziste



Mapa Suwalszczyzny, źródło: *Suwalszczyzna i Podlasie. Przewodnik Kieszonkowy*, red. Z. Siewak-Sojka. Bielsko-Biała 2007, s. 138-139.

Horror *Gałęziste* wydano po raz pierwszy w 2016 roku, jednak na potrzeby tej pracy zostanie wykorzystane wydanie z 2019 roku, w którym autor dokonał poprawek językowych i stylistycznych, nie zmieniając przy tym fabuły, a co za tym idzie miejsc akcji.

Warto wspomnieć już na początku, że sam tytuł powieści jest nazwą rzeczywiście istniejącego jeziora znajdującego się na terenie Wigierskiego Parku Narodowego.

Karolina i Tomasz, główni bohaterowie, przybywają na tereny północno-wschodniej Polski w celach turystycznych i po to, by poprawić relację między sobą. W *Gałęzistym* znaleźć można opisy wielu istniejących miejsc, zgodnie z potrzebami fabularnymi przedstawionych mniej lub bardziej wiernie, oraz przestrzenie nierealistyczne. Wszystkie te miejsca posiadają pewne cechy wspólne, w związku z czym można podzielić je na cztery kategorie – mapy.

### 3.1.1. Historyczna mapa jaćwieska

Jako jeden z najważniejszych wątków *Galęzistego*, nie tylko pod względem przestrzennym, jawi się z całą pewnością sprawa Jaćwingów. „Wśród historyków panuje obecnie stosunkowo duża zgodność, co do położenia siedzib Jaćwingów (...)”<sup>80</sup>. Od około X wieku mieszkali oni na terenach pomiędzy rzeką Niemen na północy i na wschodzie, Wielkimi Jeziorami Mazurskimi na zachodzie oraz Biebrzą bądź Narwią na południu. Poprzez walki z Polakami i Krzyżakami oraz prowadzoną przez zakon kolonizację terytorium Jaćwingów zmniejszało się, aż w XIII wieku zajmowali już oni tylko tak zwaną Jaćwież właściwą, czyli rejon obecnej Suwalszczyzny (okolice Suwałk, Sejna, Augustowa, Olecka i Ełku). Pod koniec XIII stulecia po klęsce w walkach przeciwko Krzyżakom poddał się najslynniejszy wódz Jaćwingów, Skomand, a plemię zostało przesiedlone. Część emigrowała na Litwę i Mazowsze, gdzie zasymilowała się z tamtejszą ludnością. Poza pozostałościami archeologicznymi obecność tego plemienia zachowała się na terenach północno-wschodniej Polski w wielu nazwach miejscowych, takich jak jezioro Wigry czy Hańcza<sup>81</sup>.

W powieści *Galęziste* Jaćwingowie pielęgnowali swoją odrębność aż do czasów współczesnych, którą ukrywają przed innymi mieszkańcami Suwalszczyzny. Fikcyjna wioska Dębiszki – przedstawiona bohaterom jako równie fikcyjne Białodęby – będąca siedzibą członków plemienia od samego początku pobytu warszawiaków niezbyt zachęca do odwiedzin swoim wyglądem. Tomkowi rozrzucone wokół polany kilka domów skojarzyło się nawet z pewnym horrorem o osadzie otoczonej przez las, w którym czyhają potwory<sup>82</sup>.

Pierwszą najsilniej i jawnie jaćwieską przestrzenią jest oczywiście cmentarzysko umiejscowione obecnie na terenie rezerwatu przyrody w podsuwalskiej Szwajcarii.

Po piętnastu minutach dotarli do czerwonej tabliczki z napisem *Rezerwat przyrody Cmentarzysko Jaćwingów*. Karolinę zaciekawiło to miejsce już wtedy, kiedy pod raz pierwszy wspomniała o nim Janikowa. Wiedziała, że ten pradawny bałtyjski lud zamieszkiwał w średniowieczu obszary dzisiejszej północno-wschodniej Polski, ale nic poza tym. (...)

---

<sup>80</sup> W. Nowakowski, „*Kurhany Jaćwingów*”: *kilkadziesiąt lat naukowego mitu*, „Światowid” 2011, nr 9 50/B, s. 181.

<sup>81</sup> Zob. J. Safarewicz, *Studia profesora Kunta Olofa Falka nad nazwami wód suwalskich*, „Rocznik Białostocki”, tom XIV, Warszawa 1981, s. 21.

<sup>82</sup> Chodzi o film *Osada (The Village)* z 2004 roku w reżyserii M. Night Shyamalana.

Miejsce było magiczne.

Weszli na niedużą polanę, na której tu i ówdzie rosły samotne drzewa, bez podszytu i krzewów. Całą jej powierzchnię pokrywał gęsty, biały dywan zawilców. Przy wejściu na cmentarzysko znajdował się spory, okrągły, kamienny kurhan – zapewne najważniejszy z grobów, ponieważ jedyny taki na całym obszarze. Rozglądając się wokół, Karolina i Tomek dostrzegali jednak coraz więcej płaskich, okrągłych, zarośniętych trawą kopców, których na pewno nie stworzyła natura. Magii miejscu dodawał zapadający zmrok, delikatna mgiełka unosząca się tuż nad ziemią oraz fakt, że cmentarzysko znajdowało się na gęsto zalesionym płaskowyżu.

I ta cisza. Zupełnie jakby ktoś wyłączył dźwięk. Żadnego śpiewu ptaków ani szumu wiatru, który poruszałyby drzewami<sup>83</sup>.

Kolejnym istotnym miejscem związanym z Jaćwingami jest Góra Zamkowa, którą bohaterowie odwiedzają w czasie swojej wielkoczwartkowej wycieczki po atrakcjach turystycznych. Na tym wzniesieniu umiejscowionym na terenie rzeczywistej wsi Szurpiły, między trzema jeziorami, odnaleziono pozostałości wczesnośredniowiecznego grodziska oraz ślady odprawiania tam kultu religijnego. Prawdopodobnie stanowiła ona siedzibę któregoś z jaćwieskich wodzów albo była nawet nieformalną „stolicą» całej Jaćwieży”<sup>84</sup>.

Fikcyjna „święta” leśna polana, na której Natalia dokonuje rytuału uzdrowienia Tomka, również należy do miejsc związanych z przedstawicielami bałtyjskiego plemienia.

Opuściwszy ogrodzoną posesję, zagłębili się w las. Nie było tam żadnej ścieżki, maszerowali przed siebie (...).

Po dziesięciu minutach marszu dotarli do celu – sporej, prostokątnej polany, niewątpliwie stworzonej przez człowieka. Na jej skraju stał stary, polowy stół (...)<sup>85</sup>.

W tej samej bezdrzewnej przestrzeni Jaćwingowie próbują złożyć Karolinę w ofierze swojemu bóstwu.

Najpierw poczuła świeży, ładny zapach, przemieszany z rześkim leśnym powietrzem.

---

<sup>83</sup> A. Urbanowicz, *Galęziste*, Czerwonak 2019, s. 47.

<sup>84</sup> W. Giełżyński, *Jaćwiegi są wśród nas*, Warszawa 2001, s. 31.

<sup>85</sup> A. Urbanowicz, *Galęziste*, dz. cyt., s. 133.



Potem usłyszała szum drzew spowodowany wiatrem przetaczającym się przez las. (...)

Kiedy się poruszyła, zdała sobie sprawę, że leży na czymś twardym, a kostki i nadgarstki ma spętane mocnymi więzami. (...)

Karolina rozejrzała się nerwowo. Wyglądało na to, że leżała na starym, na wpół spróchniałym stole. Wokół niej stały grube, krótkie świece i to z nich unosił się ładny zapach, który poczuła na początku. Kiedy jej wzrok przyzwyczaił się do ciemności, zdała sobie sprawę, że znajduje się na skraju dużej, prostokątnej polany, która ewidentnie nie powstała w naturalny sposób<sup>86</sup>.

Rzecz jasna, same okoliczne lasy również można uznać za przestrzenie jaćwieskie, ponieważ współcześni potomkowie plemienia odnoszą się do natury z wielkim szacunkiem: „las to największa świętość i w miarę możliwości należy go chronić”<sup>87</sup>, również w związku z tym, że wśród drzew mieszka ich wszechmocne bóstwo<sup>88</sup> – Leszy<sup>89</sup>. Nie tolerują wjeżdżania samochodem do lasu, palenia w nim ognisk i urządzania imprez, a każde, nawet przypadkowe, zaśmieszenie środowiska przyrodniczego traktują jak najgorsze świętokradztwo.

Korzystając z unikatowej lokalnej przeszłości regionu, Urbanowicz oparł więc fabułę swojej pierwszej opowieści na tragicznych, a jednocześnie dość nieznanymi dziejach Jaćwingów, co pozwoliło mu na wiele twórczej swobody.

### 3.1.2. Mapa turystyczna

W *Galęzistym* pojawia się również wiele przestrzeni uznawanych za atrakcje turystyczne, przyrodnicze oraz te stworzone ręką człowieka. W związku z tym Karolina i Tomek przybywają na Suwalszczyznę również w celu zwiedzenia jej po raz pierwszy. Wiele miejsc odwiedzają osobiście, a niektóre zostają tylko wspomniane w rozmowach.

---

<sup>86</sup> Tamże, s. 366.

<sup>87</sup> Tamże, s. 411.

<sup>88</sup> Warto wspomnieć, że o wierzeniach historycznych Jaćwingów nie wiemy niemal zupełnie nic, choć prawdopodobnie posiadali oni, podobnie jak sąsiadujący z nimi Prusowie, politeistyczny panteon zbliżony do tego pogańskich Litwinów czy Słowian. Zob. W. Giełżyński, dz. cyt., s. 302-314.

<sup>89</sup> Leszy (zwany też borowym, leśnym dziadem czy gajowym) to stworzenie z mitologii słowiańskiej, które na terenie niemal całej Polski było najbardziej znanym z demonów leśnych. „Najczęściej występował pod postacią przedstawiciela straży leśnej, ubrany więc był w odpowiedni mundur lub nosił typową dla straży leśnej czapkę, niekiedy chodził ze strzelbą lub grubym kijem. Demon bardzo często niczym nie różnił się od zwykłego mężczyzny. Niekiedy cechował go bardzo mały lub też odwrotnie olbrzymi wzrost, groźna lub trupio blada twarz, »dziwne oczy« itp.” Por. B. Baranowski, *W kręgu upiórów i wilkołaków. Demonologia słowiańska*, Poznań 2019, s. 202-204. W *Galęzistym* Leszy występuje jednak jako jedyne bóstwo Jaćwingów.

Mówiąc o okolicznych cudach natury, które zostały opisane w książce, należy zacząć przede wszystkim od stanowiących świadectwo polodowcowego charakteru tego regionu wzniesień oraz jezior. Bohaterowie wspinają się chociażby na Górę Cisową, jedno z najwyższych wzgórz na terenach Suwalszczyzny, wznoszące się prawie 260 metrów nad poziom morza<sup>90</sup>.

Wkrótce charakterystyczne wzniesienie, nazywane niekiedy „suwalską Fudżijamą”, ukazało im się po prawej stronie. Na szczyt prowadziły dwie ścieżki: oficjalna, łagodna, dookoła wzgórza, i druga, nieoficjalna, brutalnie pnąca się pod górę po stromym zboczu<sup>91</sup>.

Karolina i Tomasz odwiedzili też wspomnianą już przy okazji mapy jaćwieskiej Górę Zamkową, gdzie mogli podziwiać piękne krajobrazy roztaczające się na okoliczne trzy jeziora: Kluczysko, Jęglówek i Szurpiły.

Oczywiście tytułowe Gałęziste, oraz znajdujące się w jego pobliżu Samle Wielkie, również znajdują się w planie podróży głównych bohaterów. Już sama droga z samochodu do Gałęzistego robi pewne wrażenie na Karolinie.

Wyszli na świeże leśne powietrze i usłyszeli delikatny szum drzew. Choć od jeziora dzielił ich jeszcze spory dystans, Karolina już teraz wiedziała, że pan Andrzej się nie mylił, mówiąc o odludnym, dzikim miejscu. (...) [W]ystarczyło spojrzeć na ten las. Na tę zieloną ścianę, istny mur, który piętrzył się przed nimi. Z pewnością mało kto tam się zapuszczał. Niezwykłej scenerii dopeśniało potężne, martwe drzewo strzegące ścieżki do lasu niczym osobliwy strażnik. (...)

Wędrowali przez zielony tunel, który wręcz fosforował. Nie spotkali nikogo po drodze. Choć trudno było w uwierzyć, las wydawał się gęstszy nawet od otaczającego Białodęby. Różnił się także tym, że rosło w nim zdecydowanie więcej drzew liściastych –szczególnie klonów i olch, które w największej mierze odpowiadały za szmaragdową iluminację wokół nich. Droga biegła po poziomicy stromego zbocza i na prawo od niej znajdowała się spora dolina, niewidoczna przez pokrywające ją drzewa i krzewy<sup>92</sup>.

Jezioro na pierwszy rzut oka nie wyróżnia się niczym szczególnym:

---

<sup>90</sup> *Warmia, Mazury, Suwalszczyzna. Przewodnik na weekend*, dz. cyt., s. 25.

<sup>91</sup> A. Urbanowicz, *Gałęziste*, dz. cyt., s. 103.

<sup>92</sup> Tamże, s. 225-226.

Małe, niemalże okrągłe jezioro o turkusowym kolorze, otoczone szczelnym leśnym obramowaniem. Wysokie sosny dosłownie wylewały się nad jego gładką, spokojną taflę. Brakowało na nim choćby namiastki pomostu. Efekt dopełniała dzika, niemal nietknięta przez człowieka okolica i kojący szum drzew. Nie dało się ukryć, że na wrażenia Karoliny wpłynęła też osobliwa aura tajemniczości, która towarzyszyła jezioru, od kiedy Rogucki wspomniał o nim po raz pierwszy<sup>93</sup>.

Gałęziste okazuje się jednak również przestrzenią imaginatywną, co będzie szerzej mówione w związku z ostatnią mapą tego podrozdziału.

Innym ze wspomnianych w książce jezior jest również Hańcza, które uznaje się za najgłębszy zbiornik wodny w Polsce.

Do atrakcyjnych turystycznie przestrzeni można zaliczyć też jezioro Wigry, które znajduje się na terenie Wigierskiego Parku Narodowego. Ulokowano nad nim kilka przystani dla łodzi, a na brzegach jeziora w wielu miejscach znajdują się prywatne domy letniskowe, jak ten pana Andrzeja Roguckiego.

Miejsce, z którego można podziwiać piękno suwalszczańskiej przyrody, to także punkt widokowy „U Pana Tadeusza” w Smolnikach. Roztacza się z niego malowniczy widok, który tak zuroczył między innymi Andrzeja Wajdę i Tadeusza Konwickiego, że postanowili tam zorganizować zdjęcia do swoich filmów<sup>94</sup>. Tomek skomentował ich wizytę w punkcie widokowym takimi słowami: „Krajobraz urozmaicony kilkoma jeziorami i zalesionymi wzgórzami był co prawda przepiękny, ale... DWA ZŁOTE?!”<sup>95</sup>.

Ostatnim ze wspomnianych w *Gałęzistym* cudów natury jest rezerwat Głazowisko Bachanowo, który stanowi zlokalizowane w polodowcowej równinie malownicze skupiska głazów narzutowych.

Jeżeli chodzi zaś o warte odwiedzenia przestrzenie związane raczej z działalnością człowieka, trzeba nadmienić, że już w trakcie podróży do podsuwalskiego gospodarstwa agroturystycznego główni bohaterowie podwożą dwoje włoskich turystów do wsi Przełomka, w której znajduje się Galeria Wiejska zajmująca się eksponowaniem

---

<sup>93</sup> Tamże, s. 229.

<sup>94</sup> W tej okolicy zostały nakręcone sceny do *Pana Tadeusza* (1999) w reżyserii A. Wajdy oraz do *Doliny Issy* (1982) w reżyserii T. Konwickiego. Zob. *Warmia, Mazury, Suwalszczyzna. Przewodnik na weekend*, dz. cyt., s. 182.

<sup>95</sup> A. Urbanowicz, *Gałęziste*, dz. cyt., s. 152.

dawnych przedmiotów codziennego użytku oraz wspomniany w powieści zbudowany z gliny i słomy Dom Ziemi<sup>96</sup>.

Para odwiedza także wspomniane już cmentarzysko Jaćwingów, które znajduje się w lesie niedaleko fałszywej wioski Białodęby.

Ważnymi punktami na turystycznej mapie Suwalszczyzny są również liczne pokolejowe wiadukty. Bohaterowie przyjeżdżają do Stańczyków znajdujące się na terenie Puszczy Rominckiej, w których znajdują się najwyższe w Polsce takie mosty, stanowiące pozostałość po nieczynnej dziś ponemieckiej linii kolejowej łączącej Żytkiejmy i Gołdap<sup>97</sup>. Z ponad trzydziestosześcioletnich mostów rozciąga się wspaniały widok na okolicę. Warszawiacy odwiedzają także Kiepojcie:

Tamtejsze mosty były nieco mniejsze, lecz ich umiejscowienie, zakrywające je drzewa oraz przepływająca pod nimi rzeczka nadawały im klimatu i tajemniczości. Jakby stanowiły sekretne budowle, świątynie ukryte w odludnych miejscach<sup>98</sup>.

Kolejne pokolejowe mosty znajdują się również w Botkunach, Karolina i Tomek odwiedzili je także.

Wartym wspomnienia turystycznym miejscem, które zwiedzili główni bohaterowie powieści są Wigry. Miejscowość ta znajduje się na półwyspie jeziora o tej samej nazwie i słynie ze zrekonstruowanych<sup>99</sup> pokamedulskich zabudowań, które można obejrzeć. Karolina i Tomek „bez pośpiechu obeszli obiekt wraz z dziedzińcem pod wieżą zegarową, ogrodami, kościołem i znajdującą się pod nim kryptą. (...) Położenie na półwyspie nadawało klasztorowi wygląd rycerskiej warowni”<sup>100</sup>.

Powyższy katalog przykładów pokazuje jak chętnie Artur Urbanowicz konsekwentnie posługiwał się atrakcyjnymi turystycznie suwalszczańskimi przestrzeniami do umiejscowiania w nich akcji swojej powieści. *Galężiste* można uznać nawet za literacki przewodnik krajoznawczy. W takim celu na potrzeby kilkudniowej wakacyjnej wyprawy z rodziną na Suwalszczyznę wykorzystano książkę popularna

---

<sup>96</sup> *Suwalszczyzna i Podlasie. Przewodnik Kieszonkowy*, red. Z. Siewak-Sojka. Bielsko-Biała 2007, s. 27-28.

<sup>97</sup> *Warmia, Mazury, Suwalszczyzna. Przewodnik na weekend*, red. B. Bigaj, Bielsko-Biała 2008, s. 98.

<sup>98</sup> A. Urbanowicz, *Galężiste*, dz. cyt., s. 98-99.

<sup>99</sup> Zabudowania klasztorne składały się w dużej mierze z drewnianych budynków, które spłonęły niemal doszczętnie w czasie II wojny światowej. Odbudowa rozpoczęła się w 1953 roku. Por. *Suwalszczyzna i Podlasie. Przewodnik Kieszonkowy*, dz. cyt., s. 45-46.

<sup>100</sup> Tamże, s. 235.

blogerka książkowa Zuzanna Gajewska, a wyjazd opisała na prowadzonym przez siebie blogu *Promotorka czytelnictwa*<sup>101</sup>.

### 3.1.3. Miejsce Suwałk w powieści

Co to za miasto, co w ulicy leży?

Co to za ulica, co przez miasto bieży?<sup>102</sup>

Zacytowany dwuwiersz autorstwa Władysława Syrokomli znakomicie oddaje charakter samych Suwałk, oraz sposób, w jaki zostały przedstawione w powieści. Warto wspomnieć, że powstały one w okolicach 1700 roku jako wieś, a dopiero po kilku dziesięcioleciach przekształciły się na mocy prawa nadanego kamedułom przez króla Zygmunta II Augusta w miasto. Do końca XVII wieku zabudowa była wyłącznie drewniana, także ratusz i kościół. „Dopiero zakaz budowy domów z drewna w centrum miasta (tzn. przy rynku) z 1820 roku, zmienił nieco charakter miasteczka. Wytyczenie traktu warszawsko-kowieńsko-petersburskiego spowodowało umiejscowienie się całej nowej (murowanej) zabudowy wzdłuż tej ulicy (obecna Kościuszki). W ten sposób powstał nietypowy dla miast polskich układ przestrzenny »miasta ulicówki« (...)»<sup>103</sup>. Dla Karoliny i Tomka w większości przypadków Suwałki są właśnie takim miastem przejazdowym – korzystają oni przede wszystkim z głównych ulic i najczęściej tylko po to, by udać się do miejsc położonych poza aglomeracją.

Gdy bohaterowie po raz pierwszy zbliżają się do miasta, w myślach Karoliny pojawia się najpierw garść stereotypów o Suwałkach:

Aura pozytywnie ją zaskoczyła. Osiemnaście stopni, czyste niebo i rześkie powietrze za oknem przeczyły jej dotychczasowym wyobrażeniom na temat Suwałk. Jeszcze do niedawna знаła do miasta jedynie z rysunku w prognozie pogody i sporadycznych opowieści kolegi ze studiów, który namawiał ją na wypad w te strony. To tutaj zawsze miało być najzimniej i ogólnie najmniej przyjemnie. Czasem przekomarzała się z nim, pytając, czy wyłapano już z ulic Suwałk wszystkie niedźwiedzie polarne i pingwiny<sup>104</sup>.

---

<sup>101</sup> *Suwalszczyzna tropem książek* Artura Urbanowicza, <http://www.promotorkacytelnictwa.pl/2020/08/suwalszczyzna-tropem-ksiazek-artura.html?fbclid=IwAR1j0kazNTbO2QS3r30DqZzmMgITWF4JyQLBhFcYuw7fsiD-AOgeahUqtLM>

<sup>102</sup> *Suwałki*, <https://suwalszczyzna.com.pl/info/miejsca/suwalki> [dostęp: 04.01.2021]

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> A. Urbanowicz, *Galęziste*, dz. cyt., s. 31.

Pierwszy przejazd przez miasto zajmuje bohaterom jedynie piętnaście minut, jednak trzeciego dnia wyprawy postanawiają je nieco pozwiedzać. Parkują samochód pod Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji, spacerują dookoła znajdującego się niedaleko Zalewu Arkadia, a także próbują zapłacić mandat w siedzibie nadleśnictwa po drugiej stronie ulicy Wojska Polskiego. Później kontynuują wycieczkę wzdłuż rzeki Czarna Hańcza do ulicy Noniewiczza, drugiej z najdłuższych w centrum miasta, odwiedzając po drodze Plac Marii Konopnickiej z pomnikiem tej urodzonej w Suwałkach pisarki. Docierają do galerii handlowej i znajdującej się w jej pobliżu restauracji McDonald's. Gdy wracają do samochodu, odwiedzają jeszcze znajdujący się w centrum przy ulicy Kościuszki Park Konstytucji 3 Maja, a potem w jednym z lokali zajmujących się kuchnią regionalną, próbują tutejszego specjału: ziemniaczanych klusek wypełnionych mięsem – kartaczy.

W *Galezistym* wspomniane zostają również takie warte odwiedzenia punkty miasta jak Muzeum im. Marii Konopnickiej ulokowane w domu rodzinnym pisarki czy Muzeum Okręgowe, w którym można zobaczyć stałe wystawy o przeszłości Suwalszczyzny – między innymi o Jaćwingach – oraz o suwalskim malarzu Alfredzie Wierusz-Kowalskim. Ponadto w powieści znajdują się sceny, w których bohaterowie znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie gmachu Komendy Miejskiej Policji przy ulicy Pułaskiego czy budynków Szpitala Wojewódzkiego im. dr. Ludwika Rydygiera.

W ciągu pozostałych dni wyjazdu – poza wyprawami Karoliny do kościołów, by uczestniczyć w liturgii Triduum Paschalnego – Suwałki w dalszym ciągu pozostają dla warszawiaków jedynie miejscem mijanym przez nich po drodze. Niemniej jednak, miasto pozostaje ważnym ze względu na jego znaczenie w regionie, choć nie najważniejszym, punktem na mapie ich podróży.

#### **3.1.4. Mapa imaginatywna**

Z punktu widzenia tej pracy to właśnie miejsca, w których przestrzenie realistyczne niepostrzeżenie przechodzą w fantastyczne, wydają się najbardziej interesujące. W przeważającej liczbie przypadków takie transformacje zdarzają się w lasach. Co prawda w zakończeniu powieści pojawia się wytłumaczenie, że zarówno Anna Żukowska – drugoplanowa postać z prologu – jak i Karolina oraz Tomek byli pod wpływem tajemniczej narkotycznej substancji zwanej jaćwinką, która

stanowi o tyle genialny związek chemiczny, że nie wydziela zapachu, nic ma smaku i działa tylko w określonych warunkach, podczas gdy w innych w ogóle nie powoduje objawów. Tymczasem wystarczy czyste, leśne powietrze, by odurzony nią człowiek doświadczył specyficznych doznań<sup>105</sup>.

Obejmowały one przerażające przywidzenia, które przy zbyt dużej dawce ziela mogły doprowadzić do obłądu. W związku z tym pojawiające się od pewnego momentu fabularnego wizje głównych bohaterów – jaćwinką została nasączona przez jednego z Jaćwingów choinka zapachowa w ich samochodzie w czasie pobytu u Andrzeja Roguckiego nad Wigrami – trudno jednoznacznie zakwalifikować do jawy bądź halucynacji. Niemniej jednak, niezależnie od genezy, warto przyjrzeć się tym imaginatywnym przestrzeniom.

Karolina i Tomasz stykają się z miejscami posiadającymi nadnaturalne właściwości już pierwszego dnia pobytu, jeszcze przed zetknięciem się z jaćwinką. Główna bohaterka zauważa coś niezwykłego w trakcie przeglądania fotografii zrobionych na cmentarzysku:

Zrobiła siedem zdjęć. Na każdym z nich na tle lasu majaczył niewyraźnie ten sam kształt. Przez zapadający wówczas zmierzch trudno było ustalić, co to jest. Obiekt pojawiał się na wszystkich fotografiach, choć Karolina nie skupiała się wtedy na jednym fragmencie polany. Czy kierowała obiektyw na północ, czy na południe, czy na pozostałe strony świata, zawsze chwyciła ten sam motyw, i to w różnych punktach kadru, zatem mikroskopijną plamkę na szybcie można było wykluczyć.

Zmrużyła oczy.

Drzewo?

Być może, lecz gdyby się uparła, mogłaby powiedzieć, że na zdjęciu widać sylwetkę człowieka. Nie do końca, gdyż ten miałby nienaturalnie długie ręce, niemal do ziemi. Do tego, aby załapać się na wszystkie ujęcia, musiałby niesamowicie szybko się przemieszczać. W praktyce niewykonalne<sup>106</sup>.

Kolejną przestrzenią z pogranicza realności i fantastyki stawał się czasem, zwłaszcza nocą, dom Prusów, w którym turyści wynajmowali pokój. Na przykład w jednym ze snów Karolina wędrowała po cichym budynku, który wypełniał „duszny,

---

<sup>105</sup> Tamże, s. 413.

<sup>106</sup> Tamże, s.57.

głęboki, piekielny mrok”<sup>107</sup>, wiedziona tajemniczą siłą do pokoju, w którym leżało ciało zmarłego nestora rodziny. Z niewyjaśnionych przyczyn nieboszczyk chwycił ją za rękę i zaczął rzucać w jej kierunku groźby śmierci, jednak przepelniona lękiem kobieta obudziła się.

Inny koszmar głównej bohaterki związany jest prawdopodobnie z jeziorem Gałęziste. W tym śnie Karolina biegnie przez las, uciekając przed podążającymi za nią nieznajomymi. Jezioro wygląda jednak zupełnie inaczej niż podczas wycieczki na jawie.

W miarę jak mijają kolejne rzędy drzew, światło stawało się coraz jaśniejsze. Coś z nim było nie tak. Zaaferowana ucieczką, dopiero na ostatnich metrach potrafiła określić, co ją zaniepokoiło.

Światło, do którego się zbliżała, jaśniało na... czerwono.

Wybiegłszy zza ostatnich drzew, za późno zauważyła, że wpada z impetem na strome zbocze. Nie zdążyła wyhamować, potknęła się i z dużą szybkością stoczyła w kierunku jeziora. Udało jej się zatrzymać w ostatniej chwili, zanim wpadłaby do czerwonej wody, fosforyzującej prawie jak świeża lawa, bulgoczącej i śmierdzącej trupim odorem. Nie wiedziała nawet, czy można w ogóle nazwać się wodą<sup>108</sup>.

Wrażenie zetknięcia z nieznanym Karolina przeżyła nad jeziorem Kluczysko pod Górą Zamkową, gdzie wydawało jej się, że zobaczyła coś w wodzie.

Przed pierwszym spotkaniem z fałszywym leśniczym, najprawdopodobniej Leszym we własnej osobie, w głowie kobiety pojawia się irracjonalny lęk przed przejechaniem pewnego fragmentu drogi.

W pewnym momencie teren zaczął się obniżać i zjeżdżali z górki. W miarę jak zbliżali się do dna zalesionej dolinki w kształcie rozwartej litery V, zobaczyła, że drzewa utworzyły tam mroczny, zacieniony tunel długości kilku metrów.

Uświadomiła sobie, że kurczowo zaciska dłonie na kolanach, w żołądku zaś czuje ucisk. Nie chciała, by tamtędy przejeżdżali. Bez konkretnego powodu – po prostu nie, i już. Nie, nie i jeszcze raz nie. (...)

Im bardziej zbliżali się do tunelu, tym ciemniejszy się wydawał. Czowała kołatanie serca. Czowała też, że za chwilę wydarzy się coś złego. Tomek zwolnił na ostatnich metrach przed cieniem. Wjechał prosto w ciemność i...

---

<sup>107</sup> Tamże, s. 76.

<sup>108</sup> Tamże, s. 266.



Po chwili wyjechał z drugiej strony<sup>109</sup>.

Nad tytułowym Gałęzistym Karolina i Tomek również doznają dziwnego zdarzenia w postaci znikającej i pojawiającej się ścieżki w lesie pomiędzy jeziorem a parkingiem.

W prologu jesteśmy świadkami pierwszego zetknięcia się bohaterów powieści z nieskończonym lasem, za sprawą postaci Anny Żukowskiej, której samochód ugrzązł na drodze do podaugustowskiej Nowinki. Gdy z niego wysiadła, postanowiła ruszyć pieszo w poszukiwaniu pomocy. Zapaliła wtedy jednak papierosa, który nasączony został narkotyczną substancją przez pracującego w sklepie Jaćwina, przez co zamiast dotrzeć do jakiegoś gospodarstwa kręciła się niemal w miejscu po Puszczy Augustowskiej.

Z każdą minutą marszu jej niepokój narastał.

Już nawet nie chodziło o to, że była przemarznięta i głodna, a jej niedawno zmienione, suchuteńkie buty teraz nadawały się do wyrzucenia. Droga zdawała się nie mieć końca, a las, zamiast rzednąć, stawał się coraz gęstszy. Otaczała ją płatanina, wręcz siatka gałęzi. Siatka, w której oczka stawały się coraz mniejsze. Nie dało się tego nie zauważyć, nawet pomimo mroku.

Czyżby jednak pomyliła skręt? Czyżby w postępującym zmierzchu zawiodła ją orientacja w terenie?

Modliła się, by tak nie było. Bo to by oznaczało, że Anna nie ma pojęcia, gdzie jest ani dokąd się kieruje<sup>110</sup>.

Anna tak długo błądziła po niekończącym się według niej lesie pełnym zapętlających się ścieżek i prowadzących donikąd rozwidleń, wypalając przy tym całą paczkę papierosów, że przez dręczące jej umysł wizje całkowicie straciła kontakt z rzeczywistością, zaczęła odczuwać obecność nadnaturalnych stworzeń, a w końcu nawet tracić ludzką naturę i zachowywać się jak dzikie zwierzę, próbowała się nawet kilkakrotnie zabić, na co w końcu pozwolili pilnujący ją z daleka Jaćwingowie.

Jeszcze bardziej fantasmagoryczne przestrzenie zaczynają pojawiać się w powieści dopiero wtedy, gdy Karolina, wystraszona dziwnymi halucynacjami doświadczanymi w łazience, prosi Tomka, by wrócili już do Warszawy. W rezultacie oboje jeszcze bardziej dostają się pod wpływ nasączonej jaćwinką choinki zapachowej z samochodu. Kiedy ruszają drogą w stronę Suwałk, ich oczom ukazuje się nagle widok

---

<sup>109</sup> Tamże, s. 115.

<sup>110</sup> Tamże, s. 13.

(...) na tyle, ekhem... dziwny, że Tomek otworzył drzwi i wysiadł. Jakby w nadziei, że kiedy spojrzy na to inaczej niż przez przednią szybę, sytuacja jakimś cudem sama wróci do normy. Nic takiego się nie zdarzyło.

Ściana lasu, która piętrzyła się kilka metrów przed nimi, w dalszym ciągu nie chciała zniknąć.

Droga, którą się poruszali, została w tym miejscu ucięta. Dosłownie. Idealnie, jak ogromna wstążka przy pomocy abstrakcyjnych nożyc. Widzieli przed sobą leśną ślepą uliczkę, kończącą się gęstym, nieprzebytym murem<sup>111</sup>.

Turyści zawracają samochód, jednak ku ich zdziwieniu za zakrętem znowu natykają się na podobną ścianę z drzew. Kiedy ponownie opuszczają pojazd, zauważają niespodziewanie, że jedyny pozostały fragment żwirowej drogi znajduje się pod zawieszeniem auta, a ze wszystkich stron otacza ich las. Nie widząc innego rozwiązania i ze względu na brak zasięgu sieci telefonicznych, pomimo obaw para wchodzi między dzikie, mroczne i gęsto rosnące drzewa. Po znalezieniu zgubionego kilka dni wcześniej plecaka ruszają w stronę, w którą według nich powinny znajdować się Białodęby, jednak wędrownka trwa o wiele dłużej niż powinna, a wciąż nie potrafią znaleźć wsi. W końcu Karolina i Tomek dochodzą do jakiejś polanki, jednak odkrywają na niej ich pozostawiony tam wcześniej samochód. „Nie dało się racjonalnie uzasadnić faktu, że zbliżali się do auta... od którego wcześniej się oddalali<sup>112</sup>”. Wędrują dalej, wciąż nie mogąc znaleźć wśród pni żadnej drogi, i powoli tracą nadzieję na wydostanie się z tej nieprawdopodobnej sytuacji. W czasie błędzenia po lesie natrafiają na zwierzęta, znajomych, Annę Żukowską, nadprzyrodzone istoty, a nawet Leszego we własnej osobie, który stwierdza, że karze ich za bezczeszczenie jego zielonego królestwa. Z jego ust padają także znamienne słowa, mówiące o naturze nieskończonego lasu:

– To miejsce to gniew. Gniew jest tym miejscem. Wypełnia je. Również dzięki wam. (...) Czyste zło, najwyższej próby, ulatniające się z was jak para. Tak jak materia krąży po wszechświecie, zmieniając tylko swą formę, tak również zło nie znika, a jedynie wędruje. Czasem jednak skupia się, kumuluje w jednym miejscu. A wtedy nieszczęśnik, który na nie natrafi... Cóż, delikatnie mówiąc, ma pecha. Podziwiam, panie Tomaszu, za wytrwałość i upór, choć muszę powiedzieć, że znam ludzi, którzy nie załamywali się o wiele dłużej niż pan. Do dziś snują się po lesie w złudnej ufności, że kiedykolwiek się z niego wydostaną. (...) Widzę te słabe

---

<sup>111</sup> Tamże, s. 284.

<sup>112</sup> Tamże, s. 292.

kreaturki i czerpię z ich strachu, który sprawia, że staję się silniejszy. Kiedyś umiałem jedynie władać zwierzętami, rozmawiać z roślinami oraz dezorientować lub wyprowadzać z lasu tych, którym się należało. Moja moc dzięki tym, przeciwko którym się obracam. A im większa moc, tym większa kreatywność. *Perpetuum mobile* napędza się samo. Doskonałe, niewyczerpalne źródło energii<sup>113</sup>.

Tuż po tym spotkaniu z demonem para dostrzega między drzewami fragment asfaltowej drogi. Okazuje się jednak, że rząd rosnących wzdłuż niej młodych drzewek stanowi nieprzekraczalny mur, na którym łamie się scyzoryk Tomka, a przejeżdżający samochód to ich własne auto jadące bez kierowcy. Gdy zrozpaczeni wydającą się nie mieć wyjścia sytuacją bohaterowie przez chwilę nie zwracają uwagi na otoczenie, jezdnią po prostu znika.

Inną przestrzenią wyróżniającą się od wszechobecnego lasu jest jezioro wyglądające jak Gałęziste, ale otoczone szczelnie murem drzew, bez żadnych ścieżek do niego prowadzących. Woda w pewnym momencie zaczyna zmieniać kolor na krwiste czerwony, podobnie jak w śnie Karoliny, a z jego głębin wynurzyła się postać przypominająca znanego z mitologii słowiańskiej utopca.

Uciekając od potwora, bohaterowie orientują się, że po raz kolejny przenieśli się w inną część Suwalszczyzny, a mianowicie w okolice mrocznego tunelu z drzew, który wcześniej i podczas błędzenia po lesie wzbudził w Karolinie ten sam niewyjaśniony strach.

Później natykają się także na kolejną polankę, na której spodziewają się po raz kolejny znaleźć ich samochód, jednakże tym razem mają przed sobą na pojazd zostawiony przez Annę Żukowską gdzieś niedaleko Augustowa.

Z największą ostrożnością podeszli do pojazdu. Zakopane kołami w ziemi auto było w opłakanym stanie, najwyraźniej znajdowało się w tym lesie o wiele dłużej niż oni. Pokrywała je gruba warstwa brudu, liści i gałęzi<sup>114</sup>.

Gdy tylko oddalają się od samochodu po zabranii z niego jedzenia, bezdrzewna przestrzeń po prostu znika jak wszystkie inne.

Spotkana później przez Karolinę i Tomka oszalała i wychudzona Anna wygłasza w ich kierunku znamienne tyradę mówiącą o charakterze lasu, w którym się znaleźli:

---

<sup>113</sup> Tamże, s. 311-312.

<sup>114</sup> Tamże, s. 328.

Nic nie rozumiesz. Nie ma już świata, który znasz i do którego cały czas się odwołujesz. Tu panują inne zasady (...). Jest las. Las i tylko las. To całość. Jedna rzecz. Jeden potwór. On jest tutaj wszystkim i on o wszystkim decyduje. To jego własny mikroszechświat i to on jest w nim bogiem. (...) Zdziwisz się. Zdziwisz się, co jeszcze zobaczysz i co przeżyjesz. Zdziwisz się, jaka jest inwencja lasu. Odwoła się do twoich najgłębiej zakorzenione lęków, o których nawet nie miałeś pojęcia i przed którymi nie masz szans się obronić. Zdziwisz się, że można niszczyć twój umysł jeszcze bardziej, w momencie, gdy sądzisz, że już i tak niewiele z niego zostało. Pożerać go bez pośpiechu, komórka po komórce, jak nowotwór. A przede wszystkim zdziwisz się, do czego będziesz zdolny i jakie bariery będziesz w stanie pokonać. Ani się obejrzyś a zamienisz się w zwierzę. No, chyba że wcześniej znajdziesz sposób, by się zabić. O dziwo, tutaj nic jest takie proste. (...) Zawsze mnie powstrzymywał. To on decyduje, komu okaże łaskę i na umrzeć, a kogo będzie dalej niszczył. Powoli, z obu stron, od środka i zewnątrz<sup>115</sup>.

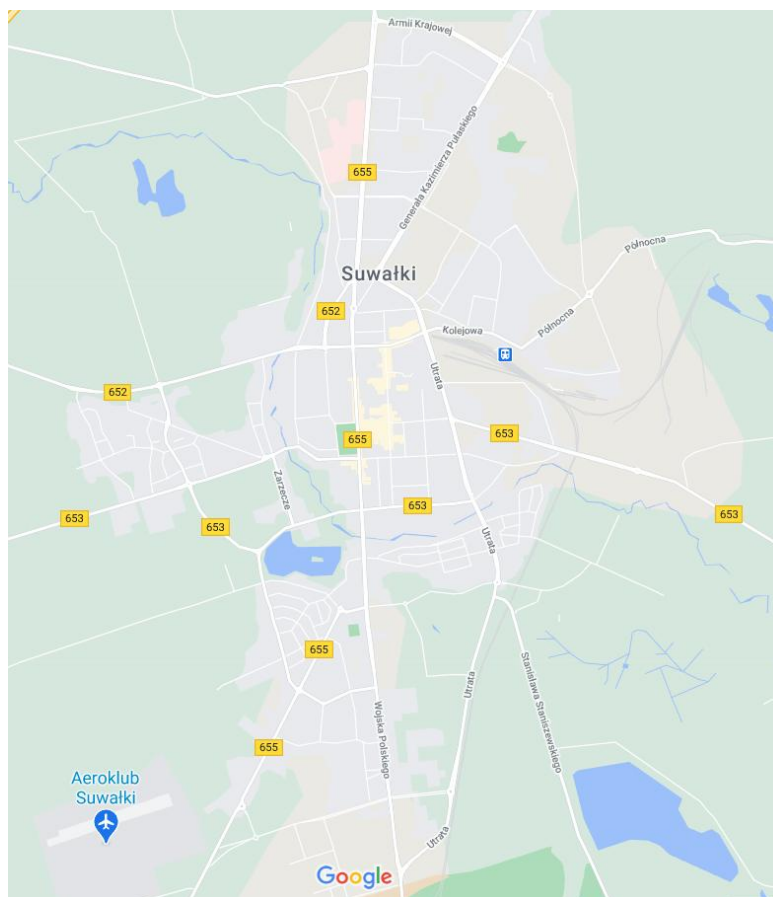
Po szokującym odkryciu tego, że Anna powiesiła się, turyści natykają się również na szkaradnego demona, jednak po walce z nim odkrywają, że znaleźli się w pobliżu wyglądającego zupełnie normalnie cmentarzyska Jaćwingów.

Mimo różniących się istotnymi szczegółami zeznań Karoliny i Tomka składanych przez nich w szpitalu oraz niezależnie od fragmentu narracji, w którym jeden z wyznawców Leszego tłumaczy działanie jaćwinki, nie można jednoznacznie stwierdzić, czy zatrważające przeżycia warszawiaków w lesie wydarzyły się naprawdę, czy były jedynie efektem działania substancji odurzającej. Zwłaszcza że w epilogu *Galęzistego* pojawia się wzmianka o znalezionym pół roku po finale powieści w środku tatrzańskiego lasu samochodzie, który przypominał auto należące do głównych bohaterów. Niemniej jednak wykreowany przez Urbanowicza nieskończony las jest najciekawszą z imaginatywnych przestrzeni w książce.

---

<sup>115</sup> Tamże, s. 336.

### 3.2. *Grzesznik*



Mapa Suwałk, Źródło: Mapy Google, <https://www.google.com/maps/@54.0994037,22.9280551,13.26z>  
[dostęp: 20.01.2021]

Akcja drugiej, wydanej w 2017 roku, powieści Urbanowicza również rozgrywa się na terenach Suwalszczyzny i tym razem znacznie większą rolę odgrywa tu sama jej stolica. W *Grzeszniku* autor uczynił głównym bohaterem rodowitego mieszkańca miasta, w dodatku przywódcę lokalnego przestępczego półświatka, Marka „Suchego” Suchockiego, łącząc w ten sposób horror z opowieścią gangsterską.

Suchocki to bezwzględny przestępca. Jego działalność obejmuje zarządzanie licznymi podwładnymi i samodzielne wymierzanie „sprawiedliwości”. Powieść uwzględnia jego relacje z rodziną i kochanką oraz zainteresowanie piłką nożną. Moment zwrotny i inicjalny akcji wyznacza dowiedzenie się przez gangstera, że dawny boss suwalskiego półświatka, Samiel, wyszedł z zakładu karnego. Staje się to bezpośrednią przyczyną napadnięcia na Suchockiego i jego śmierci, z której Suchocki nie zdaje sobie jednak sprawy, ponieważ zaświaty wyglądają jak kontynuacja jego dawnego życia. Różnica polega na tym, że zostaje on zmuszony do obserwowania

rozpadu swojego przestępczego „imperium” – Samiel przejmuje całkowitą kontrolę nad organizacją Suchego – i życia prywatnego – żona odchodzi z dziećmi do kochanka. *Grzesznik* to opowieść o przestępcy, który uświadamia sobie, że znajduje się w piekle. Ta historia ma swój odpowiednik w organizacji powieściowych przestrzeni, bo one również prowadzą do piekła, organizują wiodącą do niego drogę.

W przypadku *Grzesznika* mamy zatem do czynienia z powieścią o wiele bardziej uniwersalną niż *Galęziste*, to znaczy której akcja mogłaby mieć miejsce w wielu innych przestrzeniach, ponieważ suwalskie ulice i budynki stają się tłem dla makabrycznych wizji głównego bohatera, które stanowią karę w piekle za liczne grzechy gangstera. Fabuła powieści nie wymaga bowiem Suwalszczyzny, tak jak to było w *Galęzistym*, a miejsce akcji nie wynika z topograficznej „konieczności”, choć zostało konsekwentnie wykreowane i partykularnie (Suwalszczyzna) naznaczone. Urbanowicz celowo pozostaje w pewnym przestrzennym uniwersum, co podkreśla szczególne związki autora z regionem. Oczywiście czynnikiem wyróżniającym północnowschodnie tereny naszego kraju jest bliskość granic państwowych z rosyjskim obwodem kaliningradzkim, Litwą i Białorusią, która ułatwia chociażby przemyt zaliczający się do istotnych gałęzi działalności przestępczej organizacji Suchego, jednakże w przypadku tej powieści suwalskie przestrzenie zostaną przeanalizowane pod kątem przekazywanej przez nie wizji miejsca wiecznego potępienia.

### **3.2.1. Przedpiekle**

Zanim Marek zostaje napadnięty, umiera i trafia do piekła – by wciąż na nowo cierpieć psychicznie i fizycznie, przeżywając karę za swoje grzechy w postaci obserwowania rozpadającego się jego przestępczego imperium – czytelnik ma okazję przyjrzeć się bliżej kilku przestrzeniom związanym z jego działalnością, by później autor mógł zmieniać ich wygląd i aurę na potrzeby budowania nastroju grozy. Miejsca te można podzielić na związane z nielegalną działalnością bossa oraz z jego życiem prywatnym.

Jedną z najważniejszych przestrzeni powiązanych z grupą przestępczą Marka jest fikcyjny pub Beerma.

Nazwanie Beermy podobnie do jednego z dotychczas popularniejszych pubów w mieście, Bramy, okazało się strzałem może nie w dziesiątkę, ale gdzieś tak w okolice siódemki, ósemki na pewno. Brama mieściła się w zupełnie innej części

Suwałk, więc nie wchodzili sobie w paradę. Grunt, że bardzo często ludzie, umawiając się w Bramie, przez pomyłkę lądowali w Beermie i taki obrót zdarzeń bardzo Suchemu odpowiadał<sup>116</sup>.

Sam lokal nie został zbyt dokładnie opisany, wspomniano jedynie bar, stoliki czy parkiet taneczny, na pierwszy rzut oka nie różnił się więc niczym szczególnym względem innych takich lokali.

Gang miał także wiele miejsc przeprowadzania porachunków, takich jak Las Szwajcarski i okolice cmentarzyska Jaćwingów znane już z *Gałęzistego* czy „Pustynia” – „ogromn[y], pokryt[y] piachem, choć niepozbawion[y] pojedynczych drzew i krzewów [obszar] mieszcząc[y] się niedaleko zwirowni w Sobolewie, na południowy wschód od miasta”<sup>117</sup>. Do nielegalnej działalności Suchy wykorzystywał także domy w fikcyjnych Dębiskach porzucone przez wyznawców Leszego.

W życiu prywatnym gangstera najważniejszą przestrzeń stanowił jego dom, który znajdował się w północnozachodniej części Suwałk, na Osiedlu Hańcza niedaleko Zalewu Arkadia. Budynek o adresie Gołdapska 51 – w rzeczywistości wzdłuż tej uliczki nie ma aż tylu posesji – w związku z zamożnością głównego bohatera był bardzo okazały i otaczał go ogród. Sam Marek nazywał dom w myślach swoim „małym dworkiem”<sup>118</sup>. W środku znajdowało się wiele pomieszczeń, między innymi sypialnie małżeństwa Suchockich oraz ich dwójki dzieci, „niebieski pokój” gościnny, w którym na początku powieści ktoś wybił kamieniem okno, salon oraz korytarz na parterze wzbudzający w Marku dziwne odczucia.

Jak zawsze w nocy, po drodze do kuchni zapalił w tym korytarzu wszystkie możliwe światła. Jak zawsze w nocy, w drodze do kuchni starał się też nie patrzeć w ani jedno z mijanych przez siebie dwóch ogromnych luster, zamontowanych w ustawionych równolegle, zasuwanych szafach. Choćby kątem oka. Nie powstrzymał tym jednak ponownego pojawienia się ukłucia niemałego niepokoju. Jak zwykle zresztą. I ani trochę nie chodziło o tę zbitą szybę<sup>119</sup>.

Innymi miejscami ważnymi dla Suchego, które odwoływały się tym razem do jego pasji związanej z piłką nożną, były stadion lokalnego klubu SKS Wigry Suwałki, sztuczne boisko przy ulicy Dwernickiego oraz plaża w Gawrych Rudzie nad jeziorem

---

<sup>116</sup> A. Urbanowicz, *Grzesznik*, Wrocław 2017, s. 19.

<sup>117</sup> Tamże, s. 7.

<sup>118</sup> Tamże, s. 89.

<sup>119</sup> Tamże, s. 39.

Wigry, gdzie rozgrywano amatorskie zawody futbolowe organizowane corocznie przez zajazd „U Jawora”.

W *Grzeszniku* pojawiło się również mieszkanie, które wynajmował swojej kochance Martynie w apartamentowcu „Serce Suwałk” w centrum, przy ulicy Zawadzkiego.

Przestrzenią z życia Marka, która również przeszła transformację, było mieszkanie jego matki, Marii. Starsza kobieta zajmowała wraz ze swoją kotką nieduży lokal na trzecim piętrze bloku. Z racji wieku i zawansowanej demencji Marii w tej wypełnionym roślinami doniczkowymi przestrzeni zwykle panował nieporządek.

To właśnie na klatce schodowej prowadzącej do mieszkania matki Suchy został napadnięty przez oprychów wysłanych przez poprzedniego suwalskiego bossa, Grzegorza Samielewicza. Bandyti zepchnęli uciekającego Marka ze schodów, doprowadzając przy tym do jego śmierci.

### 3.2.2. Piekło

Idea piekła jest obecna we wszystkich cywilizacjach. Znajdujemy ją zarówno w najstarszych tekstach ludzkości, w pierwszych koncepcjach religijnych, jak i we współczesnych pismach ateistów. Piekło – posępne miejsce w zaświatach, czy też stan lęku egzystencjalnego przeżywanego już w życiu doczesnym – posiada wiele kształtów i łatwo daje się adaptować przez wszelkie społeczności.

Równie stare jak człowiecza świadomość, jest ono ściśle powiązane z losem ludzkim, jako projekcja cierpienia, nienawiści, sprzeczności wewnętrznych i bezsilności; podobnie tak jak raj stanowi sublimację nadziei, radości i tęsknoty za szczęściem. Połączone – lub nie – z wizją sądu i kary, wieczne czy tymczasowe, odzwierciedla porażki każdej cywilizacji w rozwiązywaniu problemów społecznych i ujawnia niepewność ludzkiej doli. Dopóki człowiek nie zdoła rozwiązać swojej tajemnicy, dopóty będzie wymyślał piekło<sup>120</sup>.

W kręgu kultury judeochrześcijańskiej pierwsze wzmianki o istnieniu miejsca wiecznej kary odnaleźć można oczywiście w Biblii. Stary Testament opisuje Szeol – krainę, do której trafiają wszyscy zmarli, gdzie prowadzą oni pozbawieni światła i Boga rodzaj egzystencji podobnej do tej za życia, bez podziału na „dobrych” i „złych”<sup>121</sup>. Dla tych pierwszych jest on jednak miejscem oczekiwania na zbawienie, drudzy zaś pozostaną tam na zawsze.

<sup>120</sup> G. Minois, *Historia piekła*, przeł. A. Kędzierzawska, B. Szczepańska, Warszawa 1998, s. 5.

<sup>121</sup> A. Choromański, *Piekło według Biblii i nauczania Kościoła*, „Studia Teologiczne” 2009, nr 27.



W nowotestamentowym nauczaniu Jezusa również znajdziemy potwierdzenie istnienia otchłani, „[n]ależy jednak zauważyć, że nie podaje On usystematyzowanego i wyczerpującego wykładu na temat piekła, ani szczegółowego opisu mąk doświadczanych przez tych, którzy się w nim znajdują”<sup>122</sup>. Jezus używa przede wszystkim uwarunkowanych przez epokę i kulturę wyobrażeń o sądzie, karze i piekle, czerpanych z tradycyjnej żydowskiej apokaliptyki<sup>123</sup>. Mówienie o wiecznym potępieniu często związane jest z motywem ognia, rozpalonego pieca, ciemności czy „płaczu i zgrzytania zębami”. „W piekle dusze potępione ponoszą podwójną karę. Jest to kara pozbawienia oglądania Boga (...) i kara zmysłów (...). Można mówić, że (...) jest także brakiem prawdziwego i rzeczywistego współżycia społecznego, brakiem miłości, a co za tym idzie chaosem i wewnętrznym nieuporządkowaniem, samotnością”<sup>124</sup>.

Mimo dość ubogich biblijnych opisów, w europejskiej sztuce i literaturze na przestrzeni stuleci piekło przedstawiano najczęściej w sposób materialny i bardzo realistyczny. Wystarczy wspomnieć czternastowieczną *Boską komedię* Dantego Alighieri czy siedemnastowieczny *Raj utracony* Johna Milтона<sup>125</sup>. Miejsce potępionych dusz opisywali również liczni kaznodzieje, święci i mistycy. Wizje przedstawione w *Grzeszniku* nawiązują chociażby do widzenia żyjącej w XVI stuleciu świętej Teresy z Avilla, która „dostała tajemnicy Piekła, będącego jedynie rzeczywistością psychiczną przeżywaną we wnętrzu duszy. Być może to już ona rozpoczęła kształtowanie tak popularnego w XIX, potem XX w[ieku] przekonania o tym, jakoby każdy miał swoje »prywatne« piekło — piekło psychicznego koszmaru i obolałej duszy”<sup>126</sup>.

W bardziej jawny sposób Urbanowicz nawiązuje do objawień świętego Jana Bosko, o czym mówił sam Szatan podczas konfrontacji z Markiem na „Pustyni”<sup>127</sup> oraz autor w posłowie książki<sup>128</sup>, a także do widzeń świętej siostry Faustyny, które zacytowane są w ostatnim rozdziale. To właśnie obrazy pochodzące z opisów wspomnianego włoskiego zakonnika pojawiły się w snach Marka przed śmiercią:

Gdziekolwiek Marek się nie rozejrzył, widział piach.

---

<sup>122</sup> Tamże, s. 75.

<sup>123</sup> Tamże.

<sup>124</sup> P. Zieja, *Natura piekła*, „Studia Sandomierskie” 2019, nr 26, s. 262.

<sup>125</sup> E. Linow, *Piekło w literaturze i filmie*, <http://www.racjonalista.pl/pdf.php/s,4728> [dostęp: 09.02.2021]

<sup>126</sup> Tamże.

<sup>127</sup> Zob. A. Urbanowicz, *Grzesznik*, dz. cyt., s. 425.

<sup>128</sup> Tamże, s.472.

Nie taki klasyczny, usypany w górzyste wydmy jak w stereotypowym obrazie pustyni, lecz ubity. Jak okiem sięgnąć, roztaczała się wokół niego ogromna, piaszczysta równina z wystającymi tu i ówdzie pozostałościami po uschniętych roślinach oraz szkieletami zwierząt różnej wielkości. Przetaczał się przez nią słaby, świszczący wiaterek i wyłącznie on przerywał ciszę. Choć wiszące wysoko na czystym, błękitnym niebie słońce świeciło oślepiającym blaskiem, o dziwo, w odczuciu Suchego, temperatura powietrza nie była jakoś szczególnie wysoka. (...) Marek postanowił iść przed siebie tak długo, aż dokądś dotrze. (...) W ten sposób wzbijał za sobą małe chmury pyłu. Podczas gdy mozolnie posuwał się naprzód, piasek szeleścił mu pod butami.

Po kilku godzinach marszu, które doprowadziły go do skrajnego wyczerpania i piekącego z pragnienia gardła, uniósł głowę i po raz kolejny spojrzął prosto przed siebie. Fatamorgana czy też nie – wydało mu się, że dojrzał cienką, zieloną linię, która ciągnęła się przez cały horyzont, od lewej do prawej. (...)

Z bliska obiekt okazał się szeroką, solidnie wykonaną brukowaną drogą, po której obu stronach ciągnęły się pasy przepięknych, ukwieconych żywopłotów. Marek przeskoczył jeden z nich. Postanowił od tej pory przemieszczać się zgodnie ze szlakiem i, w odniesieniu do dotychczasowego kierunku marszu, wybrał skręt w lewo. (...) Nie zwrócił przy tym uwagi, że droga, prowadzi stopniowo w dół. Nachylenie było jednak tak łagodne, że z perspektywy Suchego praktycznie nie dało się go zauważyć<sup>129</sup>.

W kolejnym koszmarze Marek wciąż podążał tym samym traktem, natykając się na niemal przezroczyste ostre żyłki rozpięte nad brukiem jak pajęczyna. Linki boleśnie raniły głównego bohatera, mimo że próbował je omijać. W końcu żyłki zaczęły wręcz owijać się wokół mężczyzny, a później ciągnąć go w kierunku widocznej gdzieś w oddali przepaści. Udało mu się jednak wyrwać dzięki nożowi, który pojawił się znikąd obok niego.

Kontynuacja złego snu nawiedziła Suchego, gdy nocował u matki niedługo przed swoją śmiercią.

Po dłuższym czasie mozolnego człapania zwrócił uwagę, że żywopłoty stopniowo obumierają. Kwiaty obrastały je coraz rzadziej, a na ich miejsce spośród liści zaczynały wystawać coraz gęstsze ciernie. Oprócz tego krzaki, przedtem całe w żywej, kompletnie niepasującej do pustynnego widoku wokół zieleni, stawały

---

<sup>129</sup> Tamże, s. 34-35.

się wysuszone, bezlistne, jakby spalone przez słońce. W miarę jak Marek posuwał się naprzód (...) zeschnięte, martwe gałęzie, a niekiedy nawet całe fragmenty krzaków, wały się również na drodze i w pewnych miejscach czyniły ją wręcz nie do przebycia.

Z czasem zmieniła się też sceneria i płaska pustynia przekształciła się w ściany wąskiego, niesamowicie stromego wąwozu, po którego dnie poruszał się Marek. Choć szlak, jak okiem sięgnąć, ciągnął idealnie prosto, w dalszym ciągu nie sposób było dojrzeć, dokąd prowadzi. Nie ułatwiały tego też kolejne przeszkody: nierówności, głębokie koleiny, ogromne głązy i wystające z ziemi ostre, strzeliste skały. W swoim wyczerpaniu Marek dopiero teraz zdał sobie sprawę, że droga od samego początku stawała się coraz bardziej spadzista i aktualnie osiągnęła w tej kwestii największą możliwą skrajność.

A więc stała się już prawie pionową ścianą. (...)

Szlak był tak stromy, poszarpany i najeżony różnego rodzaju ostrymi kamieniami, że Marek aż zaczął zachodzić w głowę, jakim cudem udało mu się go w ogóle przebyć. (...)

Trakt stał się jednak tak stromy, że zachowanie na nim równowagi praktycznie graniczyło z cudem. W pewnym momencie poczuł, jak znowu upada, tym razem w inny sposób niż do tej pory. Odnosił wrażenie, jakby od tyłu napierał na niego silny wiatr albo odwrotnie – od przodu przyciągał go z daleka jakiś wielki, abstrakcyjny magnes. (...) Gdy pogodzony z losem dał porwać się tej tajemniczej, działającej na niego sile, z przerażeniem stwierdził, że zamiast spadać, wciąż unosi się w powietrzu. (...)

Bez żadnej kontroli zaczął lecieć do przodu, przed siebie, z każdą sekundą coraz szybciej i szybciej. Jakby spadał, z tą różnicą, że działo się to nie w pionie, a w poziomie. A prawo grawitacji obowiązywało nie w tę stronę co trzeba<sup>130</sup>.

Gdy Marek umarł, w ostatniej wizji, wciąż leciał w dół do jakiejś mrocznej doliny. Słoneczne dotychczas niebo zasnuło się szarymi chmurami, z których rozbrzmiewały zwiastujące burzę grzmoty. Suchocki dostrzegł wreszcie ogromny betonowy budynek i wydobywający się z niego zielony dym. W ścianach gmachu osadzono wiele drzwi, jednak Marek zbliżał się do tych największych – drewnianej bramy, która otworzyła się, pochłaniając go ciemnością z wnętrza. Suchy obudził się w suwalskim Szpitalu Wojewódzkim, myśląc, że dochodzi do siebie po wypadku i jedną z pierwszych rzeczy,

---

<sup>130</sup> Tamże, s. 130-132.

o których się dowiedział, był fakt, że Samiel przejął jego klub, Beerkę, oraz całą siatkę przestępczą.

Po finałowej konfrontacji z Samielem Marek ponownie pokonał tę drogę, którą trafił do szpitala, tym razem lecąc w przeciwnym kierunku: wyłonił się z ciemności we wnętrzu budynku, by z powrotem wylądować na brukowanej drodze, a niebo z szaroburego i burzowego stało się na powrót niebieskie. Nie dał się złapać w żyłkowe sidła i na końcu drogi spotkał swoją siostrę Ulę w postaci anioła, pozostając w błędnym przekonaniu, że udało mu się uwolnić z piekła.

Z objawień Jana Bosko Urbanowicz zaczerpnął także motyw parzących ścian, który stał się problemem głównego bohatera już po śmierci.

Nawiązując do dantejskich kręgów piekielnych, przyjrzyjmy się teraz, w jaki sposób Urbanowicz przekształca przestrzeń w wizję wiecznej kary gangstera.

### **3.3.2.1. Krąg publiczny**

Pierwszą publiczną przestrzenią, w której Marek odkrył swoje zdolności widzenia dusz zmarłych innych potępionych, a w związku z tym zmieniła się ona w jego oczach, był oczywiście wspomniany już szpital. W mroku sali oświetlonej jedynie przez wpadające z korytarza światło, pierwszej nocy po przebudzeniu gangster ku swojemu przerażeniu stał się świadkiem opuszczenia ciała przez duszę pacjenta z łóżka obok. Następna niepokojąca wizja w szpitalu nawiedziła Suchego, gdy przebywał on tam po amputacji nogi. W czasie powrotu z rozmowy z psychiatrą w mieszczącym się obok głównego budynku szpitalu psychiatrycznym Markowi ukazał się makabryczny widok.

Jadąc w kierunku wind, pracował rękami tak energicznie, że wkrótce rozboleły go ramiona i lekko się zdyszał. Po dotarciu do celu nacisnął przycisk i czekał. (...)

Uniósł głowę i rozejrzał się niespokojnie. Przebywał sam w sporym holu, który nawet pomimo dnia i porządnie przygrzewającego słońca w tym momencie sprawiał wrażenie dość mrocznego i posępnego. (...)

Wrzask dobiegał zza ściany. Z tego co Marek się orientował, w pobliżu nie było żadnych sal, w których leżeli pacjenci, a blok operacyjny znajdował się daleko stąd.(...)

Suchy jechał za głosem i wciąż niesłabnącym jękiem bóleści. W końcu pojał, o jaki róg chodziło. Bardzo powoli wyjechał zza niego w oświetlony świetlówkami korytarz bez okien, prostopadły do tego z windami.

Jego oczom ukazało się kilka osób. Kobiet i mężczyzn. I o ile o Jezusie Chrystusie przybitym do krzyża mówi się, że jest ukrzyżowany, tak o nich należałoby powiedzieć, że są... „uścianowani”? Kilkoro nagich, wciąż jeszcze żywych ludzi zostało żywcem przybitych gwoździami do ścian. Za ręce i nogi. W identycznej pozycji, jak w klasycznym motywie umierającego na krzyżu Chrystusa<sup>131</sup>.

Suchocki dostrzegł kolejną zmianę w publicznych przestrzeniach również na terenie szpitala. To właśnie patrząc na zamknięte drzwi tamtejszej kaplicy, zaczął rozumieć, że od czasu wypadku wszystkie widziane przez niego krzyże były odwrócone do góry nogami. Symbole męki Jezusa znajdowały się w takiej formie zarówno na mijanych przez gangstera różnych suwalskich kościołach – pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa czy konkatedrze Świętego Aleksandra – jak i na ścianie plebanii, szyjach osób duchownych lub różańcu Marii Suchockiej.

Wizje dusz innych potępionych nawiedzały głównego bohatera także na ulicach Suwałk, nawet w samym centrum miasta, po raz pierwszy w czasie powrotu z wizyty w Beermie przejętej przez Samiela. Idąc w strugach deszczu i wręcz nienaturalnym mroku, który tłumiał światło ulicznych latarni, zupełnie opustoszałymi chodnikami w stronę parku Konstytucji Trzeciego Maja ulicą Chłodną, a później w kierunku domu wzdłuż ulicy Kościuszki, Marek zaczął czuć czyjąś obecność w ciemnościach.

Uderzył piorun, a Marek aż podskoczył. Znowu się odwrócił. Wzrok go nie mylił, na pewno ktoś za nim szedł. Przez gęsty deszcz wciąż nie widział tej postaci do końca wyraźnie, ale zbliżała się do niego. (...)

Wtem zdał sobie sprawę z tego, co widzi. (...) Tuż za plecami tego kogoś, niczym w jakiejś podwodnej czeluści, panowała nieprzenikniona ciemność. I nie chodziło tu wcale o to, że gęstość deszczu uniemożliwiała zobaczenie latarni. Nie, wyglądało to tak, jakby tajemniczy osobnik wyznaczał przesuwającą się granicę między jasnością a mrokiem, czego potwierdzenie Marek otrzymał jak na tacy. Na jego oczach, ledwo minięta przez kroczącą za nim postać, zgasła kolejna latarnia. Za nią nie można było zobaczyć już absolutnie nic.

Lawina ciemności. Fala. Niczym przeraźliwie gęsta, prąca naprzód chmura smogu. Przed nią ten ktoś.

A może coś?

---

<sup>131</sup> Tamże, s. 280-281.

Czerń zbliżała się do Marka z każdym krokiem nienaturalnie szczupłej postaci<sup>132</sup>.

Przerażony Suchocki uciekał przed podążającą za nim ciemnością, a gdy dobiegł w okolice kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła, zauważył, że wszystko wróciło do normy, a latarnie rozświetlają ulicę jak powinny.

Kolejnymi publicznymi przestrzeniami, które podlegały przemianom, były cmentarze. Pierwszy raz Suchocki zbliżył się do parafialnej nekropolii przy wspomnianym wyżej kościele przy ulicy Wojska Polskiego.

Zrozumiał swój błąd mniej więcej w połowie ścieżki biegnącej przez sąsiadujący ze świątynią cmentarz. (...) Teraz, kiedy szedł przez pogrążony w kompletnej ciemności, nieoświetlony choćby przez znicze cmentarz, gdzie pomiędzy niektórymi grobami stały ciemne, nieruchome ludzkie sylwetki, już wiedział dlaczego<sup>133</sup>.

Podobna sytuacja wydarzyła się na terenie rozległej miejskiej nekropolii mieszczącej się między ulicami Bakałarzewską i Grunwaldzką.

Po wejściu na teren cmentarza rzuciło się mu w oczy, że pośród niektórych mogił, podobnie jak to działo się przy kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła, stoją nieruchomo jak słupy ciemne, ludzkie kształty. Zignorował je jednak. (...)

Starał się patrzeć wyłącznie przed siebie, mimo to kątem oka widział te ludzkie posągi pomiędzy mijanymi przez siebie grobami. Czasami też postacie te się poruszały. Bardzo szybko i bezszelestnie przemykały pomiędzy pomnikami. Co go jednak nieco zaskoczyło, pomimo ich sporej ilości, nie dało się nie zauważyć, że było ich znacznie mniej niż samych grobów<sup>134</sup>.

Miejsca publiczne to jednakże tylko nieduża część przestrzeni, które zmieniły się w potępieńczych wizjach głównego bohatera.

### **3.2.2.2. Krąg Samiela**

Drugą ważną kategorią przestrzeni w piekle Suchockiego są miejsca wiążące się z Samielem – inkarnacją samego diabła. Część z nich stanowią lokacje niejako

---

<sup>132</sup> Tamże, s. 189.

<sup>133</sup> Tamże, s. 191.

<sup>134</sup> Tamże, s. 402-403.

„odebrane” Markowi, a inne utworzone już przez tajemniczego gangstera w czarnym kapeluszu.

Jedną z najboleśniejszych strat było dla Suchego pozbawienie go klubu, Beermy. Już z rozmowy głównego bohatera z Kniziem, jednym z jego podwładnych, w szpitalu można dowiedzieć się, że Samiel zaczął korzystać z pokoju na zapleczu baru. Marek również trafił do Beermy i pierwszą zmianą, którą zauważył, okazał się fakt, że ktoś zamontował na froncie budynku ogromny żółty neon z nazwą lokalu. Podobnie jak podwładny został zaprowadzony do pomieszczenia, w którym jeszcze niedawno sam królował.

Blondyn otworzył przed Markiem drzwi na zaplecze, tym razem wcielając się w rolę kogoś w rodzaju kamerdynera. W pomieszczeniu panował półmrok. Oświetlała je tylko jedna, niezbyt jaskrawa lampka na stojącej przy oknie komodzie. Z racji pomarańczowego koloru ścian dawało to dość osobliwy efekt. Tak czy inaczej, złowieszczy. Pomimo słabej widoczności, Marek dostrzegł jednak postacie potężnie zbudowanych facetów, którzy niczym osobliwi strażnicy stali pod każdą ze ścian, w tym także za biurkiem.

Biurkiem, za którym jako jedyny w tym pokoju siedział...

– Witaj, Marku.

Suchy nie odpowiedział. Nie zamierzał bawić się w sztuczne uprzejmości. Nie miał nic do stracenia. W tym lokalu to on w dalszym ciągu dzierżył tytuł pana na włościach. Gospodarza, którego wygodny fotel, prawie że prywatną, osobistą przestrzeń, zajmował właśnie jakiś intruz. (...)

Samielewicz wskazał przed siebie. Marek dopiero wtedy zdał sobie sprawę, że przed biurkiem stoi coś jeszcze. Taboret. Nie fotel, nie krzesło, a taboret. Kuchenny<sup>135</sup>.

Ten wygłuszony pokój na tyłach baru, jak wcześniej piastował miano ważnego punktu w przestępczym imperium Marka, tak w jego osobistym piekle stał się centrum kręgu Samiela.

Następnym takim miejscem była fikcyjna podziemna hala znajdująca się gdzieś poza Suwałkami, w której Samielewicz zorganizował nielegalną galę sztuk walki. Wejście ukryte pod metalową klapą prowadziło do betonowego, przypominającego wojskowy schron korytarza z klatką schodową, która wiodła w dół do mieszczącej prawie dwa tysiące osób sali. Na środku znajdował się ogrodzony siatką ring tonący w blasku

---

<sup>135</sup> Tamże, s. 178.

reflektorów, a otaczały go kilkunastorzędowe trybuny. Na tej nielegalnej podziemnej hali Suchocki również doświadczył makabrycznej wizji.

Nagle uświadomił sobie, że w hali od jakiegoś czasu panuje cisza. Spojrzał przed siebie, w kierunku ringu. Ludzie w rzędach przed nim także byli odwrócony w jego stronę, ale światło za nimi uniemożliwiało jakikolwiek wgląd w ich twarze. W klatce zaś... Czerwony zawodnik także dołączył do publiki i wpatrywał się teraz prosto w niego. Też z tym pieprzonym uśmiechem i obłąkanym wzrokiem. Suchy zebrał się w sobie i spojrzał jeszcze na niebieskiego. Jego leżąca na poplamionym krwią ringu twarz była zwrócona w jego stronę. Zmasakrowana, opuchnięta, zakrwawiona i zniekształcona. W taki sposób, że usta na niej także układały się w szaleńczy uśmiech<sup>136</sup>.

Najbardziej przerażającym i wywołującym obrzydzenie miejscem z kręgu Samiela można nazwać fikcyjny lokal Harem, znajdujący się przy ulicy Sejneńskiej prowadzącej z Suwałk do znajdującej się na wschód od miasta wsi Krzywe, w budynku po również fikcyjnej dyskoteci o nazwie Red Lights. Sam gmach odstraszał swoim wyglądem – brudnobiałą elewacją z zaciekami i odpadającym tynkiem, metalowymi drzwiami jak do magazynu – oraz otaczającym go żwirowym zarośniętym chwastami i trawą parkingiem.

Suchy rozejrzał się z uznaniem. W porównaniu z tym, co zapamiętał z Red Lights, wewnątrz bardzo się zmieniło. Lśniło nowością, ale nią nie pachniało. W jego nos uderzyła za to delikatna, przyjemna woń kobiecych perfum, a w uszy dość głośna muzyka, ale nie na tyle, by jakoś szczególnie przeszkadzała w rozmowie. Odpowiednie proporcje zostały zachowane.

Całość rozświetlały naścienne lampy stylizowane na zabytkowe, ale panował tam półcień o czerwonej poświacie, za którą odpowiadał taki właśnie kolor ścian. W głównym, okrągłym pomieszczeniu przypominającym gigantyczny domowy salon, stało kilka wygodnych, skórzanych kanap, pomiędzy którymi rozstawiono niskie, szklane stoły. Na siedziskach tych, w towarzystwie wielu pięknych kobiet, relaksowało się przy drinkach kilku gangsterów, których Marek kojarzył z otoczenia Grzegorza, chociażby z ich rozmów w Beermie. Na samym końcu

---

<sup>136</sup> Tamże, s. 314.



lokalu urządzono z kolei bogato wyposażony bar. Nie brakowało też tu i ówdzie podestów z rurami, aktualnie nieużywanych<sup>137</sup>.

Jak sama nazwa wskazuje, Harem był założonym przez Samiela domem publicznym, jednak jego mroczne tajemnice skrywały się dopiero w odchodzącym od głównej sali długim czerwonym korytarzu, a właściwie za drzwiami przylegających do jego pokoi. Szatan pokazał zbulwersowanemu Markowi szereg różnych pomieszczeń, wśród których znajdowały się zarówno zwykłe pokoje do bliskich spotkań, jak i obskurny, pełen narzędzi tortur czy inny z łóżkiem, na którym leżały zwłoki. Przerażony wachlarzem usług Haremu Suchocki ostatecznie uciekł z lokalu.

### 3.2.2.3. Krąg Marka

Nie mniej istotnym składnikiem obrazu osobistego piekła w *Grzeszniku* jest przemiana przestrzeni, które Marek uważał za szczególnie swoje.

Paradoksalnie, jednym z ulubionych miejsc gangstera było dobrze znane z *Galęzistego* cmentarzysko Jaćwingów, w okolicach którego często załatwiał swoje porachunki. Za poleceniem Samiela Suchocki wybrał się tam, by uspokoić swoje nerwy. Po przybyciu na miejsce szybko sobie jednak uświadomił, że odwiedzanie „suwalskiego lasu samobójców” ze swoimi nowymi paranormalnymi zdolnościami nie było dobrym pomysłem.

Zaczęło się niewinnie. Od wrzasku za jego plecami. Czegoś, czego głos przypominał ptasi pisk. Krzyk trwał i trwał. Zamiast stopniowo cichnąć, stawał się donośniejszy. Wkrótce dołączył do niego jeszcze jeden głos. Kolejny. I następny. (...)

Chór głosów, który przypominał teraz zbiorowy wrzask dzieci i kobiet, nie przestawał milknąć. Dochodził skądś z oddali, z serca lasu, spomiędzy drzew, i roznosił się echem pośród kniei. (...) To coś wciąż znajdowało się daleko stąd.

Uchylił powieki dopiero wtedy, gdy usłyszał w pobliżu coś jeszcze. Trzask naprężającej się liny. Spojrzał przed siebie. Na tle słońca, pośród majestatycznej poświaty przenikających przez rząd masywnych świerków promieni, wisiało ciało. Chyba mężczyzny. Suchy nie zdążył się na nim zbyt skupić, ponieważ kątem oka dostrzegł obok siebie ruch. Jeszcze jedno ciało, także zawieszona na sznurze.

---

<sup>137</sup> Tamże, s. 378.

Przed oczami zaczęły dyndać mu kolejne postacie wisielców. Trzeci, czwarty, piąty, szósty. Jak jakieś chore imitacje dojrzewających na gałęziach owoców. Byli to sami mężczyźni i jedna kobieta<sup>138</sup>.

Zmarli zaczęli ukazywać się oczom Marka nie tylko w taki sposób.

Ziemia na cmentarzysku zaczęła się poruszać. Z każdego kurhanu, z niskim pomrukiem i żalonym zawrotem, zaczęły wyłaniać się kolejne pary martwych rąk, potem przegniłych, trupich głów, na koniec korpusów i nóg. Część z nich zdołała się powoli wyprostować i stanąć. Reszta czołgała się, pełzała jak węże albo wyjątkowo okropne robale<sup>139</sup>.

Obecność tak dużej liczby duchów w tym miejscu jest związana z historią Suwałk. Jak wspomina sam Urbanowicz w posłowniu<sup>140</sup>, są to duchy sowieckich żołnierzy, ofiar nazistowskiego obozu jenieckiego<sup>141</sup>, których zbiorowy grób usypano właśnie w tym lesie na terenie Szwajcarii.

Suchocki, nie widząc innej drogi ucieczki, zaczął biec przez gęsty las otaczający cmentarzysko. Niespodziewanie drogę przecięła mu rzeka, której wygląd i właściwości są kolejnym świadomym nawiązaniem autora do *Gałęzistego*, a mianowicie do jednego z koszmarów Karoliny.

Niesamowicie śmierdząca trupim odorem rzeka z wodą o kolorze świeżej krwi odcinała mu drogę ucieczki. Jej szerokość wynosiła kilka metrów, co uniemożliwiało przebycie bez przynajmniej częściowego zanurzenia się. Tego Marek w życiu by nie zaryzykował. Mroczna, czerwona toń i bystry, bardzo silny nurt w żadnym wypadku do tego nie zachęcały. Tym bardziej, że dałby sobie rękę uciąć, iż żadnej rzeki nigdy w tym lesie nie było<sup>142</sup>.

---

<sup>138</sup> Tamże, s. 237-238.

<sup>139</sup> Tamże, s. 239.

<sup>140</sup> Tamże, s. 473.

<sup>141</sup> „Obóz został zlokalizowany na terenie dzisiejszego Osiedla Północ w Suwałkach w czerwcu i lipcu 1941 roku jako Oflag 68, a od jesieni 1942 jako Stalag I/F Sudauen na powierzchni ok. 50 ha. [...] Jesienią 1941 roku w obozie przebywało od 10 do 20 tysięcy jeńców; ogółem w latach 1941-44 – od 60 do 100 tysięcy [...]. W obozie zostało zamordowanych około 51 680 osób, przede wszystkim Rosjan, Białorusinów i Azjatów. [...] Likwidacja obozu Stalag I F Sudauen nastąpiła 1 października 1944 roku”. Zob. *Stalag I F SUDAUEN – niemiecki obóz w Suwałkach...*, <http://archive.is/20130503193345/http://www.dawna-suwalzczyszczyna.com.pl/index.php?dzial=art&m=92> [dostęp: 16.02.2021]

<sup>142</sup> A. Urbanowicz, *Grzesznik*, dz. cyt., s. 239.

Przerażony gangster niemal utopił się w nienaturalnej toni, wciągany w nią przez kilka par trupich rąk, jednak gdy odzyskał przytomność, obudził się na trawie, a po upiornej rzece w lesie nie było ani śladu.

Kolejne z ulubionych, związanych również z nielegalną działalnością, miejsc to wspomniana już wcześniej „Pustynia”. Ten przyległy do zwirowni w Sobolewie obszar rozciąga się w pobliżu jeziora o tej samej nazwie.

(...) [Z]nał [to miejsce – dop. P.S.] jak własną kieszeń. Każdą wydmę, każde ziarenko piasku, każde wyrastające na nim samotne drzewo czy krzew i każdą kroplę wody ze znajdującego się przy niej sztucznego jeziora. Akwen ten, choć bardzo piękny i dzięki błękitowi wypełniającej go wody oraz bieli piasku przypominający latem tropikalną lagunę, był jednocześnie bardzo niebezpieczny, a kąpiel w nim zabroniona.

Marek zaparkował range rovera w lesie, tam, gdzie zaczynała się Puszcza Augustowska. Punkt ten wybrał nieprzypadkowo z jeszcze jednego powodu. Tuż przy nim zaczynała się ścieżka, którą można było dostać się bezpośrednio na piasek. (...)

Wkrótce dotarł na najwyższy możliwy punkt terenu, z którego roztaczał się efektowny widok na jezioro. Dzięki jasno świecącemu i odbijającemu się od tafli księżycowi doskonale widział akwen nawet w środku nocy. Blask srebrnego globu okazał się tak mocny, że wytworzył na piachu nawet długi, złowieszczy cień sylwetki Sucho<sup>143</sup>.

To właśnie tę przestrzeń Suchocki wybrał na swoje potępieńcze samobójstwo, a nieświadomie także na konfrontację z Samielem ujawniającym się jako szatan.

Najbardziej wpływające na psychikę Marka zmiany zachodziły jednak w przestrzeniach mu najbliższych – w piekielnej wersji jego domu oraz mieszkania Marii Suchockiej. Niepokojące wizje najczęściej wyłaniały się z ciemności, więc pojawiały się przed oczami Suchockiego głównie w nocy, „na jawie” lub we śnie. Czynnikiem sprawiającym, że przestrzenie nabierały upiorności byli zazwyczaj członkowie rodziny Marka – jego żona Katarzyna, dzieci czy matka – zachowujący się w nietypowy sposób i ze zmodyfikowanym wyglądem. Jednej z pierwszych niepokojących wizji Suchocki doświadczył w pokoju swojej córki Iwony. Na pierwszy rzut oka rozświetlone z zewnątrz latarniami pomieszczenie wydało mu się całkowicie

---

<sup>143</sup> Tamże, s. 414-415.

normalnym pokojem małej dziewczynki pełnym ubrań i zabawek. Wrażenie zmieniło się, gdy Suchocki zauważył swoją córkę:

Zastał Iwonkę w najbardziej zacienionym kącie pokoju. Nie w łóżeczku, nie na podłodze. Zwisiała z sufitu głową w dół, siedząc do góry nogami, na czworakach. Bez ruchu, jak posąg. Wyglądała jak jakiś gigantyczny owad, mucha albo pająk. Jak ogromne, przyklejone do sklepienia gniazdo os albo kokon. Jak pieprzona, dziewczęca imitacja Spider-Mana ubranego w piżamę jego córki. (...)

Iwonka zachichotała, poruszyła się i z niewiarygodną szybkością zaczęła pełzać na czworakach, najpierw po suficie, a potem po ścianie. Uciekała przed czymś. Suchy zrozumiał, że w tej scenie występuje jeszcze jedna postać. Do tej pory jej nie widział, ponieważ ukrywała się tuż nad wejściem do pokoju. Tuż nad Markiem, idealnie poza polem jego widzenia.

Podczas gdy dwoje jego dzieci jak gdyby nigdy nic oddawało się zabawie w berka po wszystkich możliwych płaszczyznach tego pomieszczenia, on stał jak sparaliżowany i gapił się na to w niemym szoku. (...)

Obydwoje siedzieli na suficie, obok siebie, zwisając z niego głowami w dół na tle okna rozświetlonego przez uliczne lampy. Jak dwa ogromne nietoperze.

Nagle, perfekcyjnie synchronicznie, zaczęli pełznąć w jego stronę z zawrotną szybkością i ze złośliwym, cichym śmiechem<sup>144</sup>.

Gdy Markowi udało się zapalić światło w pokoju, wszystko w ułamku sekundy wróciło do normy, a dziewczynka jak gdyby nigdy nic leżała w łóżku.

Kolejna podobna sytuacja wydarzyła się w jego własnej sypialni. Suchocki obudził się w środku nocy, mając wrażenie, że w zaciemnionym kącie coś się rusza, a jakaś mroczna plama odkleiła się bezgłośnie od sufitu i spadła na podłogę.

Gdy pełzający ku niemu cień znajdował się zaledwie kilkanaście centymetrów od niego, zniecka odkleił się od ściany i z niewiarygodną szybkością rzucił się na jego twarz jak drapieżny pasożyt. Marek nie zdążył nawet krzyknąć, kiedy wszystko przed jego oczami w jednej sekundzie zamieniło się w czerń<sup>145</sup>.

Inna niepokojąca wizja w nocnej scenerii sypialni głównego bohatera wyglądała nieco inaczej, tym razem upiór przyjął postać jego żony, która tego samego dnia postanowiła opuścić dom i wyprowadzić się do kochanka.

---

<sup>144</sup> Tamże, s. 195-196.

<sup>145</sup> Tamże, s. 250.

Zesztywniał jeszcze bardziej, gdy u góry futryny drzwi do sypialni zniecała pojawiła się ręka i „chwyciła” sufit już wewnątrz pokoju. Tuż po niej ukazała mu się głowa z długimi blond włosami, pustymi oczodołami i dużą, bezzębną dziurą zamiast ust, a także kolejna ręka. Jeszcze później cała reszta jej kobiecego ciała.

Pełzająca po suficie niczym jakaś potężna jaszczurka, do tego kompletnie naga Kasia – a raczej coś, co wyglądało jak częściowo wypełniony worek z należącej do niej niegdyś skóry – znalazła się w całości w pomieszczeniu i zaczęła się do niego zbliżać. Jak pająk, drapieżnik robiący cierpliwe podejście do swojej ofiary<sup>146</sup>.

W wizji piekła pojawił się także korytarz na parterze domu, którego Suchocki w dziwny sposób obawiał się jeszcze za życia. To właśnie w tych dwóch ścianach z luster Marek zobaczył po raz pierwszy czarne widmo z czerwonymi oczami i rzędem ostrych zębów, które przeraziło go bardziej niż wszystkie inne potępięcze widzenia, włączając w to nawet upiory, demony przybierające postacie członków jego rodziny czy Harem.

Dom Suchockiego był również miejscem, z którego dwukrotnie obserwował on wędrówkę armii umarłych, czy też towarzyszy jego niedoli, zmierzających jak bezwolne zombie w jego kierunku.

W pobliżu domu przy Gołdapskiej odbyła się też próba uratowania Marka od wiecznego potępienia przez anioła przybierającego postać jego siostry.

Spojrzał. I na jego oczach, na nocnym niebie zaczęła rozrastać się coraz większa, kolistą jasność. Jakby stopniowo powiększająca się dziura w czarnym materiale, w której wreszcie ujrzał swoją siostrę. Przypominało to obrazek, jakby Ulka zniecała pojawiła się w uszkodzonym fragmencie teatralnej scenografii, mającym służyć za sztuczne sklepienie niebieskie. (...) Gdy jaskrawa dziura w niebie stała się już wystarczająco szeroka, weszła w nią i zaczęła powoli ku niemu zlatywać (...) <sup>147</sup>.

Groteskowości scenerii dopełnił fakt, że anioł próbował uratować gangstera przy pomocy służącego za linę swetra wydzierganego przez matkę, który Marek przed swoją śmiercią oddał napotkanemu bezdomnemu, co miało symbolizować jeden z jego niewielu dobrych uczynków. Korzystając z kubła na śmieci, główny bohater dosięgnął prowizorycznego sznura, jednak z racji jego złej jakości – spowodowanej nikłą wagą tej

---

<sup>146</sup> Tamże, s. 364.

<sup>147</sup> Tamże, s. 440.

wynikającej z egoizmu darowizny – zaczął spadać w otaczający go tłum upiorów, a potem w ciemność.

Ostatnim miejscem w jakiś sposób bliskim Suchemu, które uległo przemianie w wersji piekielnej, jest wspomniane już mieszkanie jego matki. Pierwsze oznaki odmienności nie wzbudziły niepokoju Marka, ponieważ zrzucił je na karb złego stanu psychofizycznego Marii. Z całą pewnością należało do nich znalezisko z kuchennej półki.

Słój wypełniał bowiem wielki rój moli spożywczych. Zarówno apetycznych larw, jak i zdrowych, dorosłych okazów. Było tam nawet więcej tego paskudztwa niż oryginalnej zawartości, czyli zdaje się kaszy kuskus, choć Marek nie potrafił tego stwierdzić z całą pewnością<sup>148</sup>.

Kolejnym, bardziej wstrząsającym widokiem był koszmar, w którym Suchocki śpiący nocą w jadalni mieszkania został obudzony przez dziwne hałasy dochodzące z toalety.

Każdy krok niemiłosiernie mu się dłużył. Prowadzący do łazienki mroczny korytarz zdawał się stopniowo wydłużać, rozciągać niczym guma. Jęki jednak nie ustawały. Kiedy Marek znalazł się wystarczająco blisko pomieszczenia, rozpoznał w nich żłosne miauczenie kota. (...)

Zapalił światło. Nie działało. Próbował dostrzec zwierzę w ciemności. Pomimo niezbyt dużych rozmiarów pomieszczenia, nie znalazł Mii, dopóki ta nie odezwała się ponownie<sup>149</sup>.

Bohater znalazł kotkę starszej kobiety zamkniętą w pralce, która właśnie skończyła prać, a zaraz potem, gdy otworzył szafę, z której również dobiegały dziwne odgłosy, otoczył go dym, który okazał się być rojem moli.

W następnych wizjach brała już udział demoniczna wersja Marii Suchockiej. Jak zazwyczaj w przypadku kontaktu ze sługami szatana, w mieszkaniu panowały absolutne ciemności. Gdy Marek dotarł w końcu do pokoju staruszki, jego oczom ukazała się podobna scena jak w przypadku przerażającego widzenia z udziałem dzieci albo żony.

Tapczan jego matki był pusty, a pościel na nim w idealnym ładzie. Zaraz nad nim wisiał przyklejony plecami do sufitu ciemny, ludzki kształt w pozycji

---

<sup>148</sup> Tamże, s. 204.

<sup>149</sup> Tamże, s. 251.

ukrzyżowanego Chrystusa. Tym kształtem była Maria Suchocka. To ona posługiwała się tym grubym, kompletnie innym od jej codziennego głosem. Miała szeroko otwarte usta i białe, puste oczy. Włosy i koszula nocna spoczywały na sklepieniu, jakby umocowane do niego taśmą klejącą. Albo to nie Maria, a Suchy poruszał się nie według tego prawa ciężenia, co trzeba<sup>150</sup>.

Analogicznie, kiedy Marek zapalił światło w pokoju, wszystko wróciło do normy, a matka spała normalnie w łóżku.

Analizując suwalskie przestrzenie pod kątem przekazywanej przez nie wizji piekła, zdecydowanie należy stwierdzić, że miejsca z kręgu Suchockiego należą do tych najbardziej wpływających negatywnie na stan psychiczny bohatera. Zwłaszcza „mały dworek” Marka, dom, który z założenia kojarzy się z *locus amoenus*, poprzez piekielne przemiany przestaje być ostatnim azylem. Z czającej się wszędzie ciemności wychodzą upiory, a najbardziej przerażające okazują się te przybierające twarze bliskich. W związku z tym możemy mówić o kolejnym, świadomym bądź nie, nawiązaniu Urbanowicza do kanonu literackich opisów miejsc wiecznej kary, a mianowicie do znamienych słów „Piekło to są Inni”<sup>151</sup>, padających w dramacie Jeana Paula Sartre’a *Przy drzwiach zamkniętych*. O tego rodzaju właściwości piekła pisze ks. Paweł Zieja:

jest zanikiem jakichkolwiek relacji, utratą kontaktu z innymi, gdzie nie ma już braterskich więzi i przyjaźni, lecz panuje całkowita samotność. Jest bezwzględna pustką i izolacją. (...) Potępieni są zaprzeczeniem jakiegokolwiek wspólnoty, ponieważ każdy z nich zamyka się całkowicie w swoim egoizmie, tak że już nikogo nie kocha i sam nie jest przez nikogo kochany. (...)

Owa piekielna kara polega na dobrowolnym stanie nienawiści, samotności, zerwania jedności z kimkolwiek. Potępieni, przez nienawiść, samounicestwiają się i cierpi w udrękach całkowitej samotności<sup>152</sup>.

Inni bohaterowie zarówno swoją obecnością w postaci demonów, jak i później jej brakiem, gdy porzucają Marka, dodając kolejne punkty do serii spotykających go nieszczęść, sprawiają, że cierpienie bohatera staje się coraz większe.

Z drugiej jednak strony w przypadku Suchockiego można także użyć stwierdzenia, że „Piekło to jestem Ja”. Marek wieloma swoimi czynami konsekwentnie zbliżał się do

---

<sup>150</sup> Tamże, s. 332.

<sup>151</sup> J.-P. Sartre, *Przy drzwiach zamkniętych*, w: tegoż, *Dramaty*, przeł. J. Lisowski, J. Kott, Warszawa 1958, s. 176.

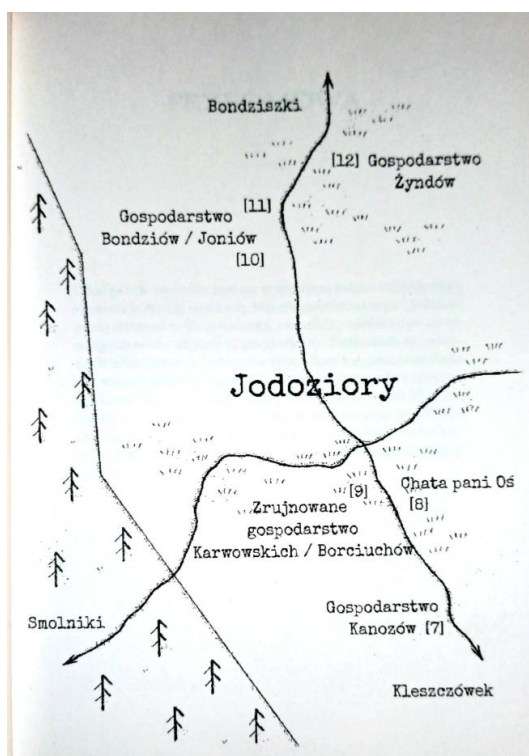
<sup>152</sup> P. Zieja, dz. cyt., s. 266.

otrzymania adekwatnej kary za swoje grzechy. Cała jego historia nierozzerwalnie wiązała się ze złem: czynił zło, a po śmierci stracił pochodzące od zła istotne dla niego elementy życia, jednak wciąż chciał do tego zła wrócić, aż w końcu, mimo ostatecznej woli poprawy i powrotu do dobra, okazało się, że jest za późno, by go uratować.

Słowem, suwalskie przestrzenie w *Grzeszniku* stanowią głównie mało znaczące tło dla prawdziwego piekła Suchockiego, które rozgrywa się we wnętrzu jego duszy.



### 3.3. Inkub



Mapa Jodoziory, Źródło: A. Urbanowicz, *Inkub*, Czerwonak 2019.

W kolejnej powieści Urbanowicza, wydanym w 2019 roku *Inkubie*, przestrzenie Suwalszczyzny również stanowią świat przedstawiony fabuły, a najistotniejsze wydarzenia mają miejsce w niewielkiej wiosce Jodoziory położonej kilkadziesiąt kilometrów na północ od Suwałk.

Natężenie światła idealnie pasowało do scenerii wokół – pagórkowatych, ogrodzonych splątanymi drutami pól, pojedynczych, pozbawionych liści drzew i krzewów, szarobrazowych, bo na pewno nie zielonych łąk i wreszcie czasem tradycyjnie drewnianych, czasem murowanych, rozrzuconych w dużych odległościach od siebie domów z rdzewiejącymi blaszanymi dachami i na wpół zrujnowanymi dobudówkami. Gdzieśsąsiedowały z nimi spróchniałe, grożące zawaleniem stodoły. Tu i ówdzie wały się porzucone, zardzewiałe, od dawna nieużywane narzędzia rolnicze z poprzedniej epoki – sieczkarnie, brony, kopaczki, siewniki, manysze, zgrabiarki, kosiarki, pługi, kultywatory i opielacze. Na niektórych zdążyły wyrosnąć krzaki i drzewa, oplatające je jak pajęczyna lub połączone z nimi na stałe niczym pasożyty albo syjamskie bliźnięta.

Podręcznikowy koniec świata<sup>153</sup>.

Do kreacji literackich Jodozior autor, jak sam wspomina w posłowie<sup>154</sup>, wykorzystał wiele krążących po terenach Suwalskiego Parku Krajobrazowego opowieści o tragicznych czy niezwykłych wydarzeniach, wśród których znajdowało się morderstwo i samobójstwo, wywoływanie duchów czy pogłoski o działalności czarownicy.

Czynnikiem odróżniającym *Inkuba* od pozostałych dzieł autora jest fakt, że akcja powieści składa się z dwóch zależnych od siebie głównych wątków: opisu zdarzeń z 1971 roku oraz współczesnych, z 2016. Oba punkty w czasie łączy pojawienie się nieprawdopodobnego nasilenia nieszczęść wywoływanych, jak się okazuje, przez postać pozbawiającej sił życiowych czarownicy. W odległych o ponad czterdzieści lat historiach mieszkańcy Jodozior zaczynają chorować fizycznie i psychicznie czy zachowywać się agresywnie, degradacji ulegają także budynki oraz otaczająca wioskę przyroda. W związku z tym, horror zyskuje cechy opowieści obyczajowej dotyczącej wiejskich realiów z lat siedemdziesiątych oraz kryminału, ponieważ drugi istotny wątek toczy się wokół śledztwa prowadzonego przez jednego z głównych bohaterów, policjanta Vytautasa Česnauskisa.

Świat przedstawiony w *Inkubie*, co podkreśla sam autor<sup>155</sup>, zawiera się w tym samym uniwersum co *Galęziste* oraz *Grzesznik*. W powieści pojawiają się zatem, poza Jodoziorami, nazwy wielu suwalszczańskich wsi i miasteczek (na przykład Bondziszki, Smolniki, Kleszczówek, Jeleniewo czy Rutka-Tartak), a także same Suwałki, które wyraźnie stanowią centrum regionu – znajdują się tam komenda policji oraz mieszkanie Vytautasa, szpital oraz liceum, do którego za czasów PRL-u uczęszczała Krystyna Bondzio, jedna z ważniejszych postaci powieści.

Tym razem jednak to nie przestrzenie w rozumieniu topograficznym i geograficznym znajdują się w centrum uwagi analizy. Istotny wycinek miejsc akcji stanowią bowiem w *Inkubie* domy niektórych bohaterów.

---

<sup>153</sup> A. Urbanowicz, *Inkub*, Czerwonak 2019, s. 96.

<sup>154</sup> Zob. tamże, s. 721-725.

<sup>155</sup> Tamże, s. 725.

### 3.3.1. Domy

„Pojęcie domu jest nierozzerwalnie związane z ludzką egzystencją”<sup>156</sup>, to idea niezwykle skomplikowana, jakby stanowiąca punkt wspólny łączący „niemal wszystkie nici ludzkiej kultury oraz wiele wątków odnoszących się do biologii człowieka, do jego instynktu, do jego pierwotnych atawizmów, do pobudek i potrzeb”<sup>157</sup>. Określenie „dom” zwykle niesie ze sobą skojarzenia z bezpieczeństwem, ciepłem, pozytywnymi emocjami, bliskimi osobami, bez względu na to, czy używamy go w kontekście budynku mieszkalnego, czy utożsamiamy je z pojęciem rodziny, ojczyzny czy miejsca wyobrażonego, kreującego

afektywną niematerialną przestrzeń mieszkaniową, która wyraża indywidualną tożsamość, ukształtowaną wskutek konkretnych praktyk, doświadczenia życiowego, relacji społecznych, wytworzonych w miejscu zamieszkania<sup>158</sup>.

Z wielowątkowości idei „domu” wynika fakt włączenia tego pojęcia do grona istotnych mitów i figur metaforycznych. „Dom” to coś uniwersalnie stabilnego, niezmiennego i trwałego, nawet pomimo podatności fizycznej formy na zniszczenie. „Niewielka przestrzeń [czyjegoś – dop. P.S.] domu mówi nam więcej o złożoności świata niż mapa mająca zobrazować cały świat<sup>159</sup>”, może on stanowić swego rodzaju biogram mieszkańca czy wręcz stać się swoistą kroniką rodzinną, w której każde pokolenie pozostawia po sobie jakiś ślad.

Domy bohaterów *Inkuba* i ich okolice są ważnym elementem przestrzeni, w której pojawiają się elementy grozy. W czasach PRL-u w wiosce znajdują się gospodarstwa: Żyndów – dom numer 12, Bondziów – 11 i 10, Karwowskich – 9, Kanozów – 7 oraz chata czarownicy – 8, natomiast w czasach współczesnych 10/11 przechodzi w ręce Joniów, 9 należy do Borciuchów, a większość pozostałych obejść stoi całkowicie opuszczona. Co więcej, w trakcie fabuły wątku z 2016 roku posesje numer 7 oraz 9 zawalają się i *de facto* przestają istnieć, zamieniając się w ruiny. Każdy z sześciu

---

<sup>156</sup> M. Duda, *Dom rodzinny – między tradycją a współczesnością*, „Studia Socialia Cracoviensia” 2017, nr 2, s. 26.

<sup>157</sup> J. Szewczyk, *Rozważania o domu*, Białystok 2018, s. 11.

<sup>158</sup> J. Dzieciuchowicz, *Idea domu mieszkalnego – wymiar przestrzenny i czasowy*, „Space – Society – Economy” 2018, nr 26, s. 38.

<sup>159</sup> T. Sławek, *Mapa domu*, w: Sławek T., Kunce A., Kadłubek Z., *Oikologia. Nauka o domu*, Katowice 2013, s. 75.

budynków odegrał mniejszą bądź większą rolę w fabule, jednakże tymi najważniejszymi pozostają bezsprzecznie 8, 10 oraz 11.

### 3.3.1.1. Domy czarownicy

Za jedną z najistotniejszych przestrzeni w powieści należy uznać chatę o numerze Jodoziory 8, należącą do czarownicy – pani Teresy Oś, a właściwie piętnastowiecznej wiedźmy o imieniu Jarucha, która przy pomocy magii i paktu z demoniczną istotą, inkubem, dokonywała przenoszenia swojej duszy w ciała innych osób, by uzyskać coś w rodzaju nieśmiertelności. W wątku współczesnym z chatą połączone są także domy w Płocicznie i Udziejku. Czarownica związała ze sobą zaklęciem wszystkie te budynki, by efektywniej odbierać energię życiową z okolicznych mieszkańców przy użyciu magicznego kamienia zwanego Medyktem.

Chata w Jodoziorych nie wyróżniała się niczym szczególnym wśród innych wiejskich zabudowań:

W lato ledwo dawało się ten dom nawet dostrzec, skutecznie ukrywały go na zaniebanej działce liczne gęste drzewa i krzewy. Drewniany piętrowy budynek górował nad drogą, zaś prostokątny teren wokół otaczał prowizoryczny płot, składający się z dwóch poziomów cienkich belek<sup>160</sup>.

Jedyną niezwykłą cechą, objawiającą się jedynie w niektóre noce, stało się dziwne światło, które zaczęło pojawiać się w domu po przyjeździe czarownicy w 1971 oraz gdy w wątku współczesnym w wiosce ponownie nasiliła się fala nieszczęść.

Nie był to jednak księżyc. Ten ukrywał się głęboko za chmurami.

Ani światło latarni. Do wioski nie doprowadzono jeszcze prądu.

Ani blask błyskawic.

Ten regularnie, powoli, leniwie pulsował. Zdawał się niemalże ciągły. Zielony, fosforyzujący. Przebijający się nawet przez gęsto porośnięte liśćmi gałęzie.

Wydobywający się z okien na piętrze chaty numer osiem<sup>161</sup>.

Wnętrze chaty numer 8 bez ingerencji magicznych sztuczek wiedźmy wyglądało jak najzwyklejszy wiejski dom, o czym przekonał się Vytautas w czasie pierwszych oględzin.

---

<sup>160</sup> A. Urbanowicz, *Inkub*, dz. cyt., s. 58.

<sup>161</sup> Tamże, s. 63-34.

Parter składał się z pięciu przechodnich izb. Z sieni wchodziło się do największego pokoju – sypialni z drewnianymi, antycznymi meblami i zabytkowym łóżkiem z prowizorycznym baldachimem z cienkich, półprzezroczystych firanek. Sąsiadowało z nią mniejsze pomieszczenie rekreacyjne z biurkiem, szafą i tapczanem. Dalej szło się do kuchni ze stołem jadalnym i wykafelkowanej łazienki z prysznicem, która stanowiła w budynku jedyny bastion współczesności. Wszystkie izby poza ostatnią łączył stojący w kącie olbrzymi, kaflowy piec, który w każdym z pomieszczeń miał małe, żeliwne drzwiczki. W kuchni nie zabrakło metalowej płyty, którą rozgrzewało się paleniskiem w jeszcze jednym, mniejszym piecu. Co zaś do piętra, wchodziło się na nie za pomocą konstrukcji będącej czymś pomiędzy drabiną a ciasnymi, stromymi schodami. Na górze znajdowały się dwa pokoje. W obu wałały się nieduże kupki starodawnych gratów<sup>162</sup>.

Pod koniec fabuły powieści sam policjant zauważył jednak, że trzy domy połączone są czymś w rodzaju portalu czy tunelu czasoprzestrzennego. Pierwszą wskazówkę co do niezwykłych właściwości budynków czytelnik otrzymuje już w prologu, gdzie Urbanowicz przedstawia krótki epizod z życia młodego amatora horrorów i budzących grozę historii, Pawła. Nastolatek postanowił pewnej nocy wybrać się do Płociczna, podsuwalskiej wsi, w której znajdował się rzekomo nawiedzony dom. Budynek straszyl mieszkańców od wielu lat, opuszczony, niszczący i zamknięty roztaczał wokół siebie dziwną aurę niepokoju. Paweł, korzystając z rozbitego okna, dostał się do środka i był bardzo zawiedziony tym, co tam zastał. Prawdopodobnie, już wchodząc do domu, został bezwiednie przeniesiony do któregoś z pozostałych budynków.

Salon jak salon, Paweł nic nie czytał w nim żadnych odstępstw od normy. Chyba że za takowe fakt, że dom w każdym razie nie wyglądał na opuszczony. Paweł spodziewał się zobaczyć odrapane ściany, odpadający tynk, pęknięcia w suficie, pozostałości po libacjach pijaczków bądź okolicznej młodzieży. Albo przynajmniej puste półki i pokryte kapami meble. Salon wyglądał jak w typowym zamieszkanym domu: na podłodze nowe, drewniane panele i dywan, zaś na nim spory, prostokątny stół z czystym obrusem. Kanapy i fotele. Na regałach książki, w przeszklonych szafkach talerzyki, filiżanki i inne porcelanowe naczynia, przy oknach kwiaty w dużych donicach, zaś pod ścianą stojący na półce telewizor. Może nie najnowszy

---

<sup>162</sup> Tamże, s. 433-434.

model, lecz na pewno wart niechodzące piechotą kilkaset złotych. (...) W domu panował zbyt duży porządek. Stanowczo zbyt duży<sup>163</sup>.

Inne pomieszczenia na parterze domu również, ku zdziwieniu nastolatka, wyglądały jakby ktoś wciąż w nim mieszkał. W związku z kolejnym nieświadomym przekroczeniem portalu, nieco inaczej wyglądało dla niego piętro budynku:

wydawało się wizualnie większe od parteru i składało się z obszernego korytarza, prowadzącego do czterech pokoi i łazienki w surowym stanie. Paweł miał trudność z rozstrzygnięciem czegokolwiek, ponieważ wygląd kondygnacji wybitnie kontrastował z parterem i bardziej pasował do tego, co widziało się na zewnątrz. Była obskurna, pusta, obdrapana, zawilgocona, fragmentami zagrzybiona. żadnych mebli, Paweł zastał jedynie puste pokoje, drzwi do nich, gdzieś wystające rury i kable oraz sterty gruzu. Dosłownie jakby normalne życie odbywało się wyłącznie na parterze<sup>164</sup>.

Kolejnej anomalii Paweł doświadczył, gdy próbował opuścić dom, ponieważ początkowo nie mógł znaleźć wyjścia, jakby pokoje na parterze zmieniły swoje położenie.

O niezwykłych właściwościach opuszczonego budynku w Płocicznie dowiadujemy się także z relacji Zygmunta, syna sąsiadki i lokalnego opryszka, który zobaczył zupełnie inny obraz wnętrza.

– Matka, ten dom... On w środku wydaje się mniejszy niż z zewnątrz. (...) Obszedłem parter. W każdym pokoju to samo: smród, brud i ubóstwo. Nic, tylko odrapane ściany, pajęczyny, grzyb i sterty gruzu. Wszedłem na górę. Tam też pusto. (...) Próbowałem uciekać, ale nie mogłem znaleźć wyjścia! (...) Zanim udało mi się znaleźć drzwi, błądziłem po parterze jak po jakimś labiryncie! Wydawało mi się. Nie wiem, pokoje się poruszały? Raz były tutaj, raz tam? Na drzwi to ja trafiłem jak szóstkę w totka. Ot tak, pojawiły się przy mnie. (...) Jak błądziłem po parterze, uznałem, że to pierdolę i wyjdę przez okno, choćbym miał je wybić z kopa. Podszedłem do pierwszego lepszego. I jak to zobaczyłem, to, matka, normalnie zacząłem zastanawiać się, czy ostatnio nie przesadziłem z ziołem. Ja... Na zewnątrz ... to nie była nasza wiocha, tylko jakaś inna!<sup>165</sup>

---

<sup>163</sup> Tamże, s. 20.

<sup>164</sup> Tamże, s. 21-22.

<sup>165</sup> Tamże, s. 27-28.

Analogiczna sytuacja przydarzyła się Vytautasowi, gdy po raz kolejny postanowił wejść do domu czarownicy w Jodoziorach. Początkowo stan oraz liczba pokoi na obu piętrach zgadzała się z tym, co zobaczył przy pierwszych odwiedzinach, jednakże kiedy postanowił opuścić chatę, doświadczył podobnego wrażenia co Zygmunt.

W dalszym ciągu nie mógł trafić do drzwi. Ba, nawet do sieni. (...) Wydawało mu się, że kręcił się w kółko, że zaliczył każde pomieszczenie, a i tak... (...)

W jednym z pomieszczeń zastał schody. Drewniane, szerokie, solidne, inne niż te, po których wszedł na stryszek. Schody, których wcześniej tu nie było. (...)

Ponownie obszedł wszystkie pokoje. (...) W pewnym momencie dotarł do długiego korytarza biegnącego wzdłuż domu.

Uświadomił sobie, że choć nie dotykał okiennic, teraz w każdym pokoju okna były odsłonięte. Mało tego, sączyło się z nich do domu słabe światło. Nie zielone, czy srebrne, księżycowe. Żółte, pomarańczowe. Światło widocznych w oddali latarni. Czyli obiektów, których w Jodoziorach, zabitej dechami wiosce na końcu świata, próżno by szukać, a tym bardziej się spodziewać<sup>166</sup>.

Po kolejnych kilku chwilach panicznego błąkania się po zapętlonych pokojach policjantowi udało się wydostać z domu.

Budynek pod adresem Udziejek 79, podobnie jak ten w Płocicznie, na pierwszy rzut oka wyglądał na opuszczony. Gdy Vytautas udał się do niego na ostatnią konfrontację z czarownicą, z okien na piętrze zaczął pulsować znajomy zielony blask. W środku domu policjant natknął się między innymi na wyglądający znajomo korytarz biegnący wzdłuż całego budynku, z którym zetknął się, błądząc po chałupie w Jodoziorach.

Powyższe przykłady pokazały, jak bardzo istotnymi przestrzeniami w powieści były domy czarownicy. Konstrukcja połączonych pokoi tworzących wspólnie labirynt niemal bez wyjścia stanowi jedno z największych źródeł poczucia niepokoju i strachu wśród powieściowych postaci, a czarownicy znacznie ułatwia bezkarność i skuteczność działania z ukrycia.

### **3.3.1.2. Domy Bondziów/Joniów**

Budynki z numerami Jodoziory 10 i 11 także stanowią miejsce ważnych wydarzeń zapisanych w *Inkubie*, a także kluczowy element intrygi więdźmy. W wątku z lat

---

<sup>166</sup> Tamże, s. 488-489.

siedemdziesiątych należały one do rodziny Bondziów, którą tworzyli ojciec oraz jego troje dzieci: Wojtek, Krysia i Antek.

Dom (...) z numerem jedenaście, mieszczący się na najwyższym płaskowyżu w wiosce. Duży, piękny, piętrowy. Dopiero co wybudowany, z białej cegły, z blaszanym dachem, który błyszczałby nowością do dziś, gdyby nie fakt, że ostatnio w Jodoziarach słonecznych dni było jak na lekarstwo. Dom kontrastował świeżością i wyglądem z sąsiadującym z nim drugim, starszym, nazywanym przez nich dziesiątką. Do niedawna właśnie tam mieszkali całą czteroosobową rodziną<sup>167</sup>.

Opuszczony dom stanowił coś w rodzaju składziku na niepotrzebne sprzęty, zbierał się w nim więc tylko kurz. Czasem za cel swoich zabaw brała go miejscowa dzieciarnia czy inni bardziej nieproszeni goście w postaci lokalnej chuliganerii.

Budynek ten stał się również miejscem jednego z najbardziej tragicznych wydarzeń, ponieważ rodzeństwo Bondziów oraz Czarek – ich dobry przyjaciel i ukochany Krysi – postanowili za pomocą magicznego rytuału zamknąć w nim zło sprowadzone przez czarownicę na Jodoziory.

Do domu wlatywało coś w rodzaju czarnej, rozproszonej mgiełki. Przypominała rzadki dym i leciała coraz szybciej, powodując cichy świst powietrza, którego ruch zgasił świece. Półprzezroczyste smugi zmierzały w jednym kierunku (...)<sup>168</sup>.

Zło, które nastolatki próbowali okiełznać, okazało się jednak silniejsze niż się spodziewali, a przez zaklęcie mające je uwięzić w budynku Wojtek i Czarek, nie zdążywszy uciec, zostali zamknięci w środku. Czar sprawił, że dom stał się niemożliwy do otworzenia przez kogokolwiek innego niż właściciel, a był nim zamordowany już przez zło Wojciech.

Pozostali przy życiu Krysia i Antek, gdy dorośli, ogrodzili więzienie płotem, a później sprzedali dom numerem 11 i nigdy więcej nie zbliżyli się do Jodoziór. Jeden z budynków trafił około 2011 roku w ręce Joniów.

Wbiegli na wzgórze, później na nieogrodzoną posesję. Stały na niej dwa domy. Jeden z blachą z numerem dziesięć, otoczony wysokim płotem, zaniedbany

---

<sup>167</sup> Tamże, s. 87.

<sup>168</sup> Tamże, s. 605.



i wyglądający na opuszczony. Drugi, jedenastka, również nie pierwszej nowości, jednak w o wiele lepszym stanie niż sąsiedni, z pewnością zamieszkanym<sup>169</sup>.

Budynek z 10 wyglądał według Vytautasa jakby był zamknięty w klatce. Dodatkowo za jego ogrodzeniem biegał pies. Wciąż zachowywał nienaturalne właściwości – nawet przy użyciu klucza nie dało się otworzyć drzwi, kamienie odbijały się od okien, a jakakolwiek próba uszkodzenia drewna czy ścian kończyła się brakiem choćby najmniejszego ubytku.

Czego dowiodło jednak śledztwo policjanta

dom, który miał za nawiedzony, okazał się niewłaściwy. Cały czas skupiali się nie na tym budynku, co trzeba. Nocowali w chałupie, w której Bodziowie wiele lat temu odprawili rytuał (...). Co więcej, skoro swobodnie wchodzili i wychodzili stamtąd, kiedy chcieli, (...) [zła energia – dop. P.S.] także mogła opuszczać dom i grasować po wiosce<sup>170</sup>.

Sprawcą tego fatalnego w sutkach nieporozumienia było kolejne wcielenie czarownicy – agentka nieruchomości Agnieszka Szmulik. Zamieniła ona tabliczki z numerami domów i doprowadziła do kupna przez Joniów budynku, który więził zło, przez co nowy właściciel bezwiednie wypuścił je na wolność.

Wyjaśnienie, dlaczego fałszywa 10 sprawiała pozory nieotwieralnej i niezniszczalnej, również okazało się być związane z czarownicą.

Pani Szmulik zabiła ją dechami i przeniosła niebieskie ogrodzenie. (...)

Kiedy Vytautas próbował włamać się do prawdziwej jedenastki robił to na jej oczach. Po cichu działała na niego swoimi czarami, chroniła go z zewnątrz.

Umiała to zrobić, ponieważ jest czarownicą.

Kiedy wyjeżdżała z wioski, czary przestawały działać (...). Niemniej po tak efektownej prezentacji rzekomo nadprzyrodzonych właściwości budynku nikomu, kto widział je na własne oczy, nie przyszło do głowy, by ponownie spróbować tam się włamać. Po co, skoro ledwo co zobaczył, że to niemożliwe? Co prawda nadal istniało ryzyko, że spróbuje to zrobić ktoś z zewnątrz, zaciekawiony ogrodzeniem i resztą obfitych zabezpieczeń. Na tę ewentualność, na prośbę pani Szmulik, do wybiegu za siatką został wpuszczony Trop. Wyłącznie temu miała służyć jego obecność. Aby nikt nie zdał sobie sprawy, przynajmniej przez jakiś czas, że kiedy

---

<sup>169</sup> Tamże, s. 100.

<sup>170</sup> Tamże, s. 685.

czarownicy nie ma w pobliżu, dom numer dziesięć (tak naprawdę jedenaście) staje się najzwyczajniejszym domem<sup>171</sup>.

Co więcej, gdy Vytautas dostał się w końcu po raz pierwszy do tego budynku, pod nieobecność wiedźmy, rzeczywiście znalazł tam staroświeckie meble pokryte warstwą wieloletniego kurzu i kartony pełne ubrań w stylu z lat siedemdziesiątych – pozostałości po rodzeństwie Bondziów.

Urbanowicz w *Inkubie* na potrzeby wykreowania nastroju grozy, podobnie jak w *Grzeszniku*, wyraźnie gra z toposem domu jako miejsca wiążącego się z elementarnym poczuciem bezpieczeństwa, co ilustrują powyższe przykłady. Poszczególne budynki mieszkalne stają się tutaj przestrzeniami chwiejnymi, roztaczającymi poczucie zagrożenia, w których czai się zło.

Powieść doskonale wskazuje również kontrast między znajdującymi się w centrum regionu Suwałkami i dobrze prosperującymi miejscami atrakcyjnymi turystycznie – pokazanymi chociażby w *Galęzistym* – a rozsianymi po całej Suwalszczyźnie podupadającymi małymi wsiami, takimi jak Jodoziory. Wiele z takich niewielkich osad, które w czasach Polski Ludowej prosperowało lepiej lub gorzej, znajduje się współcześnie w stanie ruiny i opuszczenia. W przypadku Jodozior winę za taki stan rzeczy ponoszą nie tylko postęp technologiczny, tendencje związane z migracją ludności ze wsi do miast i zmiany polityczne, ale zyskuje on demoniczne uzasadnienie.

---

<sup>171</sup> Tamże, s. 690.

## Zakończenie: Suwalszczyzna według Urbanowicza

Badania nad przestrzenią, nieodłącznym obok czasu elementem dzieła literackiego, stanowią niewątpliwie ważną część współczesnego dyskursu nad literaturą i językiem. Nurty badawcze, które powstały dotychczas, pozwalają na złożoną i kompleksową analizę zjawisk spacjalnych z różnych perspektyw. Dają również narzędzia do badania tak bardzo przecież różnorodnych przestrzeni, jakimi są te pochodzące z szeroko pojętej literatury fantastycznej.

Myślę, że moja praca może stanowić funkcjonalną próbę zweryfikowania nowej typologii przestrzeni fantastycznych, ze względu na wykorzystanie wielu literackich przykładów obrazujących konkretne rodzaje kreacji świata przedstawionego i dokonanie ich gradacyjnej klasyfikacji.

Mam także nadzieję, że pogłębiona o liczne konteksty – najprawdopodobniej pierwsza – analiza suwalszczańskich przestrzeni w twórczości Artura Urbanowicza pozwoli na inne spojrzenie na fabuły tego autora niż jedynie przez pryzmat niewymagającej zbyt dużego wysiłku intelektualnego literatury popularnej.

Z powodu silnego powiązania tematu pracy ze współczesnym obrazem realnej Suwalszczyzny przy pisaniu pracy posługiwałam się również przewodnikami turystycznymi oraz źródłami internetowymi, takimi jak strona autorska Urbanowicza, by dokonać pełniejszej i bardziej wszechstronnej analizy przestrzeni.

W swojej twórczości Urbanowicz konsekwentnie buduje jedno spójne uniwersum własnej Suwalszczyzny, co było już wielokrotnie wspomniane. Wydarzenia z każdej powieści rozgrywają się względem siebie w porządku chronologicznym względem dat powstania kolejnych książek, w związku z tym we wszystkich utworach pojawiają się te same miejsca, a czytelnik natknąć się może na postacie występujące lub wspomniane w kilku powieściach oraz na nawiązania do zdarzeń, które rozgrywały się we wcześniejszych fabułach, jak na przykład używane przez przestępczą organizację Suchego domy pozostałe po Jaćwingach w Białodębach/Dębiskach czy fakt, że Vytautas popchnął swoją policyjną karierę do przodu przez zdobycie niepodważalnych dowodów na jednego z gangsterów podległych Markowi. Rozpatrując *Galęziste*, *Grzesznika* i *Inkuba* jako jedną opowieść o Suwalszczyźnie, można podjąć próbę stworzenia kompleksowej mapy tego regionu, na której poszczególne rodzaje przestrzeni istnieją jednocześnie i przenikają się wzajemnie.

Proza autora pozwala nakreślić skomplikowany literacki plan północno-wschodniego krańca naszego kraju, w którym obok lokacji turystycznych i znanych oraz przesiąkniętych wielowiekową historią regionu znajdują się zapomniane niewielkie wsie, domy skrywające mroczne tajemnice i miejsca kultu ukrywających się potomków dawno skazanego na zagładę plemienia Jaćwingów. Wyjątkowa suwalszczańska natura współistnieje z budowlami wzniesionymi ręką człowieka. Przestrzeń bezpieczna – lub tylko wydająca się takimi na pozór – sąsiadują z tymi wzbudzającymi niepokój i strach czy jednoznacznie związanymi ze złem. Wreszcie, tylko krok dzieli miejsca całkowicie realistyczne od przestrzeni o płynnym statusie lub zupełnie fantastycznych.

Trzy odrębne historie opowiedziane przez przeanalizowane w tej pracy powieści stają się w ten sposób swego rodzaju trylogią o tej samej przestrzeni, o obfitującej w niezwykle istoty i wydarzenia Suwalszczyźnie z jedną wspólną mapą czasoprzestrzenną.

Patrząc na plan tego uniwersum, można określić również pewną konsekwentną dynamikę przybliżania widoku. Z każdą kolejną powieścią autor prezentuje czytelnikowi coraz bliższą perspektywę, przedstawia przestrzeń w coraz mniejszej skali: od dużego obszaru całej Suwalszczyzny w *Galęzistym*, przez samo miasto Suwałki i jego okolice w *Grzeszniku*, aż po intymne przestrzenie domowe w *Inkubie*, które ograniczają ściany budynków.

We wszystkich powieściach można dostrzec także pewną prawidłowość – Urbanowicz umiejętnie i konsekwentnie łączy realne i regionalne z fikcyjnym i realizującym konwencję fantastyki. W *Galęzistym* to, co realistyczne i Jaćwieskie, stanowi źródło powiązanej z nimi fantastyki. Realistyczne przestrzenie *Grzesznika* zostają wchłonięte przez to, co fantastyczne, czyli w tym przypadku piekielne. Wreszcie w *Inkubie* realizm zostaje sprywatyzowany do poziomu domów i to właśnie one objawiają fantastyczną tożsamość powieści.

Jednocześnie autor dokonuje swego rodzaju diagnozy zarówno samej Suwalszczyzny, jak i ogólnie pojętej kondycji moralnej człowieka. Kreśli obraz Suwałk i okolic jako przestrzeni równocześnie znanych i zapomnianych, centralnych i peryferyjnych, prozaicznych i wiążących się z dreszczem emocji, zwyczajnych i pełnych tajemniczych nadnaturalnych bytów rodem jakby z legend. Pokazuje też, że ślepa wiara, która prowadzi do łamania ogólnie rozumianych zasad współżycia międzyludzkiego (Jaćwingowie), jest tak samo niszczącą moralnie siłą co jej brak i egoistyczne zaspokajanie swoich potrzeb bez zwracania uwagi na dobro innych lub

wręcz przeciw mu (Marek Suchocki). Na Urbanowiczowskiej Suwalszczyźnie także nieustannie w różnych formach toczy się walka dobra ze złem. Złem, które często ma nadnaturalną genezę i za pomocą paranormalnych zdolności nagina człowieka swojej woli, ale może pochodzić także po prostu z wnętrza ludzkiej duszy, która jest podatna na jego wpływy.

Kończąc, warto również wspomnieć, że Urbanowicz w swoich kolejnych fabułach także nie zapomina o Suwalszczyźnie. W opowiadaniu *87 centymetrów* ze zbioru *Upiorne święta* wydanego w 2020 roku podkomisarz Oskar Rosołek – znany z *Inkuba* konkurent nielubiany przez Vytautasa – podejmuje się rozwiązania zagadki seryjnego mordercy grasującego w zaśnieżonej okolicy uznawanej za polski biegun zimna wsi Wiżajny, która znajduje się około 30 kilometrów od Suwałk. W wykorzystany tutaj popularny pogląd o niezwykle mroźnych i obfitujących w opady śniegu zimach na Suwalszczyźnie wpleciony został wątek pochodzącej gdzieś z kosmosu złej, przepełnionej żądzą mordowania istoty związanej właśnie z białym puchem.

W kolejnej powieści, *Paradoksie* z 2020 roku, większa część akcji ma miejsce w Gdańsku, jednak główny bohater, student matematyki Maks Okrągły, pochodzi z Suwałk i w czasie ferii odwiedza rodzinne miasto, spędzając czas nie tylko w mieszkaniu swojego ojca na jednym z blokowisk, ale także chociażby odwiedzając butik, w którym pracuje jego matka, znajdujący się przy ulicy Chłodnej. Co więcej, jedna z ważniejszych i kulminacyjnych scen powieści rozgrywa się w opuszczonej już chacie czarownicy w Jodoziorach, którą wynajmuje tajemniczy starzec. Jak widać na powyższych przykładach, Urbanowicz wciąż nie chce tracić związków z Suwalszczyzną, jeśli tylko pozwala na to tworzona przez niego opowieść (fabuła kolejnej książki pisarza, której data premiery nie jest jeszcze ogłoszona, *Demana*, ma rozgrywać się głównie w Warszawie<sup>172</sup>).

Dokonawszy analizy twórczości Artura Urbanowicza, z całą pewnością należy umieścić autora w gronie najważniejszych pisarzy związanych z Suwalszczyzną, a może nawet pokusić się o stwierdzenie, że jest on współcześnie najważniejszym z nich na ogólnopolskim rynku literackim.

---

<sup>172</sup> Z racji specyfiki gatunku, jakim jest fantastyka superbohatera, miejscem akcji powinien być teren dużej aglomeracji miejskiej. Zob. <https://arturbanowicz.com/zapowiedzi/> [dostęp: 12.04.2021]

## Bibliografia

### Bibliografia podmiotowa:

1. Urbanowicz A., *87 centymetrów*, w: *Upiorne święta*, red. A. Nakonecznik, Warszawa 2020.
2. Urbanowicz A., *Galęziste*, Czerwonak 2019.
3. Urbanowicz A., *Grzesznik*, Wrocław 2017.
4. Urbanowicz A. *Inkub*, Czerwonak 2019.
5. Urbanowicz A., *Paradoks*, Czerwonak 2020.

### Konteksty:

1. Carroll L., *Alicja w Krainie Czarów*, przeł. M. Machay, Kraków 2019.
2. Clare C., *Miasto Kości*, przeł. A. Reszka, Warszawa 2009.
3. Gordon R., Williams B., *Tunele*, przeł. J. Ochab, Warszawa 2008.
4. Herbert F., *Diuna*, przeł. M. Marszał, Poznań 2018.
5. Lewis C.S., *Lew, Czarownica i stara szafa*, w: tegoż, *Opowieści z Narnii*, przeł. A. Polkowski, Poznań 2010.
6. McCarthy C., *Droga*, przeł. R. Sudół, Kraków 2020.
7. Pilipiuk A., *Harcerka*, w: tegoż, *Litr ciekłego ołowiu*, Lublin 2016.
8. Pilipiuk A., *Kroniki Jakuba Wędrowycza*, Lublin 2001.
9. Pilipiuk A., *Wampir z M-3*, Lublin 2011.
10. Rowling J.K., *Harry Potter i Kamień Filozoficzny*, przeł. A. Polkowski, Poznań 2016.
11. Sapkowski A., *W leju po bombie*, w: tegoż, *Maladie i inne opowiadania*, Warszawa 2012.
12. Sartre J.-P., *Przy drzwiach zamkniętych*, w: tegoż, *Dramaty*, przeł. J. Lisowski, J. Kott, Warszawa 1958.

### Bibliografia przedmiotowa:

1. Baranowski B., *W kręgu upiorów i wilkołaków. Demonologia słowiańska*, Poznań 2019.
2. Chojnowski Z., *Literaturoznawstwo regionów (w poszukiwaniu skutecznych perspektyw badawczych)*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich : badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, pod red. M. Mikołajczak i E. Rybickiej, Kraków 2012.

3. Choromański A., *Piekło według Biblii i nauczania Kościoła*, „Studia Teologiczne” 2009, nr 27.
4. Domańska E., *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1-2.
5. Domańska E., *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna : teoria, interpretacje, krytyka” 2008, nr 3.
6. Dubrowik H., *Modyfikacje przestrzeni i czasu w polskiej literaturze fantastycznej XIX i XX wieku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy” 1990, nr 14.
7. Duda M., *Dom rodzinny – między tradycją a współczesnością*, „Studia Socialia Cracoviensia” 2017, nr 2.
8. Dzieciuchowicz J., *Idea domu mieszkalnego – wymiar przestrzenny i czasowy*, „Space – Society – Economy” 2018, nr 26.
9. Eco U., *Nauka i fantastyka*, przeł. R. Kłos, w: *Spór o SF: Antologia szkiców i esejów o science fiction*, wyb. R. Handke, L. Jęczmyk, B. Okólska, Poznań 1989.
10. Fenlon Jr. P.C., Ney-Grimm J.M., *Śródziemie – Przewodnik po Śródziemiu*, przeł. M. Kaskiewicz, Warszawa 1998.
11. Fonstad K.W., *Atlas Śródziemia. Przewodnik po świecie Tolkiena*, przeł. T.A. Olszański, Warszawa 2011.
12. Gieba K., *Zwroty ku przestrzeni w badaniach literackich – próba uporządkowania pojęć i podstawowe rozróżnienia*, „Przestrzenie Teorii” 2015, nr 23.
13. Giełżyński W., *Jaćwięgi są wśród nas*, Warszawa 2001.
14. Krzysztofek K., *Człowiek posthumanistyczny?*, „Kultura Współczesna” 1999, nr 1.
15. Kunce A., *Dom – na szczytach lokalności*, w: Sławek T., Kunce A., Kadłubek Z., *Oikologia. Nauka o domu*, Katowice 2013.
16. Mikołajczak M., *Dyskurs regionalistyczny we współczesnym (polskim) literaturoznawstwie – pytania o status, poetykę i sposób istnienia*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich : badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, pod red. M. Mikołajczak i E. Rybickiej, Kraków 2012.
17. Minois G., *Historia piekła*, przeł. A. Kędzierzawska, B. Szczepańska, Warszawa 1998.

18. Nowakowski W., „*Kurhany Jaćwięgów*”: *kilkadziesiąt lat naukowego mitu*, „Światowid” 2011, nr 9 50/B.
19. Oramus D., *O pomieszaniu gatunków. Science fiction a postmodernizm*, Warszawa 2010.
20. „Rocznik Białostocki”, tom XIV, Warszawa 1981.
21. Rybczyński W., *Dom. Krótka historia idei*, Kraków 2019.
22. Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
23. Rybicka E., *Wprowadzenie. Region – rzeczywistość wyobrażona*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich : badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, pod red. M. Mikołajczak i E. Rybickiej, Kraków 2012.
24. Sapkowski A., *Rękopis znaleziony w smoczniej jaskini*, Warszawa 2001.
25. Sławek T., *Mapa domu*, w: Sławek T., Kunce A., Kadłubek Z., *Oikologia. Nauka o domu*, Katowice 2013.
26. Sławiński J., *Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*, w: *Przestrzeń i literatura. Tom poświęcony VIII Kongresowi Słowistów*, pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1978.
27. Stepnowska T., *Spory o istotę i granice światów przedstawionych fantastyki*, w: *Tekstowe światy fantastyki*, pod red. M.M. Lesia, W. Łaszkiwicz i P. Stasiewicza, Białystok 2017.
28. Szewczyk J., *Rozważania o domu*, Białystok 2018.
29. Tabaszewska J., *Ekokrytyczna (samo)świadomość*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2..
30. Ubertowska A., „*Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty*”. *Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2.
31. Zawojski P., *Posthumanizm, czyli humanizm naszych czasów*, „Kultura i Historia” 2017, nr 32.
32. Zieja P., *Natura piekła*, „Studia Sandomierskie” 2019, nr 26.

#### **Przewodniki turystyczne:**

1. *Suwalszczyzna i Podlasie. Przewodnik Kieszonkowy*, red. Z. Siewak-Sojka. Bielsko-Biała 2007.
2. *Warmia, Mazury, Suwalszczyzna. Przewodnik na weekend*, red. B. Bigaj, Bielsko-Biała 2008.



### **Źródła internetowe:**

1. Hasło *Artur Urbanowicz* w Wikipedii,  
[https://pl.wikipedia.org/wiki/Artur\\_Urbanowicz](https://pl.wikipedia.org/wiki/Artur_Urbanowicz) [dostęp: 20.12.2020]
2. Hasło *Suwałki* w Wikipedii, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Suwa%C5%82ki>  
[dostęp: 20.12.2020]
3. Linow E., *Piekło w literaturze i filmie*, <http://www.racjonalista.pl/pdf.php/s,4728>  
[dostęp: 09.02.2021]
4. Oficjalna strona autorska Artura Urbanowicza, <https://artururbanowicz.com/>  
[dostęp: 20.12.2020]
5. *Stalag I F SUDAUEN – niemiecki obóz w Suwałkach...*,  
<http://archive.is/20130503193345/http://www.dawna-suwalszczyzna.com.pl/index.php?dzial=art&m=92> [dostęp: 16.02.2021]
6. *Suwałki*, <https://suwalszczyzna.com.pl/info/miejsca/suwalki>  
[dostęp: 04.01.2021]

## Streszczenie

Celem tej pracy magisterskiej jest dokonanie analizy sposobów kreacji przestrzeni w powieściach Artura Urbanowicza. Motywacją do napisania dysertacji był fakt braku literaturoznawczych opracowań dotyczących regionu Suwalszczyzny. Do analizy twórczości autora wykorzystano stan badań nad przestrzenią w literaturze fantastycznej. Rozprawa ma charakter analityczny i przeglądowy.

W pierwszym rozdziale pracy magisterskiej zostały przedstawione podstawy teoretyczne dotyczące zmian w postrzeganiu przestrzeni w literaturze po zwrocie przestrzennym, związane z podejściem postmodernistycznym, zwrotem regionalnym oraz perspektywą posthumanistyczną i nie-antropocentryczną. Drugi rozdział stanowi przegląd różnorodnych sposobów organizacji przestrzeni w fantastyce na przykładach konkretnych dzieł. Autorka wyróżnia przestrzenie fantastyczne, przestrzenie „przejęciowe”, zarówno takie, gdzie światy realny i fantastyczny są nieproporcjonalne fabularnie, jak i takie, gdzie oba w jakimś stopniu współistnieją obok siebie, przestrzenie postapokaliptyczne, przestrzenie realistyczne metropolitalne i realistyczne prowincjonalne. W rozdziale trzecim znajduje się analiza sposobu przedstawienia Suwałk i Suwalszczyzny w powieściach Artura Urbanowicza. W *Galęzistym* zostały wyszczególnione cztery rodzaje postrzegania przestrzeni: jaćwieska mapa historyczna, mapa miejsc turystycznych, topograficzne położenie Suwałk oraz mapa imaginatywna. Analizę opisu miejsca akcji w *Grzeszniku* podzielono na przedpiekle oraz samą wizję piekła, skupioną na trzech kręgach: publicznym, Samiela oraz Marka Suchockiego. W *Inkubie* autorka zwraca uwagę głównie na sposób ukazania przestrzeni domów, zwłaszcza należących do czarownicy oraz rodziny Bondziów/Joniów. Zakończenie rozdziału stanowi podsumowanie.

Praca magisterska pokazuje różnorodność ukazywania przestrzeni w literaturze, zwłaszcza fantastycznej. Podejmuje się opisu niebadanych jeszcze w polskim literaturoznawstwie powieści Artura Urbanowicza.

**Słowa kluczowe:** przestrzeń, zwrot przestrzenny, fantastyka, przestrzeń w fantastyce, Suwałki, Suwalszczyzna, Artur Urbanowicz